Nr 204. Kraków. Piątek 6 Września 1901 Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedyńczy numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się przysyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu pp** Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kandydaci demokratyczni wobec wyborców.

Kraków, 5 września.

Niebywały ścisk panował wczoraj w sali rady miejskiej już przed godziną 6 wieczorem, którą zapowiedziało stronnictwo demokratyczne zgromadzenie wyborców celem wysłuchania zgłoszonych kandydatów, pp.: Dra Adama Doboszyńskiego, dra Adolfa Grossa, Wincentego Kramarczyka i Jana Rottera.

Wybór przewodniczącego nie zabrał wiele czasu. Skoro bowiem pojawił się na trybunie dyr. Petelenz, który już dotąd okazał się poprostu wzorowym kierownikiem wielkich zebrań, kierownikiem poprostu angielskiego pokroju, zgromadzenie nie chciało słyszeć o innym prezesie i dyr. Petelenza przez aklamację przewodniczącym wybrało.

Na sekretarzy dyr. Petelenz powołał pp. d. M. Konopińskiego i adw. dra Guńkiewicza, poczem, wedle porządku alfabetycznego, udzielił głosu drowi Adamowi Doboszyńskiemu, który przemówił w sposób następujący:

Mowa dra Adama Doboszyńskiego.

Szanowni Panowie! Idąc za wezwaniem moich przyjaciół politycznych, mam zaszczyt przedstawić się Szanownym Panom, jako kandydat do krzesła poselskiego z miasta Krakowa.

Że po ten najwyższy zaszczyt obywatelski sięgać się ośmielam, do tego zachętę biorę z tego powszechnie wyrażanego zapatrywania, że kto do Wiednia posłuje, ten powinien także mandat sejmowy dzierżyć, ażeby mógł całą politykę kraju i całość zadań ustawodawczych ogarnąć. W tem tkwi ta łączność Koła polskiego ze Sejmem, w której słusznie upatrują kardynalną zasadę autonomicznego kierunku naszej reprezentacyi wiedeńskiej.

Panowie! Za krótko byłem czynnym na polu parlamentarnem, ażebym mógł się powołać na zasługi dla kraju na politycznem polu położone; mogę się powołać tylko na to, że obowiązki, które wraz z wyborem na siebie wziąłem, starałem się spełniać ściśle i sumiennie, że poselstwa nie traktowałem jako karyery, ani nie szukałem w niem własnych korzyści, że mam już za sobą pewną pracę i pewne jej rezultaty, że interesów kraju i godności narodu strzegłem i że wierny pozostałem zasadom, które wyznaję.

Panowie! Staję przed Wami jako kandydat stronnictwa demokratycznego polskiego, do którego należę, odkąd udział w życiu publicznem biorę. Gdybyście mnie, Panowie, wyborem Waszym zaszczycić raczyli, wstąpiłbym w Sejmie do klubu demokratycznego polskiego. Z tem stronnictwem solidaryzuję się dlatego, że w jego zasadach i programie widzę warunki osiągnięcia najwyższych narodowych i krajowych korzyści.

Program stronnictwa demokratycznego polskiego streszcza się w dążeniu do odrodzenia narodowego przez rozwijanie narodowej siły w całem społeczeństwie, we wszystkich warstwach jego, przez rozwijanie i wzmacnianie wszystkich czynników tej siły, czynników ekonomicznych, społecznych, umysłowych i moralnych. Jest to program wytwarzania największej siły jako środka do osiągnięcia najwyższego celu narodu ujarzmionego, jego odrodzenia. Dopiero wtedy, gdy cały lud poczuje się narodem, gdy milionowe rzesze z pełnią swych sił, z całem poczuciem swych praw i obowiązków staną w szeregach narodowych, dopiero wtedy odrodzenie nasze stanie się możliwem. Program nasz musi być demokratycznym, bo do odrodzenia narodu zdąża.

Ażeby odrazu przejść od zasad do konkretnych spraw, zaznaczam, że w naszych stosunkach pierwszym postulatem tego demokratycznego programu musi być poważna, szeroko pojęta reforma wyborcza. Powoli, bardzo powoli, stopniowo tylko udało się demokratycznym posłom w Sejmie uzyskać powiększenie liczby posłów z miast, w r. 1896 o trzech, w r. 1899 o pięciu. Aby reprezentacya miast w Sejmie odpowiadała stanowisku miast w kraju, liczbie ich ludności, ich zasobom inteligencyi, wysoko opłacanych przez nie podatków, — musi się wywalczyć dla miast jeszcze conajmniej pięciu posłów, t. j. tylu, ilu się domagał wniosek klubu demokratycznego polskiego trzykrotnie w Sejmie bez skutku stawiany. Ale na tem nie kończy się program reformy wyborczej. Musimy i z zasadniczego względu i z powodów praktycznej polityki żądać, ażeby każdemu takie samo prawo wyborcze służyło do Sejmu, jakie ma każdy przy wyborach do Rady państwa, (brawa) żeby nie było takich, którzy praw politycznych w kraju są całkiem pozbawieni, a mają je w państwie, musimy stanąć na zasadzie, żeby każdy pełnoletni obywatel miał prawo wybierać i być wybieranym. Jest to konieczna konsekwencya powszechnej służby wojskowej, powszechnego opłacania podatków pośrednich, powszechnej obowiązkowej nauki szkolnej, jest to postulatem prostej sprawiedliwości. (Brawa). Z reformy tej skorzystają nietylko „wydziedziczeni“, nietylko ci, którzy oprócz duszy i pracy nic więcej nie mają i nie posiadają, ale jak to przy teraźniejszych wyborach na jaskrawym przykładzie się pokazało, reforma ta przydać się może i takim, którzy mają nadzieje na przyszłość, ale na razie oprócz urodzenia i tytułu nic nie posiadają. Jest wielu takich, którzy mają wysokie i najwyższe nauki, a przecież praw politycznych w kraju nie mają, bo albo nie są na urzędzie, albo za mało podatku bezpośredniego płacą. Sam Adam Mickiewicz, gdyby pomiędzy nami żył, nie miałby prawa wyborczego, chyba gdyby kancelistą został. (Wesołość). Sprawa ta ma także swój praktyczny polityczny interes: masy szerokie, mające prawo wyboru do Rady państwa i wskutek tego w parlamencie centralnym reprezentowane, ale nie mające prawa wyborczego w kraju, do Sejmu, w Sejmie tym nie reprezentowane, — będą w centralnym parlamencie widzieć swoją reprezentacyę, reprezentacyę swoich praw i interesów, a nie w Sejmie krajowym. Ten stan rzeczy jest sprzeczny z naszą polityką autonomiczną, pozbawia bowiem naszą autonomiczną krajową reprezentacyę oparcia o szerokie masy ludności, które przeciwnemi będą rozszerzeniu naszej autonomii przez przeniesienie pewnych atrybucyi Rady państwa na Sejm, albowiem byłyby przez to uszczuplone w swych już nabytych prawach politycznych. (Głos: Całkiem słusznie). Jako poseł z piątej kuryi poczuwam się do szczególniejszego obowiązku działania o stworzenie takiej kuryi przy wyborach do Sejmu. Domagać się dalej musimy tajnego i bezpośredniego głosowania, (brawo) ażeby wola wyborców znaleść mogła wyraz pełny i szczery, bez krępowania się obawą o to, że takiem lub innem głosowaniem narażony będzie wyborca na jakieś dokuczliwości ze strony tych, od których może być zależny.

Wszakże sama reforma ustawy wyborczej nie wystarczy, ażeby politykę i administracyę kraju na lepsze wprowadzić tory. Do tego potrzeba rzeczywistej kontroli czynności władz tak państwowych jak autonomicznych. Poseł niezależny, a o sprawy publiczne dbały, ma do tego w Sejmie dużo sposobności i sposobów, do których należy także męskie wykonywanie prawa interpelacyi. Z tego prawa korzystali nasi posłowie demokratyczni i nad niem czuwali, wywalczywszy na ostatniej sesyi zapomocą wniosku posła Romanowicza tak ważne dla Sejmu prawo otwierania dyskusyi nad odpowiedzią komisarza rządowego.

Panowie! Jeżeli przez reformę wyborczą pragniemy szerokie warstwy ludności podnieść do prawdziwego obywatelstwa przez wciągnięcie ich do udziału w życiu publicznem i przez bezpośrednie zainteresowanie ich zadaniami ustawodawczemi, — to równocześnie stronnictwo nasze pragnie przez przyspieszenie dzieła oświaty ludu za pomocą szkół i działania poza szkolnego, masy te cywilizacyjnie podnieść i z umysłowem życiem narodu zespolić (Brawo!).

Od roku 1872, t. j. od czasu naszych pierwszych ustaw krajowych o szkołach ludowych, więc przez niespełna lat trzydzieście nie zdołano jeszcze wykonać całego programu w tych ustawach zawartego, programu, który w tem się streszcza, ażeby każdemu dziecku w tym kraju dana była możność uczęszczania do szkoły. Jeszcze zawsze trzecia część gmin jest bez szkoły, trzecia część dzieci do szkoły nie uczęszcza, jeszcze zawsze dwie trzecie ludności tego kraju nie umie czytać i pisać. Tę naszą wielką nędzę umysłową usunąć powinno być celem, powinno być ambicyą obecnego pokolenia (Oklaski i brawo.). Trzeba nam ułożyć program finansowy dla przyspieszenia organizacyi szkół ludowych, tak, ażeby przecież jeszcze obecne pokolenie doczekało się jej wykończenia; — trzeba podnieść koniecznie płace nauczycieli, ażeby zapewnić dostateczny napływ młodzieży do zawodu nauczycielskiego; — trzeba podnieść fundusze na budowę szkół zarówno w tych gminach, w których szkół dotąd jeszcze niema, jak i w tych, które mają budynki szkolne już wręcz urągające wszelkim wymaganiom zdrowotnym i pedagogicznym, chociażby na ten specyalny cel zaciągnąć przyszło większą pożyczkę krajową. Trzeba z całym naciskiem domagać się od rządu, ażeby powiększył liczbę seminaryów nauczycielskich, tak, żeby odpowiadały potrzebie nowych sił nauczycielskich. Trzeba nakoniec rozwinąć lepiej, niż dotychczas, naukę dopełniającą, zwłaszcza z praktycznym kierunkiem, rolniczym po wsiach, a przemysłowo-handlowym w miastach, ażeby nietylko to, czego się dziecko w szkole ludowej nauczyło, utrwalić w niem i wzmocnić, ale zarazem wiadomości jego uzupełnić tem, co mu w życiu praktycznem najbardziej będzie potrzebne.

Ażeby już z tym działem szkół ludowych skończyć dodam, iż zgodnie z tegorocznym wnioskiem klubu demokratycznego w Sejmie uznaję niezbędną potrzebę wydania ustawy dyscyplinarnej dla nauczycieli szkół ludowych, (brawo) ażeby postępowanie dyscyplinarne z nimi oprzeć na ściśle prawnych podstawach a od wszelkiej dowolności ich ochronić. O szkołach zawodowych wszelkiego rodzaju i o szkołach średnich miałem już zaszczyt przedstawić Szanownym Panom moje zapatrywania w referacie moim o ekonomicznem położeniu kraju. Przypomnę tylko, iż domagałem się tam wydatnego pomnożenia jednych i drugich szkół, domagałem się reformy szkół średnich w tym kierunku, ażeby one więcej, niż obecnie, odpowiadały życiowym potrzebom w myśl projektu posła Rottera.

Zarząd szkół ludowych i średnich spoczywa w ręku Rady szkolnej krajowej, na którą podnoszę żale, jak to w niedzielę uczynił poseł Romanowicz na zgromadzeniu lwowskiem, że Rada szkolna zatraca swój autonomiczny charakter, że owych wielkich nadziei, jakie przy jej wprowadzeniu co do wychowawczego narodowego kierunku szkół żywiono, nie ziściła. A dlaczego? Wina cięży nietylko na ludziach, bo przecież przewinęło się przez Radę szkolną mnóstwo naszych najtęższych ludzi, wina leży w wysokim stopniu w samej organizacyi, która okazała się wadliwą. Żywioł autonomiczny, obywatelski jest w Radzie szkolnej za słabo reprezentowany, żywioł nauczycielski wcale nie, chyba że Rada miasta Krakowa lub Lwowa wybierze nauczyciela na swojego delegata, albo Wydział krajowy, który ma prawo dwóch członków Rady proponować, przedstawi cesarzowi nauczyciela do zamianowania. (Głos: nigdy tego nie czyni) owszem, wszak był Sawczyński mianowany członkiem Rady szkolnej. Przewagę mają zatem inspektorowie szkolni krajowi wraz z radcą namiestnictwa, którzy wszyscy idą na komendę wiceprezydenta. Na swych pełnych posiedzeniach obarczona jest Rada szkolna krajowa mnóstwem drobiazgowych spraw administracyjnych, tak że nie ma dosyć czasu na gruntowne roztrząsanie ważniejszych spraw organizacyjnych nadających szkołom kierunek. Z drugiej znowu strony prezydyum Rady szkolnej mnóstwo spraw samoistnie załatwia, tak że Rada o nich nic nawet nie wie. W prezydyum spoczywa faktycznie cała waga spraw szkolnych. A gdy dodamy, że ministerstwo oświaty powoli, stopniowo, ale nieustannie rozszerza swój wpływ na szkoły i wydaje bardzo wiele zarządzeń takich, które do kompetencyi Rady należyć powinny, zrozumiemy, że ów autonomiczny charakter Rady szkolnej krajowej, do którego tak wielkie przywiązywano nadzieje, staje się coraz bardziej illuzorycznym. Rada szkolna stała się po prostu organem ministerstwa oświaty i ciałem doradczem swojego wiceprezydenta, a nie stała się „najwyższą władzą szkolną kraju“.

To musi się zmienić. (brawo) Autonomiczny żywioł w Radzie szkolnej krajowej musi być znacznie wzmocniony, reprezentacya nauczycieli zabezpieczona, (brawo) zakres władzy prezydyum ściśle zakreślony, pełnej Radzie zastrzeżone wszelkie sprawy organizacyjne, kierunkowe, programowe, bieżące zaś sprawy administracyjne zostawione sekcyom, a w nich udział członków autonomicznych zapewniony. Od tak zorganizowanej Rady oczekiwać można, że potrafi wobec centralnego państwowego zarządu oświaty zachować więcej, niż dotąd, samodzielności.

Od szerszego omówienia spraw ekonomicznych i społecznych, raczycie mnie Panowie zapewne na dzisiaj uwolnić ze względu na obszerny referat o tych sprawach, który miałem zaszczyt przedłożyć Szanownym Panom na poprzedniem zgromadzeniu wyborczem. Przypomnę tylko, że obok dalszego intenzywniejszego rozwijania tego co Sejm dotchczas już w sprawach ekonomicznych czynił, uważam jako zadania najbliższej przyszłości: baczne czuwanie ze strony Sejmu nad sposobem wykonania przez Rząd uchwalonych w bieżącym roku ustaw inwestycyjnych i wywarcie na to możliwie najsilniejszego wpływu, — wprowadzenie ekonomicznego rozwoju kraju na jedynie racyonalną nowożytną drogę wielkiego przemysłu fabrycznego, — intenzywne wykonanie melioracyi rolnych z możliwie największem wciągnięciem do tego rolników włościan, — wprowadzenie w wykonanie ustaw komasacyjnych, — wydatne popieranie przez kraj ekonomicznych assocyacyi rolników i przemysłowców, — a dla wykonania tego wszystkiego, zasilenie finansów krajowych.

Odeprzeć tu muszę zarzut, ze strony konserwatywnej podniesiony, że w referacie moim ekonomicznym kwestya finansów krajowych pominięta została. Przedstawiłem bowiem liczebnie przypuszczalne zwiększenie dochodów krajowych, już z uwzględnieniem dochodu z funduszu propinacyjnego, wspomniałem o staraniach zyskania dla krajów z podatku państwowego od piwa podobnego udziału jak z podatku wódczanego, mówiłem o tendencyi przekazania krajom podatków bezpośrednich realnych w całości a tutaj dodam jeszcze, że Sejm w tym roku obniżył dodatki o 5 halerzy od korony, co nie było po myśli tych, którzy są za intenzywniejszem popieraniem spraw rolnictwa i przemysłu. Nie wspomniałem także o tem, że udział w kraju w wydatkach na inwestycye da się faktycznie zmniejszyć wedle projektów w Wydziale krajowym roztrząsanych. W końcu wspomniałem o konieczności zaciągnięcia pożyczki szkolnej. W obliczenia i szczegóły planu finansowego, zapuszczać się nie mogę, przeciwnie muszę ograniczyć się do zasadniczych tylko poglądów. Zakończę jednak uwagą, że ogół wydatków krajowych wynosił w 1866 r. 780.000 zlr., w 1867 r. 1,000.000 zlr., w 1868 r. 1,100.000 zlr., a w 1901 roku 21,300.000 kor. Na oświatę wydano w 1866 r. 30.000 zlr., w 1901 r. 7,100.000 k., na komunikacyę w 1866 r. 60.000 zlr., w 1901 r. 3,500.000 k., na cele sanitarne w 1866 r. 240.000 zlr. w 1901 r. 2,600.000 k., na cele rolnictwa wydano w 1866 r. 500 zlr., pod nazwą premii, za ubicie drapieżnych zwierząt, w r. 1901 wydano na cele rolnictwa i górnictwa i wodne 2,500.000 k. Rosną więc potrzeby, rosną i wydatki, ale rośnie także zamożność i rosną dochody. Jeden cent dodatku dał w 1866 r. 59.000 zlr., tak samo w r. 1867 a mniej jeszcze w 1868 r., w r. 1901 dał zaś 226.000 zatem blisko 4 razy tyle.

Ze spraw społecznych podnoszę jako najpilniejsze a do działania Sejmu należące, dwie sprawy przez Wydział krajowy wniesione a przez Sejm tegoroczny niezałatwione. Pierwszą z nich, to sprawa biur pracy. Według projektu komisyjnego nie było, dla tej niesłychanie doniosłej sprawy żadnej rękojmi, iż ustawa ta rzeczywiście będzie wykonana, a biura pracy w kraju w dostatecznej ilości i z dobrą organizacyą zaprowadzone. Druga sprawa społecznie doniosła, która w ostatniej sesyi Sejmu przez Wydział krajowy wniesiona była, jednak załatwienia w Sejmie się nie doczekała jest sprawa opieki nad ubogimi. Sejm miał zbyt krótki termin na narady swe wyznaczony, żeby mógł tę pracę ukończyć, zwłaszcza że projekt Wydziału krajowego wymagał znacznych zmian. Nie będę tu wchodził w szczegóły, a zaznaczę tylko, że w naszych zwłaszcza stosunkach, z tak wielką w kraju ilością włóczęgów albo za włóczęgów uważanych, koniecznem się wydaje rozpoczęcie tej akcyi od utworzenia t. zw. stacyi zaopatrzenia, tudzież od założenia domów pracy przymusowej dla dorosłych i zakładów poprawczych dla nieletnich. Powinno to być jednem z pierwszych zadań przyszłego Sejmu. Po zatem to, czego pod względem polityki społecznej od Sejmu wymagać należy, wymieniłem w moim ekonomicznym referacie i do tego się tutaj odwołuję.

Ze strony konserwatywnej poddano złośliwej krytyce poruszoną w moim referacie myśl powszechnego ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy, oraz ubezpieczenia sierót. Jakkolwiek sprawa ta więcej o państwo jak o kraj się opiera, to jednak niech mi będzie wolno bardzo krótko odpowiedzieć na tę krytykę. Że takie żądanie stawia partya robotnicza dla siebie, rzecz wiadoma. Obecnie obejmują tym postulatem także rzemieślników, pracujących co najwyżej z dwoma pomocnikami i włościan, uprawiających swój grunt tylko przy pomocy członków rodziny swojej lub dorazowo najmowanych ludzi. Przypominam, że przed kilku laty odbył się wiec rzemieślników naszych w Jarosławiu, który domagał się dla rzemieślników takich samych instytucyi ubezpieczeń, jakie są zaprowadzone lub projektowane dla robotników. Projekt rządowy o stowarzyszeniach zawodowych rolnych przyjęty już przez komisyę, a jak gazety donoszą mający stanąć na porządku dziennym jesiennej sessyi Rady państwa zalicza do zakresu działania tych stowarzyszeń (cytuję dosłownie): współdziałanie przy przeprowadzeniu ubezpieczenia osób zajętych w gospodarstwie rolnem i leśnem, na wypadek choroby lub kalectwa, na starość i niezdolność do pracy. To więc co w partyi konserwatywnej nazywają moimi „snami i marzeniami“, ma wedle projektu rządowego w przeważnej części wejść w życie. Że w kołach konserwatywnych nie myślą o takich reformach społecznych a niektórzy o nich nawet nie wiedzą, to jeszcze nie dowód, że są to fantazmagorye. Co więcej, rzecz ta przedstawiona jako „niesłychana“ w swej istocie nie jest nawet nowością. Jako zasada bowiem, jest w ustawach naszych oddawna uznana i powszechnie praktykowana. Nie chodzi tu przecież o emeryturę na starość, ale o stworzenie minimum zaopatrzenia dla każdego na starość i niezdolność do pracy. Bo kto sam dla utrzymania swojego życia zapracować nie może, temu środków do tego dostarczyć musi społeczeństwo. Wobec ustaw dzisiejszych obowiązana jest do tego gmina i obowiązek ten rzeczywiście wykonuje, co prawda w sposób najnieudolniejszy. Jestto ciężar na gminę spadający, który bardzo często możność gminy przechodzi. Otóż ażeby ten ciężar przenieść w części na państwo, a z drugiej strony, ażeby dolę starców i niedołężnych osób ubezpieczyć, do tego zdążają różne projektowane organizacye, na tem się zasadzające, że zmuszają każdego, gdy jest w sile wieku i zarabia, do odkładania na starość, zmuszają tych, dla których on pracuje, do przyczyniania się do tego, wreszcie pociągają do tego ciężaru państwo. Tą drogą spodziewają się stworzyć dla każdego takie minimum zaopatrzenia, które acz minimalne będzie jeszcze zawsze sowitem, w porównaniu do tego, co taki potrzebujący dzisiaj od gminy otrzymuje i w każdym razie na najniezbędniejsze potrzeby wystarczające. Cała trudność leży w obliczeniu, jakiby ciężar spadł na państwo z utworzenia takiej państwowej instytucyi ubezpieczenia, w jakiej zatem części państwo przyczyniać się może, a mianowicie ocenić przyjdzie, jaką wartość materyalną reprezentuje zwolnienie gmin od dzisiejszego obowiązku. Cała sprawa o tyle trudna, o ile ważna, ale z programu reform społecznych zejść nie może, i dlatego pominąć jej w referacie nie mogłem. Tyle w odpowiedzi na ową uszczypliwą krytykę. (Brawo).

Wszakże najlepsze ustawy krajowe nie na wiele się przydadzą, dopóki ich wykonanie nie będzie silniej, niż dotąd zabezpieczone, przez wzmocnienie podstawowej jednostki administracyjnej — gminy. Reforma gminna musi stanąć na porządku dziennym przyszłego Sejmu, musi raz już być załatwiona. Zasadniczym punktem tej reformy jest połączenie obszarów dworskich z gminami. Obecny rozdział już się dłużej utrzymać nie da. Siła, jaką reprezentuje obszar dworski, siła podatkowa i inteligencyi powinna być zużytkowana w interesie gminy, z którą ten obszar wiekową przeszłością się zrósł i spólną terytoryalną całość stanowi. Życie gminne siły tej pozbawione kuleć musi, zarówno dla braku sił pieniężnych, jak i dla zbyt małego stopnia inteligencyi. Połączenie mieć będzie tę wielką doniosłość pod względem administracyjnym, że wzmocni podstawową administracyjną jednostkę, co na cały tok administracyi korzystnie wpłynąć musi. Pod względem zaś społecznym doniosłość dwojaka, naprzód, że przez zrównanie lokalnych ciężarów, ponoszonych przez gminę a przez dwór, usunie poczucie krzywdy z obecnej nierówności powstałe, — a powtóre, że gdy właściciela obszaru dworskiego wraz z chłopem połączy na jednej ławie radzieckiej, usunie lub przynajmniej złagodzi wzajemną nieufność przez wspólną pracę nad wspólnym dobrem.

Partya konserwatywna krakowska usiłuje, jak wiadomo, wprowadzić nową organizacyę gminną przez stworzenie gminy zbiorowej. Celem tej reformy jest, przez połączenie kilku gmin w jeden okręg wytworzyć gminę o tyle silną, żeby podołać mogła zadaniom nowoczesnej administracyi. Nie przeczę, że zbiorowo mogą gminy lepiej i taniej przeprowadzić niektóre swe zadania, aniżeliby to każda z osobna potrafiła. Tworzenie spichrzów gminnych na ewentualność głodu, utrzymywanie lekarza, weterynarza, budowniczego, zakładanie kas Reiffeisenowskich, te i tym podobne rzeczy łatwiejsze są do urządzenia dla kilku gmin spólnie, anizeli dla każdej z osobna. Ale Panowie, łączenie się gmin dla takich poszczególnych zadań jest i przy dzisiejszym ustroju nietylko możliwe, ale i praktykowane. Wszakżeż mamy parafie kościelne kilka gmin obejmujące, mamy lekarzy okręgowych mamy jedną szkołę na dwie lub trzy gminy. Połączenia gmin w poszczególnych wypadkach, dobrowolne, z potrzeby rzeczywistej i jej odczucia wynikłe, mogą i będą z postępem czasu mnożyć się dla osiagnięcia różnych innych celów. Jeżeliby przyszła do skutku przymusowa organizacya zawodowa rolników, o której w moim referacie mówiłem, przeszłoby na tę organizacyę mnóstwo takich zadań, dla których obecnie stworzenia gminy zbiorowej żądają. I dzisiejsza Rada powiatowa niejedno zadanie spełnia za gminę dlatego tylko, że pojedyncze gminy nie mogłyby tym zadaniom sprostać, alboteż dlatego, że zbiorowo da się rzecz lepsza i tańsza stworzyć, że tu wymienię inżyniera drogowego, szpitale, kasy oszczędności powiatowe itp. W dzisiejszej ustawie przewidziane jest zresztą łączenie się gmin czy to że pojedyncze z nich są zbyt słabe, czy to, że dobrowolnie tego żądają.

Korzyści stąd wynikające, że się kilka gmin dla pewnych wspólnych celów i zadań łączą, można przeto mieć i bez gminy zbiorowej, nie narażając się na szkody i niebezpieczeństwo z zaprowadzenia tej nowej sztucznej a kosztownej organizacyi. Szkoda w temby leżała, że byłby zniweczony samorząd dzisiejszej gminy wyrosłej naturalnie, z tradycyami odwiecznemi, z których wójt dzisiejszy czerpie dla swej władzy powagę, ale w nich i granice dla tej władzy znajduje. Miejsce gminy zająłby okrąg policyjny z naczelnikiem obcym, narzuconym, który zniewolony byłby wymuszać posłuszeństwo dla siebie. A nie łudźmy się, że będzie to znowu jakiś sprężysty i wytrawny człowiek, bo skądże wziąść naraz takich ludzi, jeżeli ich dzisiaj w gminie nie ma? Polityczne niebezpieczeństwo tej nowej reformy w tem leży, że budzi opór gmin, któryby łamać przyszło. Projekt tworzenia gmin zbiorowych powstał z niechęci dworów do łączenia się z gminami, a z przekonania, że rozdział nadal utrzymać się nie da. Na ostatniem posiedzeniu Sejmu oświadczył się marszałek krajowy w swej końcowej przemowie za złączeniem w gminie tych, których już Bóg i losów koleje w jednej miejscowości złączyły. (Brawo). Ten ustęp mowy marszałka przyjęła lewica grzmiącymi oklaskami, konserwatywna większość głuchem milczeniem.

Słowa marszałka oświeciły teren przyszłej walki, bo przyjdzie do zaciętej walki w Sejmie o reformę gminną. Jest wszelka nadzieja, że projekt gminy zbiorowej upadnie, a przeprowadzony będzie powtarzany od lat przeszło trzydziestu postulat demokratyczny co do połączenia dworów z gminą. (Brawa i oklaski).

Tak dla przeprowadzenia wielkich reform ustawodawczych, jak dla uchwalenia tylu innych ustaw, na które już z dawna kraj czeka, wreszcie, ażeby zastrzeżone Sejmowi sprawy bieżącej administracyi autonomicznej nie pobieżnie, jak dotąd, załatwiać, — na to Sejmowi trzeba dać koniecznie więcej, niż dotąd czasu, trzeba też raz przecie uzyskać dla Sejmu to, co w zastosowaniu do centralnego parlamentu tak się praktycznem okazało, żeby w ciągu sześciolecia, sesyi sejmowych nie zamykać, ale je odraczać, na czem się zyskuje czas obecnie na coroczne nowe konstytuowanie Izby i komisyi tracony, a przedewszystkiem zyskuje się ciągłość w pracy sejmowej, bo sprawy w jednym roku nie zakończone nie przepadają, ale mogą być na następnej sesyi dalej podjęte tam, gdzie były poprzednio przerwane. Powinno to być jednym z głównych przedmiotów starań tak Sejmu, jak Koła polskiego, ażeby w ten sposób pracę Sejmu wydatniejszą uczynić. Bo program autonomiczny, do którego się cały kraj przyznaje, a który w stronnictwie demokratycznem zawsze gorliwego znajdował obrońcę, wymaga przede-

wszystkiem pełnego wyzyskania, całkowitego wypełnienia tego zakresu działania, jaki Sejmowi według obecnego ustroju służy. A jest jeszcze w granicach obecnego zakresu działania niesłychanie wiele do zrobienia. Im pełniejsze będzie wykorzystanie obecnych praw autonomicznych Sejmu, im więcej ten zakres wypełnimy czynem, tym silniejszy będzie kraj i do zdobycia obszerniejszego zakresu działania i do tego, ażeby temu rozszerzonemu zakresowi w pełni podołać. (Brawo).

Za daleko by mnie zawiodło, gdybym chciał tu kreślić szczegółowy program rozszerzenia naszego krajowego samorządu. Rozciągłość jego zależy od konstelacyi politycznej, w jakiej kraj się znajdzie, gdy przyjdzie chwila sposobna do wykonania tego programu i od siły, jaką kraj sam z siebie rozwinie i od politycznego zmysłu, stanowczości a zręczności Koła polskiego, które na tę siłę kraju oparte, do zdobycia pełnego dla kraju samorządu będzie powołane. Jako minimum istotnego samorządu kraju uważamy w stronnictwie naszem: w zakresie ustawodawczym całość spraw wychowania publicznego, całość spraw kultury, organizacyą wewnętrznej administracyi, sprawy komunikacyjne i przemysłowe; — w zakresie administracyjnym rząd krajowy Sejmowi odpowiedzialny.

Powinienbym, Panowie, z kolei omówić szereg spraw i kwestyi, wiążących się z interesami rzemieślników, kupców i przemysłowców, urzędników, powinienbym dotknąć takich spraw naszego miasta, które się o Sejm opierają, powinienbym także wstąpić w to osie gniazdo, jakiem są podatki. Każdy stan, każdy zawód ma swoje dolegliwości i potrzeby, i swoje słuszne żądania. Nie mogłem wszystkich rzeczy objąć moim referatem ekonomicznym, który i tak nie odznaczał się krótkością. Pomimo to nie mogę wdać się obecnie w rozbiór tych kwestyi, bo macie Panowie wysłuchać jeszcze kilka przemówień, więc i z Waszą łaskawą cierpliwością ekonomicznie postąpić należy. (Wesołość) Może mi będzie dana sposobność do poruszenia niejednej z spraw dotychczas pominiętych. Raczcie wszelako Panowie przyjąć zapewnienie, że staram się poznać potrzeby każdego stanu i zawodu, że jako członek parlamentarnej komisyi przemysłowej i podatkowej sprawami w ich zakres wchodzącymi szczególnie się zajmuję, że zawsze rad jestem z przedstawiania mi projektów, uwag lub życzeń i dla wyborców moich do usług zawsze skory. (Brawo)

Pozwólcie jednak Panowie, żebym pod koniec słów kilka o kierunkach politycznych w kraju dorzucił. Stronnictwo konserwatywne od chwili, gdy demokracya w kraju naszym poczęła występować z większą świadomością swych celów i środków i bieżących zadań, i odkąd zaczęła się organizować dla tem skuteczniejszego wykonania swego programu, główne swe zadanie widzi w zwalczaniu stronnictw postępowych, demokratycznych, ludowych. W tym celu utworzono w Kole sejmowem unię konserwatywną, której powstanie ten skutek miało, że pracę sejmu w kierunku niezbędnych reform na wszelkich polach życia tak niesłychanie opornie i powoli postępowały. W Unii konserwatywnej bowiem reprezentowane są stronnictwa, które w bardzo wielu kwestyach, bodaj czy nie w większości spraw krajowych różnią się między sobą zasadniczo. Dla stronnictwa konserwatystów krakowskich główną przewodnią myślą wszelkich projektów, całego ich działania jest idea silnego rządu, opartego o stan magnacko szlachecki, o duchowieństwo i wielki kapitał. Silny rząd krajowy z lekką tylko przymieszką autonomiczną jako czynnika doradczego, we wszystkich ciałach reprezentacyjnych i samorządnych stanowcza przewaga owych stanów, na których się ten rząd wspiera, oto ich idea. Rzecz jasna, że w tym programie niema miejsca dla samoistnej z dołu dźwigającej się siły, że mieszczanin i chłop w tym programie odgrywaliby tylko rolę niemych statystów, ślepych węgorzów, którym do czasu czyniłoby się łaskawie pewne skromne ustępstwa. (Oklaski i brawa) Nie potrzebuję objaśniać, że każdy rozumie, iż rząd powinien być silnym, ale że właśnie wewnętrznie silnym być nie może dzisiaj rząd oligarchiczno-biurokratyczny, nie mający oparcia o szerokie warstwy i nie uginający się przed wpływem ze strony ludności.

Między tym konserwatyzmem zachodnim, i konserwatyzmem wschodnim o ustroju staro-szlacheckim — zachodzi ta różnica, że gdy w pierwszym do reform jeszcze skłonniejszym, kwestye zrównania ciężarów publicznych, kwestye bardziej wydatnego opodatkowania warstw zamożnych, większej ofiarności Skarbu krajowego na rzecz społecznego interesu mniejszą odgrywają rolę, to dla konserwatyzmu wschodniego te kwestye wydatkowe mają doniosłość pierwszorzędną.

Gdy zatem w partyi krakowskiej objawia się nieraz gotowość do reform ale zawsze w tych granicach, żeby nowe warstwy nie dorwały się do rządów, to w konserwatyzmie wschodnim wszelkie nawet w tych granicach zamierzone reformy na nieprzeparty natrafiają opór. A jest jeszcze druga różnica: w konserwatyzmie krakowskim idea silnej władzy tak dalece wzięła górę nad wszystkiem, że gotów on jest poświęcić tej idei wszelkie autonomiczne prawa, bo wie, że ta silna władza w obecnym ustroju politycznym zawsze będzie pod ich wpływem, ich co się mienią filarami tronu, zaś w konserwatyzmie wschodnim jest więcej instynktów autonomicznych' naturalnie w znaczeniu autonomii ziemiańsko szlacheckiej.

Te dwa czynniki sprzęgły się w Unii konserwatywnej. Różnice są zbyt silne, by ta sztucznie sklejona całość zdolną była do pozytywnego działania. Natomiast miała Unia zupełne powodzenie w kierunku zwalczania stronnictw postępowych i demokratycznych, przeciw którym się zawiązała.

Te sukcesy swoje zawdzięcza głównie temu, że lewica sejmowa rozpadła się i że dwa odłamy stronnictwa demokratycznego walkę z sobą wszczęły. Co było tego powodem, to wykazali w swoich sprawozdaniach poselskich Rotter i Romanowicz. Gdy Unia konserwatywna pomimo bardzo poważnych w jej łonie różnic umie zawsze zachować swoją solidarność, która tylko wtedy chwilowo się rozbija, gdy o obsadzenie dygnitarstw chodzi, to nasze lewe skrzydło narodowe o lada drobną różnicę zdań już się rozbija i osobne partye tworzy.

Dlatego uważałbym za obowiązek wszystkich posłów lewego skrzydła narodowego obozu starać się o wyrównanie tych różnic, o zjednoczenie i stworzenie unii postępowej w przeciwstawieniu do unii konserwatywnej. Zjednoczenie takie dodałoby nam si y, któraby nam utorowała drogę do przeprowadzenia naszych wielkich reform i ostatecznego zwycięstwa. O takie zjednoczenie czyniłem zabiegi już w Kole polskiem, za tą samą ideą oświadczył się świeżo Tadeusz Rutowski w swej kandydackiej mowie we Lwowie.

W imię tych zasad i dążeń a solidarnie z Klubem demokratycznym polskim pracowałbym w Sejmie, gdybyście mnie Panowie wyborem swoim zaszczycić raczyli. (Oklaski i brawa).

Zebranie, dla którego dr Doboszyński w roli kandydata z m. Krakowa był niejako nową, nieznaną książką, przyjęło go szmerem oczekiwania i zaciekawienia. Zaraz jednak pierwsze jego słowa rozgrzały zgromadzonych, odezwały się brawa zaraz przy ustępie mowy o programie stronnictwa demokratycznego, a potem powtarzały się coraz częściej, w niektórych ustępach mowy niemal po każdem zdaniu. Oklaskiwano zaś przedewszystkiem poglądy dra Doboszyńskiego na reformę wyborczą, na kontrolę rządu przez Sejm, na kwestyę oświaty publicznej, zmiany postępowania dyscyplinarnego względem nauczycieli ludowych, reformę szkół średnich, zreformowania Rady szkolnej krajowej, szereg poruszonych przez niego kwestyj ekonomicznych, jak ubezpieczenie na starość i dla sierót, dalej jak połączenie obszarów dworskich z gminami, programowe żądania, charakterystykę walk partyjnych w kraju wraz z projektem unii postępowej i wiele innych punktów.

Mowca, który widocznie w miarę oddźwięku, jaki znajdował w zgromadzeniu, stopniowo się rozgrzewał, zakończył swą mowę wśród gorących i długotrwałych oklasków.

Mowa adw. dra Adolfa Grossa.

Rozgrzane już zgromadzenie powitało życzliwie drugiego z kandydatów, dra Grossa.

Mowca rozpoczął od przedstawienia ekonomicznego upadku kraju, które za powód ma między innemi niesłychany ucisk podatkowy. Hasłem ostatniej reformy podatkowej w Austryi było „umoralnienie“ stosunków podatkowych, wprowadzono „ideał“ tylu ekonomistów i ludzi postępu, podatek osobisto-dochodowy, który jednakże jest tylko dowodem, jak w Austryi z ideału robi się coś wprost przeciwnego. Wogóle cały kompleks reform podatkowych z r. 1896 poprostu zniszczył nas, zwłaszcza zaś zniszczył większość miast.

A dzieje się tak dlatego, że nasi posłowie niejednokrotnie nie znają się zupełnie na tem, co uchwalają, i ustawę ocenia się dopiero z jej skutków, wtedy, kiedy już jest za późno.

Zarzuca się zwyczajnie, że w naszym kraju ludzie zbyt chętnie kryją się za fałszywą fasyę, ale przedewszystkiem fałszywe fasye wystawia cała Austrya, nietylko my, a zresztą urodziliśmy się poprostu w fałszywej fasyi, a tę niezdrową i demoralizującą atmosferę wytworzyły ustawy podatkowe austryackie zbyt wysokim wymiarem podatków. Przyznał to onego czasu sam minister skarbu dr Steinbach, który dla uniknięcia zła zaproponował skontyngentowanie podatku.

Najgorzej pod względem podatkowym stoi Galicya ze wszystkich krajów austryackich, podatki u nas są tak wysokie a nieraz wyższe, niż w innych krajach, choć one mają z czego płacić a my nie, dlatego, że nie ma kto powiedzieć władzom podatkowym: dosyć, dlatego, że nie mamy posłów, którzyby odpowiednio naszych interesów bronili. (Brawo).

Podatek domowo czynszowy np. jest niejako miarą uprzemysłowienia kraju, stąd mała Austrya niższa płaci ten podatek znacznie wyższy niż całe Czechy, stąd wynikałoby, że Galicya, nie mająca prawie żadnego przemysłu, powinnaby pod względem tego podatku stać do Czech np. w znikającym poprostu stosunku. Tymczasem u nas płaci się ogółem 40% tego, co w podatku domowo czynszowym płacą Czechy.

W ostatnich czasach podatek omawiany u nas poprostu podwojono i doszło do tego, że u nas w Krakowie są ludzie, którzy płacą podatek od wyższych czynszów niż je w rzeczywistości pobierają (brawa i oklaski).

Nie lepiej się dzieje z wymiarem podatku osobisto-dochodowego. U nas w Krakowie stworzono sobie nową rubrykę: „Dochody z kapitału i inne“. I pod te dwa słówka „i inne“ podciąga się poprostu — co się chce! Powiada się np. płacącemu podatek: „Wiadomo jest, że pan przed 20 laty przyjechałeś z Rosyi z kapitałem 50.000“ i wymierza się mu podatek od tych 50.000, które już dawno nie istnieją, bo i jakże udowodnić im, że nie istnieją? (brawo).

Trybunał administracyjny ma najwięcej zażaleń z Galicyi i wszystkie je musi uwzględniać. Ale co to pomoże! Jeden niesprawiedliwy wymiar się zniesie, a w ślad za tem znowu powtórzy się stereotypowa formułka: „Wiadomem jest, że pan posiada 100.000 w papierach i t. d.“.

Ze strachu przed tym systemem poprostu pochowały się u nas kapitały i nieraz za najdroższy procent nie można ich dostać, bo ten, kto ma 5000 koron, boi się ich pożyczyć, boi się pokazać światu, gdyż gotów dostać wskutek tego pasztet, zaczynający się od słów: „Wiadomem jest, że pan posiadasz 50.000“. (Wesołość i brawa).

Domy u nas poupadały w cenie, bo właściciele co miesiąca dostają jakieś „zapytanie“ podatkowe. Potracili właściciele, potracili rzemieślnicy i robotnicy. Miasto nasze np. ma kilkadziesiąt tysięcy mniej z opłat komsumcyjnych dlatego, że ludzie mniej piją piwa, mniej jedzą mięsa, bo nie mają poprostu za co! (brawa i oklaski).

Należytości przenośne u nas są tak wysokie, że jeżeli ktoś przeniesie własność kamienicy cztery razy to on nie ma nic, a rząd ma wszystko! (wesołość i brawa).

Niemniejszą plagą kraju są klęski bankowe, na których tracą przedewszystkiem uczciwi, bo muszą płacić za siebie i nieuczciwych. Jako typowy przykład złej administracyi bankowej mowca wybrał sobie Kasę wielicką, obszernie i wyczerpująco przedstawiając popełniane w niej nadużycia. Wiadomo np. wszystkim — mówił — że 4% od miliona koron jest 40.000 koron, a Kasa wielicka co roku przedkładała namiestnictwu bilans, w którym od miliona kapitału rezerwowego wykazany był procent w kwocie... 312 koron. Bilansu nie przyjmowano, z czego sobie dyrekcya nic nie robiła i dalej urzędowała. Ale bo też członkowie tej dyrekcyi to byli macherzy polityczni, to była potęga wyborcza! (brawa).

I w takim stanie rzeczy zapaliło się u nas w Krakowie „fałszywą świeczkę“, wystąpiło się z rzekomemi inwestycyami, które się okazały humbugiem jednego człowieka. (Głosy: dr Leo!) Ale gdyby nawet ta rzecz była na seryo, to pożyczyć 7 milionów i nie oddać każdy potrafi! (Śmiechy i brawa). Trzeba wpierw uzdrowić budżet miejski, który ma w sobie ukryty deficyt 220.000 koron, a właściwie 320.000 koron. Dla pokrycia tego deficytu wstawiono do budżetu zwrot za komisyjki wodociągowe na 30 lat, i tak uzyskano pozycyę 220.000 kor. Ale 30-lat zdarza się tylko co 30 lat, a dalej co będzie? Ponieważ zaś wiadomem jest, że efekt finansowy miejskiej gospodarki jest gorszy od budżetu o 100.000 koron, więc rzeczywisty deficyt obliczać należy na 320.000.

Poruszywszy jeszcze kilka kwestyj, ilustrujących upadek ekonomiczny naszego miasta pod rządami konserwatystów, mowca przeszedł do omówienia sprawy żydowskiej.

Kto się broni — mówił — ten traci połowę korzyści, stojąc niejako w roli oskarżonego. A więc oskarża się żydów, że są żywiołem obcym w narodzie. To nieprawda! Związało nas w jedno 600 lat pożycia na wspólnej ziemi, złączyły nas wspólne stosunki ekonomiczne, związały razem wspólne prześladowania, jakich doznawaliśmy i wspólne nieszczęścia. (Brawa i oklaski).

Irlandya płacze nad tem, że traci ludność, a u nas z lekkiem sercem milion ludności chce się wyrzucić z łona narodu i z kraju. I tutaj — wołał dr Gross — ja nie bronię się przed oskarżeniem, ale sam z niem występuję i oskarżam ludzi, którzy do tego dążą, że nie są dobrymi Polakami! (Brawa i oklaski). Niech zresztą stanie tutaj któryś z owych panów i niech udowodni, że lepiej mówi po polsku niż ja, że bardziej czuje po polsku! (Brawa i oklaski).

Wrogiem Polski jest ten, co milionowy lud od Polski chce odepchnąć i dlatego dla mowcy, gdyby został wybrany, nie byłoby różnicy pomiędzy żydem a nieżydem. Zawieleśmy wszyscy ucierpieli, abyśmy się rozdzielali i wzajem niszczyli (brawa).

Na zakończenie mowca poruszył kwestyę, co go skłoniło, że wystąpił jako kandydat. Chodziło mu o to, aby jego idea głośno została wypowiedziana, chodziło mu o to, aby zetrzeć z żydów plamę, jakoby oni mandatami szachrowali. Lud żydowski jest biedny, a kilku zamożniejszych, którzy go terroryzują, płaszczą się sami równocześnie przed możnymi w społeczeństwie, powiadając temu ludowi: „Słuchaj, w tem twoje szczęście, abyś na wrogów głosował“. Winni są więc tutaj ci, co swój naród sprzedają, ale nie jest winnym sprzedawany naród. (Brawa i oklaski.)

Ja tego nie chcę — wołał dr Gross — aby żydzi sami siebie oddawali w niewolę, nie chcę też, aby w nieświadomości pomagali na innych nakładać kajdany, pomagając do tych nominacyj starościńskich, w jakie u nas zamieniono wybory.

Owóż głosowanie niedalekie na posła w Krakowie powinno dać wyraz temu zapatrywaniu. Wprawdzie są niektórzy, co obawiają się jawnego głosowania, ale należy pamiętać, że prześladować można tylko jednostkę, a nie można prześladować, gdy występują tysiące, bo wtedy po tej stronie jest władza i siła. (Brawa).

Wśród długotrwałych braw i oklasków mowca zakończył zapewnieniem, że w razie wyboru przedstawione idee byłyby jedyną podstawą jego postępowania.

Wiele punktów ze swego programu dr Gross musiał dla spóźnionej pory w mowie swej opuścić, zamierzając je podać do ogólnej wiadomości w drodze publicystycznej, mianowicie w artykule, który niebawem ogłosimy.

Mowa p. Kramarczyka.

Trzecim kandydatem, który zabrał głos na wczorajszem zgromadzeniu, był p. Kramarczyk, który zaznaczył, że ubiega się o mandat jako krakowski rękodzielnik i mieszczanin, z woli tych mieszczan i rękodzielników, którzy przez jego wybór radziby uzykać głos w Sejmie dla swoich dolegliwości i dla swoich potrzeb.

To jednak nie odbiera kandydaturze mowcy wyraźnej cechy demokratycznej, owszem jeszcze cechę ową wzmacnia. Dotychczas bowiem tak bywało zawsze, że partya konserwatywna używała mieszczaństwa jako podnóżka i drabiny celem dopięcia swoich celów, nic z interesem tego mieszczaństwa wspólnego nie mających. Mieszczaństwo się jednak obudziło i mówi: „Dosyć tego! przestańcie się wspinać po naszych barkach“, poczuło się w roli obywateli, dbałych o sprawy kraju i dobro społeczeństwa.

Następnie mowca scharakteryzował walkę wyborczą, toczącą się pomiędzy konserwatystami a demokratami, podnosząc, że po stronie tych ostatnich niema wprawdzie orderów i tytułów, ale za to oni chcą mandatów nie dla siebie, lecz dla dobra kraju, a temsamem i dla dobra mieszczaństwa. (Brawa.)

A mieszczaństwo to bardzo opieki i pomocy potrzebuje. Z jednej strony ucisk podatkowy doprowadza je do ostateczności, z drugiej brak kredytu niedozwala mu się ekonomicznie rozwinąć, najwybitniejsze nawet firmy nie są w stanie nieraz wytrzymać, doszło jednem słowem do stosunków, w których po prostu egzystencya dla mieszczaństwa jest niemożliwa.

Przedstawiając w dalszym ciągu obraz tego ekonomicznego upadku wśród mieszczaństwa, mowca udowadniał, że niejednokrotnie mieszczrnin noszący szumny tytuł pracodawcy, jest w gruncie rzeczy biedniejszy, niż jego własny robotnik. „Nie podnoszę tego — mówił p. Kramarczyk — dla przypodobania się, ale jako znający dobrze te stosnnki, jako sam mieszczanin, i sam robotnik“. (Brawa). Temu mieszczaństwu daje się teraz malowaną, a pozbawioną treści lalkę w ręce, aby zapomniało o swojej nędzy, daje się inwestycye, tak szumnie ze strony konserwatystów reklamowane.

I to nie jest przypadkowem, że w naszem społeczeństwie panuje taki brak szkół, bo są ludzie, którym zależy aby naród nie był uświadomiony i aby łatwiej było nad nim utrzymać władzę. Trzeba więc w przyszłym sejmie rozwinąć wydatną akcyę w kierunku popierania oświaty, trzeba też załatwić ściśle z tem związaną sprawę polepszenia doli nauczycielstwa, w myśl równej sprawiedliwości dla wszystkich.

Przeszedłszy rozmaite postulaty życia publicznego i ekonomicznego, p. Kramarzyk zapewnił wreszcie, że pracować będzie około ich spełnienia na podstawie programu demokratycznego, który w zupełności przyjmuje, i wśród oklasków swoich zwolenników zeszedł z trybuny.

„Naturalnie“ jednak znalazła się w zgromadzeniu grupka, która właśnie dlatego, że pan Kramarczyk jest dla niej „swój“, z pewną zawiścią usiłowała mu przeszkadzać w mowie, jednakże kandydat odciął się dobrze z miejsca przeciwnikom, tak że oni się uciszyli, a on dostał brawo za przytomne znalezienie się.

Ostatni wedle alfabetu ze zgłoszonych do komitetu demokratycznego kandydatów, p. Jan Rotter zajął z kolei miejsce na trybunie, powitany formalną burzą długo niemilknącycb oklasków i przemówił w sposób następnjący:

Mowa p. Rottera.

Szanowni Panowie Wyborcy!

Przed kilkunastu dniami zdawałem sprawę ze swoich sejmowych czynności poselskich; sprawozdanie to znalazło uznanie ówczesnego licznego zgromadzenia. Dziś przeto ograniczyć się zamierzam do przedstawienia programu pracy na wypadek ponownego wyboru.

Przedewszystkiem zaznaczam ogólnie, że program stronnictwa demokratycznego, uchwalony na zjeździe sierpniowym zeszłego roku, uważam za nieodmienną podstawę działania ludzi prawdziwie demokratycznych.

Naczelne miejsce tego programu zajmuje to, co wszędzie, a u nas bardziej, niż gdziekolwiek, jest podstawą wszelkiego postępu; jest to oświata ludowa. Kto o tem mówić pragnie, naraża się na zarzut, że prawi komunały, boż to powszechnie wiadomo. Sądzę jednak, że właśnie cała groza sprawy w tem, że się o rzeczy tej wielkiej i doniosłej od lat tylu przeważnie tylko

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

3 (Ciąg dalszy).

Spojrzała w koło siebie. — Wychodziła już z wąskiej uliczki na plac św. Piotra i przez chwilę zatrzymała się. Tyle razy widziała plac ten i kościół, a nigdy nie mogła bez zachwytu na nie spoglądać, i zawsze uczucie dumy ją ogarniało, gdy wstępowała na schody krużganku. Czuła się pewniejszą siebie, śmielszą w tem wspaniałem otoczeniu, wśród tej kolumnady, co dwoma ramionami sięgała w świat, jakby go objąć chciała i rzucić do stóp ołtarza. I teraz otucha zaczęła w jej serce wstępować i weszła do kościoła w przekonaniu, że tu ją czeka łaska pożądana.

W olbrzymiej świątyni panował już zmrok, i kontury rozpływały się i ginęły w półtonach. Pod sklepieniem zaległy cienie, i rozety, kasserony i barwne marmury i postacie aniołów, a niżej kolosalne figury świętych, i mozajki jaskrawe, złocenia i rzeźbione kapitele zlewały się w monotonną szarość gdzieś ponad głowami. Oko nie dosięgało już granic tej szarości i oprzeć się nie mogło o żaden określony kształt. Czuło się tylko dokoła olbrzymią przestrzeń, jakieś obszary bezgraniczne, jakieś kształty nadludzkiej miary, potęgę i wielkość wlaną w mury i w kamienie. A wśród tego ogromu spowitego w zmroki, paliły się zdala żółtą łuną lampki u grobu apostołów.

Gdy się znalazła w świątyni, Teresa-Leonia uczuła się tak słabą, że musiała oprzeć się o ścianę, aby nie upaść. — I chwilę tak stała z przymkniętemi oczami, w chłodzie marmurów, przejęta dreszczem oczekiwania — samotna w zapadającym zmroku. Kościół był pusty. Tylko gdzieniegdzie przemykała w oddali ku zakrystyi postać posługacza w długiej sutannie, albo jakiś spóźniony turysta dążył ku wyjściu. Kilkoro ludzi modliło się w głębi przed posągiem św. Piotra, oświeconym płomykiem lampy. Czarna postać siedziała na tronie, z nimbem koło głowy, sztywna, wyprostowana i sroga, dzierżąc w ręku klucze od Królestwa Niebieskiego.

Chłód, pustka i smutek wiały z tych olbrzymich murów nieożywionych teraz barwnym rysunkiem mozaik, ani grupami świętych, ani ruchliwym i głośnym zazwyczaj tłumem cudzoziemców. Smutek ten przenikał i Teresę Leonię, i serce jej się ściskało, jakby w przeczuciu czegoś tajemniczego, co się miało stać za chwilę — czegoś nieznanego, co szło ku niej z tej ciemności i z tej pustki. Ale coraz słabszą się czuła, w uszach jej szumiało i oczy zachodziły mgłą. Byleby nie zemdleć, pomyślała. Z ostatnim wysiłkiem woli zwróciła się na prawo ku kaplicy Della Pieta, i upadła na drewniany klęcznik, opierając czoło na skrzyżowanych dłoniach. Byleby nie zemdleć, powtórzyła. I starała się uciszyć bicie serca i uspokoić się. Ale coraz czuła się słabszą, coraz bardziej traciła siły, w uszach i w skroniach tętniało — i ogarniała ją wielka słodycz — i wreszcie pogrążyła się, jakby w niepamięć zupełną, w stan dziwnej niemocy i nieprzytomności.

A wtedy stał się cud. Dusza jej wyszła z ciała i wzleciała wysoko ku jasności w górze — ku obłokom złocistym, z których zstępowała powoli Panna Święta, z promienistą aureolą nad czołem. I znowu, jak przed laty, rozkrzyżowała złożone na piersiach ręce i wyciągając je do niej, rzekła słodkim głosem: „Pójdź za mną! duszo bolejąca!“ Ona zaś spytała: „Dokąd mam iść? Co mam robić? Na to Panna Święta rozsunęła fałdy swej szaty i ukazała serce swe krwawe, siedmiu mieczami przebite — i uśmiechnąwszy się — znikła. I zdało się Teresie Leonii, że w głębi jej istoty ozwał się głos rozkazujący: — Założysz zakon nowy, zakon Sióstr bolejących, na pamiątkę siedmiu boleści, które to święte serce przechodziły.

Gdy przyszła do siebie i otworzyła oczy, czuła, że nowe życie zaczęło się dla niej. Już minęły wahania, trwogi, wątpliwości. Bóg objawił swą wolę — przemówił do niej, niegodnej — i wybrał ją do wielkiego celu. Fundować zakon nowy, zakon Sióstr Bolejących! — Tak, wstanie i pójdzie i spełni rozkaz. Ona grzesznica, proch marny, robak ziemski — stanie się filarem w kościele Bożym i klejnotem w papieskiej tyarze. Bo naznaczył ją Pan i wezwał ją i rzekł: „Idź, i czyń, coć rozkazuję“. I oto czuje, jak skrzydła wyrastają jej u ramion, i siła wstępuje w jej serce, siła, co światy zwycięża i opór wszelki druzgocze i serce męskie hartem się napełnia i rośnie wdzięcznością i dumą... Otom ja służebnica Twoja Panie, wołają usta, „magnificat anima mea“ — wejrzał na mnie i powołał mnie Pan, i oto jestem naznaczona znakiem wybranych. Idę, idę — i już mię nic nie powstrzyma — nic z drogi nie zwróci. A trwoga, smutek i niepewność, co przed chwilą nią wstrząsały, znikły gdzieś, wypełzały z jej serca, jak złe gady, i rozpływały się w ciemnościach. A w niej była tylko radość i duma wielka i promienność.

W głębi kaplicy marmurowa postać Matki Bolesnej bielała w półcieniu, z martwem ciałem Syna na rękach. I zdawało się Teresie-Leonii, że ręce te znowu wyciągają się ku niej, podają jej — to ciało święte. — Więc z podniesioną głową i z dłońmi skrzyżowanemi na piersiach składać zaczęła przysięgę. I znowu, jak przed laty, oddawała Bogu serce żadną miłością nieskalane, i ciało dziewicze, i życie do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu, i wolę, i myśli... i całą swą istotę...

Gdy Teresa-Leonia wróciła wreszcie do domu, pani Alina Halicka zerwała się z krzesła i zawołała:

— Ach, mój Boże! tak byłam niespokojna... „Je craignais quelque accident“... Głodna być musisz... zmęczona? Już po siódmej...

Ale spojrzawszy w twarz córki, zrozumiała, że zaszło coś niezwykłego, i zamilkła, patrząc na nią pytającemi oczami.

Teresa-Leonia zdjęła kapelusz i powoli osunęła się na krzesło. Blada była i ciemne obwódki podkrążały jej oczy, z których bił blask.

— I cóż? — zapytała wreszcie matka.

Ona zwróciła twarz ku matce i rzekła stanowczym, spokojnym głosem:

— Bóg mi objawił swą wolę. Zakładam zakon nowy, zakon Sióstr Bolejących, na pamiątkę siedmiu mieczów, które przeszyły serce Matki Najświętszej.

— Zakładasz zakon nowy — wyszeptała pani Alina w osłupieniu. — Nowy... „un ordre nouveau“... ale jak? jakże to zrobisz?

— Nie wiem, nic nie wiem jeszcze. Ale to pewno, że Bóg tego chce — i tak będzie. Dotąd błądziłam w niepewności i w trwodze, bo nie widziałam drogi przed sobą. Ale dziś, gdy tylko weszłam do św. Piotra, uczułam, że zbliża się chwila objawienia. Straciłam przytomność... i ukazała mi się znowu Panna Święta, tak samo jak wtedy — i tak samo pokazała mi serce swoje — i usłyszałam głos, który mówił wyraźnie: Założysz zakon nowy, zakon Siόstr Bolejących.

Zamilkła, wyczerpana i bezsilna wobec tej myśli nowej a wielkiej, co ją ogarniała i porywała ze sobą. Lecz po chwili podniosła się i prędko, gorączkowo, zaczęła mówić:

— O, teraz gdy wiem co mam robić, — nic już mnie nie wstrzyma, nic nie zatrwoży. Dość tych namysłów, dość zwlekania! Pójdę prosto przed siebie za tym głosem co mnie woła i nikt, nikt nie ma prawa stawać mi w poprzek drogi. Niech się nikt nie waży! niech nie próbuje. Bo wszystko złamię, zdepcę, zwyciężę. Ostatnią kroplę krwi oddam, ostatnie tchnienie, ale dzieło stanąć musi, dzieło wielkie, święte, które mi Bóg sam w ręce włożył. Nic mnie to nie zniechęci, nic nie zrazi, bo czuję się tak silną! tak potężną!

Roztworzyła ramiona, i stała ta tak rozkrzyżowana w blasku lampy, a blada jej twarz i oczy niebieskie miały wyraz natchniony.

— Zakon to musi być wielki, prawdziwy filar kościoła, gwiazda na niebie katolickiem, tarcza przeciwko niewierzącym, dom Boży, pełen cnót i światła i mądrości, przybytek doskonałości i wiary niepokalanej... Zakon Siόstr bolejących prawdziwie nad grzechami świata, i nad losem naszym. Będzie to obrona dla tych, co się doń schronią... przytułek, port bezpieczny... O, jak ja czuję dobrze, jakim być musi, jakim Bóg chce go mieć. Widzę, widzę teraz co jest do zrobienia — i już nic w świecie mnie nie powstrzyma, nie wróci z drogi, nic mnie...

W tej chwili dało się słyszeć lekkie stuknięcie do drzwi.

— Entrez! — zawołała pani Alina.

I do pokoju wszedł monsinior Żurowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mówi; zgodziłbym się chętnie na to, by o niej mniej mówić, byle więcej czynić.

Kto tedy pragnie wzmożenia się siły narodowej, kto wyznaje zasady sprawiedliwości społecznej, ten żądać musi czynów jak najwięcej, t. j. przyspieszenia tej oświaty, gdyż w ten tylko sposób spotężnieje świadomy rzeczy i celu fundament narodowy i zmaleje największa krzywda, jaka dotyka najszersze warstwy narodu.

Sejm świadom jest doniosłości tego programu, gdyż w roku 1872, w setną rocznicę pierwszego rozbioru Polski, uchwalił ustawę o zakładaniu szkół ludowych, ażeby każde dziecko miało możność nabycia elementarnej nauki szkolnej.

Jako przeszkodę spiesznego w kierunku oświaty działania wysuwają częstokroć brak zasobności kraju, a niedawniej jak w lipcu b. r. sprawozdawca komisyi szkolnej, hr. Kaźmierz Badeni, jako referent wniosku o poprawienie bytu nauczycieli ludowych proponuje, jak to już zaznaczyłem w sprawozdaniu poselskiem, polecić Wydziałowi krajowemu, by „skoro stosunki finansowe kraju na to pozwolą“, przedłożył Sejmowi dotyczący projekt. Otóż zdaniem mojem poprawa bytu nauczycieli ludowych jest koniecznym, podstawowym warunkiem poprawienia oświaty publicznej, a dla zrealizowania tego warunku żadna ofiara kraju nie może być za wielka. Zdanie to podzielali w Sejmie ubiegłym także posłowie włościanie i dali temu w Izbie niejednokrotnie wyraz stanowczy. (Oklaski).

Naszem zdaniem, t. j. zdaniem stronnictwa demokratycznego, nie wolno zająć stanowiska, że „najprzód podźwignięcie dobrobytu, a potem oświata“, podobnie jednak nie radzibyśmy głosić bezwzględnie zasady przeciwnej; uznajemy bowiem te dwie sprawy jako równorzędnie obok siebie stojące i wzajemnie na siebie oddziaływające kategorye społecznego rozwoju. Każda bowiem zdobycz na polu oświaty nowych przysporzy sił do pracy ekonomicznej, każdy postęp ekonomiczny stwarza nowe zasoby do dalszego rozwoju oświaty. Trzeba przeto jednocześnie pracować z wytężeniem w obu kierunkach, bo zaniedbanie jednego osłabia zarazem warunki rozwoju drugiego.

Przechodząc do szkół średnich, zaznaczam konieczność domagania się większej ich ilości, ilości, któraby choć w przybliżeniu odpowiadała rozmiarom i ludności kraju. Nawoływania Sejmu powinny być wyraźne i stanowcze, a głosy, które na wzór niedawnych artykułów „Czasu“ starają się tłómaczyć, że trudnoby było uzyskać u rządu centralnego środki na nowe szkoły średnie w pożądanej dla nas ilości, — są wprost szkodliwe; ułatwiają one bowiem rządowi wiedeńskiemu stanowisko odporne, skoro nasunąć mu mogą przekonanie, że część kraju, a mianowicie ta, która się mieści w obozie „Czasu“, raczej liczyć się pragnie z trudnościami we Wiedniu, aniżeli z potrzebami własnemi. Troskliwość taka o finanse państwa jest nadto całkiem zbyteczna, gdyż jak dotąd, nigdy nie zachodziła obawa, żeby rwącą się na korzyść kraju ofiarność wiedeńską siłą tamować trzeba było.

Obok ilości zakładów średnich naukowych mam na oku ich jakość, t. j. ich ustrój. Dla spóźnionej pory, powołując się na swoje sprawozdanie poselskie, zaznaczę tylko, że w tymsamym, — jak w poprzednim Sejmie, — kierunku co do reformy tych szkół wytrwale pracowałbym dalej.

Że obok szkół średnich i szkoły zawodowe i wyższe państwowe w kraju są upośledzone, rzecz to wiadoma. Nie chcąc tu wchodzić w szczegóły drobniejsze, nadmienię tylko o bardzo małej ilości szkół państwowych przemysłowych w kraju, o słabej subwencyi państwa dla szkół krajowych i o wielkich brakach w wyposażeniu szkoły politechnicznej we Lwowie.

We wszystkich kierunkach należy żądać polepszenia. Co do szkół przemysłowych, toż przecież w całym kraju nie ma ani jednej takiej szkoły, jak istnieją we Wiedniu, Pradze, Pilznie, Reichenbergu (t. j. 3 w Czechach), Tryeście, Bernie i Bielsku, t. j. zakładu, w którymby były obok oddziałów wyższej szkoły przemysłowej i oddziały dla majstrów z warsztatami. Krakowska bowiem szkoła posiada głównie oddziały wyższe, Lwowska znów niższe, tak, że obie razem stanowią dopiero zakład zupełny.

Dla charakterystyki przytoczę tu (z budżetu państwowego) preliminarze kilku państwowych szkół przemysłowych na rok 1901:

Szkoła w Pradze (czeska)	277.200 K.
„ w Reichenbergu (niemiecka)	240.800 „
„ we Lwowie (polska)	132.000 „
„ w Krakowie (polska) . . .	157.000 „

Szkoły przeto we Lwowie i Krakowie razem kosztują 289.000 K. w r. 1901, tj. razem tylko o 11.800 K. więcej niż szkoła Prazka, a o 48.200 K. więcej niż Reichenberska, — obu położonych w Czechach.

O szkole politechnicznej we Lwowie trzeba osobno wspomnieć słów parę.

Jeżeli austryackie szkoły politechniczne w ogóle porównamy z zagranicznemi, a zwłaszcza niemieckiemi, znachodzimy w Austryi niesłychanie skąpe zaopatrzenie najprzód w siły nauczycielskie dla przedmiotów zwyczajnych, a jeszcze gorzej dla pewnych przedmiotów specyalnych, a dalej i w środki naukowe, jak naukowe laboratorya, stacye doświadczalne i t. p. Lwowska zaś szkoła nawet wobec innych austryackich wyposażona jest bardzo skąpo. Usiłowania przeto niezawodne rektora politechniki Lwowskiej, który dzięki staraniom naszego stronnictwa jako wirylista od roku zasiada w Sejmie, znajdą w nas gorących zwolenników.

Dziwna rzecz, że wprowadzenie rektora szkoły politechnicznej do Sejmu, kosztowało tyle lat usiłowań ze strony demokratycznej wbrew konserwatystom, którzy w ogóle zajmowali stanowisko wręcz nieprzychylne.

Jako motyw głoszono, że nauki i wykształcenia technicznego nie sposób przecież uznać za równorzędne wykształceniu uniwersyteckiemu, że przeto i rektor politechniki nie zrównoważy rektora uniwersytetu. Widać jednak, że czasem i konserwatyści powoli czegoś nauczyć się mogą, tylko, że to naprawdę idzie bardzo powoli. (Wesołość). Dziś nie mogą nie uznać potęgi techniki, mimo, że jej reprezentanci, jak to z natury rzeczy i pracy technicznej wynika, są i muszą być ludźmi pojęć nowych, postępowych, wolnościowych. Albo też tedy już naprawdę konserwatyści uznają, a już conajmniej udają dobrze, jakoby uznawali równorzędność pracy technicznej z innymi zawodami pracy umysłowej; woleliby atoli przecież, ażeby nowi ci, potężni pracownicy zadawalali się działalnością fachową, byli na usługi, gotowi na obstalunek tych, którzy się uważają jako z iunej ulepieni gliny, lecz nie sięgali po rolę kierującą w społeczeństwie, do której się przecież, zdaniem tamtych, trzeba urodzić.

A jednak obecność rektora politechniki w Sejmie już przy pierwszej sesyi Sejmowej korzystnie się zaznaczyła, gdyż on właśnie uczynił wniosek bardzo wielkiej doniosłości, wniosek zdążający do wyzyskania sił wodnych w kraju celem wytworzenia energii elektrycznej na usługi przemysłu. Przemysł zaś, tu chyba już niema różnicy zdania, jest ową gałęzią pracy społecznej, której imać się trzeba na skalę wielką, ażeby rolniczemu przeważnie krajowi dostarczyć możności dźwignięcia dobrobytu ogólnego, a ludności tego kraju umożliwić zarobek i sposób życia człowieka godny.

Do rozkrzewienia przemysłu na rozmiar wielki przyczynić się powinni wszyscy, co w społeczeństwie żyją i w istocie przyczynić się mogą, zaczynając od rządu, a kończąc na najskromniejszym wykonawcy. Rząd przez rozumne ustawy podatkowe i poprawne ich stosowanie może przyczynić się do powstania przemysłu fabrycznego, który dziś istniejące i ustawy podatkowe i praktyki fiskalne uśmiercają najczęściej jeszcze przed urodzeniem; zasobniejsze warstwy społeczeństwa powinny w kraju stworzyć pole zbytu dla przemysłu swojskiego i utrudnić wyrobom obcym konkurencyę.

Przykładem świecić tu powinny przedewszystkiem wielkie instytucye państwowe, jak wojsko, koleje, poczta i t. p., jak niemniej instytucye i władze autonomiczne. Niepośledniego jednak znaczenia jest także działalność krajowych producentów, którzy domagając się z jednej strony słusznie poparcia pracy swojskiej w imię poczucia narodowego, powinni atoli naodwrót i uznać, że patryotyzm ten i ich obowiązuje, że i oni starań dołożyć powinni, ażeby odbiorcom obowiązek zaopatrywania się w wyroby krajowe ułatwić przez dobre i punktualne wykonanie.

Możność pchnięcia kraju na tory przemysłu w stylu wielkim i podstawę, jaką do tego dały uchwały parlamentu wiedeńskiego, przedstawił Dr Doboszyński dnia 22 sierpnia b. r. w swoim referacie „O ekonomicznem położeniu kraju. Dlatego też, mając jednę ważną sprawę jeszcze do omówienia, radbym tylko, zgodnie z referatem owym, zaznaczyć, że w owej polityce inwestycyjnej kraj wziąć musi udział silny, gdyż do osiągnięcia wielkich celów potrzeba i wielkich środków. Samodzielny, a bogato wyposażony dział przemysłowy w banku krajowym może przy rozumnej polityce podatkowej i taryfowej, jak niemniej przy racyonalnie zawartych traktatach handlowych z państwami ościennemi, szczególnie Niemcami, pomódz przemysłowi wielkiemu, podczas gdy dobrze urządzone spółki rękodzielnicze, korzystające z ułatwień, jakie Ministerstwo handlu spółkom takim nie skąpi, czyto przez subwencye w gotówce lub dostarczenie maszyn roboczych, wydatnie podnieść mogą i przemysł drobny rękodzielniczy. Musi tylko kraj ciągle i czujnie działać i pilnować się, abyśmy osiągniętych korzyści innym znowu sposobem nie utracili, ażeby nam drugą ręką częściami stopniowo nie odebrano tego, co nam jako całość ręką jedną dać obiecano. Trzeba tedy, ażeby reprezentacya kraju we Wiedniu twardo w obronie naszej stawała i nie chciała przypadkiem tem się kierować zdaniem, że takiemu rządowi, który tyle dla nas zrobił, nie wypada robić trudności. Trzeba bowiem pamiętać, że w owych uchwałach parlamentu wiedeńskiego i tej ich części, która krajowi naszemu ma wyjść na korzyść, nie należałoby upatrywać jakiegoś specyalnie dla naszych pięknych oczów dokonanego dobrodziejstwa, lecz częściowo tylko spłacony dług, zaciągnięty wobec nas przez państwo w czasie pięććwierciwiekowego naszego kraju zaniedbania. (Oklaski).

Przechodząc do niektórych spraw Sejmu minionego, zaznaczam przedewszystkiem, że co do reformy ustawy gminnej, Sejm nie powziął uchwały żadnej, mimo, że wnioski co do niej przedstawiono z bardzo poważnej strony konserwatywnej. Ujemny na tym punkcie wynik pracy ubiegłego Sejmu uznać jednak należy jako objaw dodatni, gdyż nieuchwalenie rzeczy złej jest przecież rzeczą dobrą. (Brawa). Prawdopodobnie jednak tę sprawę załatwi Sejm przyszły, a zwolennicy zasad demokratycznych wierni, zeszłorocznemu programowi, bez wątpliwości wszelkiego dołożą starania, ażeby osiągnąć rezultat jedynie dobry, t. j. połączenie dworu z gminą. Dobrą wróżbę upatrywać należy w słowach Marszałka krajowego, który zamykając Sejm, w sprawie tej oświadczył się za złączeniem w gminie tych, których już Bóg i losów koleje w jednej miejscowości złączyły.

Słowom tym tylko przyklasnąć.

Przechodzę do części politycznej mojego przemówienia. Jakkolwiek obowiązkiem każdego posła jest przedewszystkiem uczciwa, ku dobru ogółu skierowana praca i jakkolwiek hasło to głoszą teoretycznie wszyscy bez względu na różnice polityczne, społeczne i wyznaniowe, to w praktyce jednak zachodzi różnica w pojęciach co do tego, co właśnie uważać należy jako do dobra ogółu prowadzące. Na tej różnicy atoli polegają stronnictwa polityczne, bez których życie publiczne jest niemożliwe. Życie to jednak oprzeć się musi na pewnych i przyrodniczych i religijnych i ustawami objętych podstawach, a stosunki społeczeństwa wtedy tylko nazwać można zdrowemi i normalnemi, jeżeli wszystkie te kierunki bez rażących sprzeczności się godzą.

Już elementarne wykształcenie poucza, że Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, że obdarzył go ciałem i duszą, wskazuje ono dalej na obowiązki miłości względem Boga i bliźniego, jakoteż na obowiązki, zawarte w słowach Chrystusa, ażeby oddać cesarzowi co cesarskie, a Bogu, co Boskie. W zwrotach tych streszczają się w sposób dobitny prawa i obowiązki człowieka we wszystkich trzech wspomnianych poprzednio kierunkach. Równi bowiem w obliczu Boga ludzie powinni w społeczeństwie uporządkowanem, oddającem cesarzowi co cesarskie, a Bogu co boskie, mieć możność korzystania z darów Bożych, tak, ażeby i ciałem i duszą wyrobić się mogli na pożyteczne i zadowolone jednostki powszechnej rodziny ludzkiej! (Huczne oklaski).

W tych wielkich hasłach nie byłoby zasadniczo miejsca na owe różne spory i nieporozumienia, jakie ludzi dzielą, gdyby instytucye ludzkie istotnie i wiernie ich przestrzegały.

W zasadzie tak jest, gdyż według ustaw zasadniczych obywatele państwa te same wobec tych ustaw mają prawa, lecz temsamem wobec potrzeb społeczeństwa równe mają i obowiązki. Ustawy te nie rozróżniają ani wyznań, ani pochodzenia i stanowiska społecznego lub różnic majątkowych.

Stronnictwo demokratyczne, ściśle stojąc na punkcie tych ustaw zasadniczych, nie zna, ani też znać, ani uznać nie chce różnic tych w życiu społecznem. Zwracając się w pierwszym rzędzie ku pojęciu najdostojniejszemu, tj. ku religii, głosi co do tego zawsze i wszędzie słowa swojego na sierpniowym zjeździe 1900 uchwalonego programu, który w tej sprawie wyraża się w sposób następujący:

„Stojąc wiernie przy *wierze Ojców*, gotowi zawsze do jej obrony gdyby z którejkolwiek strony była zagrożona, szanując wszelką inną wiarę, wyznanie czy obrządek u innych współobywateli, uważalibyśmy za szkodę narodową gdyby *waśń wyznaniowa* miała zatruć stosunki współbytu ludności. Musimy też zwalczać jako narodowo szkodliwe dążenia zmierzające do tego, *by różnica wyznania była przeszkodą do wykonywania pełni równych praw obywatelskich!*“

Zasada równości obywatelskiej wobec praw zasadniczych ciekawe na bardzo wielu punktach znajduje u nas zastosowanie. Oto już sama dzisiejsza ordynacya wyborcza liczebnie upośledza tak kuryą własności małych, jak i miasta, a to na korzyść własności wielkiej.

Dla tego też siłą konieczności na pierwszym planie działalności poselskiej demokratów stanąć musi i stanie wniosek reformy wyborczej, który na podstawie tajnego głosowania obejmie powiększenie ilości posłów z miast, dalej bezpośrednie głosowanie w kuryi wiejskiej, jak w końcu i żądanie prawa głosowania dla tych wszystkich, co głosują przy wyborach do Rady państwa a prawa głosowania do Sejmu dotąd nie mają.

Stronnictwo konserwatywne idzie dziś, jak zawsze, do walki wyborczej z wypróbowanym a niezawodzącym aparatem, do walki, w której władze rządowe i przeważna część autonomicznych działa wspólnie z t. zw. komitetem centralnym. Komitetowi temu nic nie można zarzucić, gdyby nazwie swojej dodał jedno tylko słówko, tj. konserwatywny i przedstawił się tak w barwie właściwej. Temwięcej jednak zarzucić musimy władzom rządowym, że stronniczemu temu komitetowi forsownie pomagając, użyczają jego kandydatom zarazem patentu na wyłączną lojalność wobec państwa i jedynie prawowity stempel narodowy wobec społeczeństwa. (Huczne oklaski).

Ciekawą jest stylizacya okólnika komitetu centralnego, wysłanego do miast, a mianowicie podany poniżej ustęp:

„Wiadomo nam, że właśnie w (tu następuje przekreślony wyraz „stołecznych“) miastach żywioły skrajne rozwinęły spotęgowaną czynność, a zapewnie przy nadchodzących wyborach sejmowych niczego nie zaniedbają w tym celu, aby radykalne kierunki także w Sejmie znalazły swoich przedstawicieli. Pomimo tego spodziewamy się, że światłe a patryotyczne mieszczaństwo, łączuie z najsilniej w miastach reprezentowanym zastępem inteligencyi polskiej, zdoła odeprzeć zakusy radykalnych żywiołów, które tak chętnie szukają sojuszu z pokrewnymi im żywiołami kosmopolitycznymi“.

Kimże więc są owe radykalne żywioły?

Skoro na socyalistów jest cecha „żywiołów kosmopolitycznych“, to przez owe radykalne żywioły rozumie się oczywiście stronnictwo demokratyczne. Do „patryotycznego mieszczaństwa“, do „reprezentowanych w miastach zastępów inteligencyi“ apeluje komitet centralny, odmawiając temsamem tym, którzy się do polskiego stronnictwa demokratycznego zaliczają, i patryotyzmu i inteligencyi.

Otóż na tym punkcie właśnie zamierzam spróbować dowodu, że i co do jednego i drugiego przymiotu polskie stronnictwo demokratyczne już conajmniej porównanie wytrzyma z kimkolwiek. Różnica tylko jest ta, że patryotyzm nasz nie ogranicza się na tem, aby tylko nam było dobrze, nie jest przeto samolubny; inteligencya zaś nasza nie chce poprzestawać na reprodukowaniu i odżuwaniu podręcznika konserwatywnego, lecz chciałaby zajrzeć dalej trochę i wejść w potrzeby przyszłości.

Obu odmówionych nam przez komitet centralny przymiotów złożyliśmy dowody, przyczyniając się, aby kilka tylko wymienić przykładów, do obalenia wniosku p. Hupki o niepodzielności gruntów, dalej wśród licznych przez szczególnie ze stronnictwem ludowem postawionych i przeprowadzonych poprawek do uchwalenia ustawy o komasacyi i o włościach rentowych.

W jednej nadto sprawie, tj. biura pośrednictwa pracy, którą Sejm wstąpił na pole ustawodawstwa socyalnego, choć jej załatwić nie mógł, chcemy upatrywać dobry początek i wierzę, że Sejm przyszły na drogę tę wstąpi śmiało i skutecznie.

Na tem właśnie polu jest sposobność uwydatnienia i patryotyzmu i inteligencyi. Rozchodzi nam się o stopniowy a nieustanny na tem polu postęp i rozwój. Pragniemy, stojąc na gruncie naszego programu sierpniowego, aby, wyjmując z niego kilka tylko przykładów, ażeby miljony pracującego ludu, a to nietylko robotnicy, lecz i urzędnicy prywatni, jak niemniej samoistni przemysłowcy, rękodzielnicy i kupcy, zabezpieczeni byli na starość i na wypadek niezdolności do pracy; pragniemy zdrowych i tanich mieszkań dla szerokich klas pracujących i inicyatywy krajuw tym względzie; za potrzebne uważamy urządzenie domów pracy i przytułku, słowem dążymy do tego, coby życie miljonów uczyniło godnem człowieka, coby podniosło poziom cywilizacyjny warstw szerokich i postawiło je na wspólnym gruncie obywatelskim i narodowym.

Sądzę, że programu takiego nikt nie może pomawiać o wykroczenie przeciw patryotyzmowi, ani mu nie odmówi cech inteligencyi. Prawda, że patryotyzm ten tym, co go głoszą, osobistych korzyści nie przyniesie; jest on wyrazem zamiarów, zdążających właśnie do daleko idącej naprawy naszych stosunków społecznych i rozszerzenia i wzmocnienia podstaw narodu. Ci, którzy to widzą i głoszą, dowiedli tem samem i inteligencyi swojej, obliczonej, co prawda, na metę nieco dalszą, niż widzi polityk parafialny lub powiatowy, a przedewszystkiem taki, który w ogóle nic widzieć ani zrozumieć nie potrafi. (Oklaski).

Wyznając otwarcie ten program, nie staliśmy się socyalistami — choć „Czas“ usilnie nas do tego nakłania; zasady bowiem nasze polityczne i społeczne z takimiż zasadami socyalistycznemi stanowczo się rozchodzą. O zlaniu się obu stronnictw lub o sojuszu, jak to świadom nieprawdy, pisze komitet centralny, nie ma mowy. Co zaś w żądaniach socyalistów uznajemy za słuszne, a czemu uchwalone już ustawy, nawet w Austryi, niejednokrotnie dawały i dają wyraz, zawsze popierać będziemy i upatrywać w tem zawsze rozumne, sprawiedliwe, na korzyść narodu wychodzące działanie.

Dwa przykłady, które takie współdziałanie charakteryzują, przytoczę z ostatniej sesyi Rady Państwa, a mianowicie:

1) W komisyi dla budowy dróg wodnych obradowano nad szeregiem paragrafów natury socyalno-politycznej; za wcieleniem ich w projekt ustawy (t. j. nie we formie rezolucyi) przemawiali — obok innych — byli ministrowie Bärnreither i Kaicl, a wraz z nimi Romanowicz i... Daszyński. Paragrafy te istotnie uchwalono.

2) W kole polskiem przy obradach nad projektem o 9-godz. pracy w kopalniach węgla domagano się ze strony demokratów poparcia socyalistów, żądających 8-godzinnego dnia pracy, a zdanie nasze podzielali obok nas i posłowie nie naszego stronnictwa, jak n. p. profesor Rozkowski, dr. Danielak, ks. Żyguliński i wielu innych.

Według zapatrywań konserwatywnych dzienników wszyscy ci panowie, obu ministrów nie wyjmując, zaliczyć należy do socyalistów. (Wesołość).

Nie chcąc się rozwodzić nad niedołęstwem stylizacyi okólnika komitetu centralnego, muszę go jednak nacechować jako jedno z tych kłamstw, jakie stanowią chleb codzienny dzienników konserwatywnych, a jakiego n. p. dowodem namacalnym jest doniesienie jednego z nich, który głosi, że po cofnięciu się w Grybowie hr. Bobrowskiego nie ma tam obecnie kandydata narodowego. A więc rejent krakowski, Edmund Klemensiewicz, który skutkiem udziału w powstaniu w roku 1863 przebyć musiał czas dłuższy na Sybirze, a który całem życiem swojem składa dowody usilnej, patryotycznej i obywatelskiej pracy, według pisma tego nie jest kandydatem narodowym. Czyżby może Klemensiewicz dla tego nie był Polakiem dobrym, że był w powstaniu?

Dziwna rzecz, że konserwatyści do mieszkańców miast słodkie stroją oczy wtedy, kiedy ich potrzebują. Jeśli zaś są między sobą, to wtedy i o takie rzeczy nie rzadko, jak te, które pisał p. Hupka w liście do przyjaciela, kilka miesięcy temu o wyborcach w mieście Tarnowie w słowach: „Myślę też w samym Tarnowie parę wieców zrobić dla tych łyków, by utrącić Vayhingera“... A przecież p. Hupka nie pisałby tak, gdyby nie był przekonany, że jego stronnictwo myśli tak samo. Nie zdarzyło nam się bowiem czytać, ażeby którykolwiek z dzienników konserwatywnych wyrażenie to p. Hupce zganił. Jeżli się przeto mieszkańców miast potrzebuje, to są oni według komitetu centralnego „patryotycznem mieszczaństwem“; poufnie zaś między sobą mówi się na kształt p. Hupki o „łykach“. (Oklaski).

Jakoż p. Hupka utrącać pana Vayhingera już nie potrzebuje, bo p. Vayhinger zamierzał sam cofnąć się z życia publicznego, zniechęcony upadkiem politycznej uczciwości i zanikiem poczucia niezawisłości obywatelskiej i zasad politycznych, jak to się okazało z okazyi wyborów do Sejmu i do Rady Państwa.

Słowa te dotkliwie zaciężyć powinny na sumieniu tych, którzy do stanu dzisiejszego doprowadzili. Są to przecież słowa człowieka osiwiałego w pracy publicznej, byłego posła do Rady Państwa, członka Wydziału krajowego, któremu nawet najzjadliwsze, najskrajniejsze konserwatywnej barwy pisma widocznie nie śmiały zarzucić tego, co tak chętnie, a zgodnie z komitetem centralnym nazywają „szukaniem sojuszu z pokrewnymi żywiołami kosmopolitycznymi“.

Słuszność jednak ma p. Vayhinger, bo istotnie jest zanik poczucia niezawisłości obywatelskiej i zasad politycznych; występuje to najdosadniej przy wyborach, a winą tego jest z jednej strony brutalne ku tłumieniu swobód i praw obywatelskich skierowane nadużycie wszelakiej mocy i władzy tych, co stoją u góry, a z drugiej zbyt często ubolewania godna słabość i brak męskiego hartu u rzeszy wielkiej, która z praw jej przysługujących z naciskiem należytym korzystać nie umie. Absolutystyczne zapędy sfer rządzących nie mogłyby działać ze skutkiem tak demoralizującym, gdyby nie miękkość charakterów, wyradzająca się u wielu jednostek we wstrętny serwilizm.

A przecież w ogólności nie można twierdzić, żeby — z wyjątkiem upośledzonych od Boga istot — serwilizm był człowiekowi wrodzony. Wytwarza go w licznych jednostkach atmosfera społeczeństwa, gdzie kwitnie protekcya, gdzie samodzielność myślenia jest wadą, odwaga cywilna zbrodnią, gdzie urodzenie daje z reguły przywilej wyłączny do zdobywauia stanowisk naczelnych, a znaczne wobec zwykłych śmiertelników ułatwienie w szybkiem dojściu do pozycyi wybitniejszych, gdzie wreszcie w braku urodzenia trzymanie się klamki pańskiej jest bardzo często najpierwszą kwalifikacyą karyery. (Huczne oklaski).

I ciekawa jest rzecz, że czynniki, decydujące w dziedzinie wychowania publicznego, teoretycznie tak wielką przykładają wagę do kształcenia charakterów u młodzieży naszej, podczas gdy później w praktyce życia hartowny ten charakter bardzo często dla jednostek bywa przeszkodą w osiągnięciu stanowiska, do jakiego inny o równych, nierzadko mniejszych zdolnościach, lecz giętszym karku dochodzi z łatwością.

Jedną ze sposobności okazania tego hartu są właśnie wybory. Podczas nich sfery decydujące wygrywają swoje baterye, a to stosownie do jednostki, które się ma trafić. Umie się tedy działać i na chłopa i na nauczyciela, kupca, przemysłowca, urzędnika i właściciela realności, na każdego inaczej, lecz na każdego sposobem, godzącym umiejętnie zawsze w punkt najsłabszy.

Jeżeli wobec tego, co powiedziałem, nawet dzisiejsze niedostateczne prawa polityczne obywatelom mają przysługiwać nie na papierze tylko, to należy przedewszystkiem jawne głosowanie do Sejmu zamienić na tajne, a nadto wprowadzić bezpośrednie wybory z kuryi gmin wiejskich, jak to uzyskały Czechy na mocy sankcyonowanej już ustawy, uchwalonej na ostatniej sesyi Sejmu czeskiego.

Nie potrzebaby również dowodzić osobno konieczności dalszego pomnożenia ilości posłów miast, a to chociażby w myśl pierwotnego wniosku klubu demokratycznego o dalszych jeszcze 5.

Dla ilustracyi przytoczę tylko porównanie dzisiejszego stanu rzeczy z miast i wielkiej własności.

Otóż na przeszło $1^1/_2$ miliona ludności mają miasta 28 posłów, t. j. 53.000 ludności wybiera jednego. Na około 300.000 ludności własności wielkiej wypada 44 posłów, t. j. 1 na 7.000, a więc przeszło 7 razy więcej, niż miasta.

Ze stanowiska zaś opłacanych podatków bezpośrednich miasta o 28 posłach płacą rocznych podatków 8 miljonów koron, czyli, że jeden poseł wypada z tytułu 280.000 K. rocznego podatku, podczas gdy wielka własność, mająca 44 posłów, opłaca $3^1/_2$ miliona K. rocznie, tj. 1 poseł na 80.000 K., a więc znowu przeszło 3 razy korzystniej, niż w miastach.

Z porównania przeto miast z wielką własnością nie wynika chyba, ażeby miasta były faworyzowane.

Przechodząc do rozszerzenia praw wyborczych na tych, którzy ich dotąd nie mają, domagać się tego będziemy, jak już zaznaczyłem, w sposób stanowczy. Podstawą mojego i klubu demokratycznego zapatrywania jest przedewszystkiem okoliczność, że z chwilą, kiedy prawo to wyborcze przyznano szerokim warstwom ludności do Rady Państwa, należy je im przyznać także do Sejmu; niedobrze bowiem zdaniem naszem jest, jeżeli się warstwy te czują i widzą obywatelami państwa a nie kraju, który jest bliżej, w którym mieszkają. Jakież dziwne wrażenie wobec odpornego stanowiska konserwatystów na punkcie rozszerzenia praw wyborczych do Sejmu wywołać musi dążenie do rozszerzenia praw Sejmu samego, do jakiego się przecież słusznie dąży. Przecież wyjęcie pewnych rzeczy z pod kompetencyi Rady państwa gdzie warstwy te szerokie narodu mają swoich reprezentantów, i przeniesienie ich do Sejmów, gdzie warstwy te reprezentantów nie mają, znaczy tyle, co odebranie tym warstwom co do tych rzeczy tych praw, które dotąd posiadają. Rozszerzenie praw i kompetencyi Sejmu byłoby zarazem uszczupleniem wielu obywatelom praw już nabytych i posiadanych.

Jeżliby mi wolno wygłosić proroctwo, to się ośmielę twierdzić, że reforma sejmowej ordynacyi wyborczej w czasie nie bardzo długim przyjdzie do skutku. Twierdzenie swoje oprę na rozmaitych ustępach przemówień samych konserwatystów. I tak na posiedzeniu 15 lutego 1898 w rozprawie budżetowej poseł hr. Stadnicki, wytykając klubowi demokratycznemu uczyniony wniosek reformy wyborczej, zaznaczył, „że o jego szkodliwości niebawem sami wnioskodawcy potrafią się przekonać“.

Dnia 17 lutego 1898, hr. Stanisław Tarnowski, jako mowca generalny przeciw nowej kuryi sejmowej, wyraził się dosłownie: „Sposób wyjścia przez kuryą V. (w Radzie Państwa) nie udał się, ale hasło stoi. A takie hasło raz rzucone cofnąć się nie da i coś w tej mierze prędzej lub później zrobić się musi“.

Poseł Górski, jako referent, na temsamem posiedzeniu wyraził się dosłownie: „Przyznacie mi Panowie, że w miarę rozszerzenia prawa wyborczego trzeba obostrzać regulamin i często chwytać się tych bardzo smutnych środków, które na opornych ludzi nakładają coś więcej, niż moralny przymus lub upomnienie prezydenta Izby“.

Jakoż w rok później, bo 17 marca 1899 motywował poseł Urbański swój wniosek o obostrzenie regulaminu Izby, stosując tak część zdania posła Górskiego. Poseł Górski jednak głosił, że „obostrzenie takie w miarę rozszerzenia prawa wyborczego“ (tz. w ślad za tem rozszerzeniem lub conajmniej jednocześnie) wprowadzać należy“, poseł Urbański zaś zadowolił się wprowadzeniem połowy twierdzenia swojego kolegi politycznego, prawda, że tej połowy, której nikt nie potrzebował. Poseł Urbański sam bowiem zaznaczył w motywowaniu, że w Izbie dzisiejszej obostrzenie regulaminu jest nawet zbyteczne, że mogą jednak z biegiem czasu zasiąść w Izbie posłowie, wobec których, jako chcących narzucić swą wolę i burzyć podstawy parlamentaryzmu, potrzeba wzmocnić władzę marszałka, aby normalny tok czynności Sejmu zabezpieczyć.

Logicznie zestawiając to wszystko, należało się spodziewać, że po uchwaleniu wniosku posła Urbańskiego Sejm, na przyjęcie niesfornych owych kolegów przygotowany, trudności dalszych robić nie będzie i na wniosek nasz w roku 1900 się zgodzi. Niestety jednak elaborat komisyi do Izby pod obrady wcale się nie dostał. Przypominając jednak, że wnioski demokratyczne, odnoszące się do zrównania ciężarów szkolnych, ciężarów drogowych, konwersyi długów krajowych, które doraźnie odrzucone, wszystkie w kilka lat później ze stemplem konserwatywnym do Izby wróciły i zostały uchwalone, sądzimy, że i reformę ordynacyi wyborczej uchwalą konserwatyści na wniosek pochodzący

z ich łona, lub co gorzej, na przedstawienie rządu.

Wtedy to będzie czyn patryotyczny, którym się chlubić będą jako cennem ustępstwem, które jednak na stronie drugiej żadnego już wrażenia nie uczyni. Zanim to jednak nastąpi, danem nam jeszcze będzie zażyć w całej pełni obfitego steku obelg i oszczerstw, jakiemi przecież organa konserwatywne nas z tytułu tego wniosku tak hojnie darzą.

A może ja się mylę? Może z numerem porannym 190 „Czasu" zaświta na tym przynajmniej punkcie nowa era w dziennikarstwie, a więc i stronnictwie konserwatywnem, bo przecież dzienniki te piszą lub inspirują ludzie i to wybitni, tam należący.

Otóż w numerze tym zachorowali konserwatyści na moralność polityczną, sławiąc społeczno-moralne poglądy Paulsena, który w walce z przeciwnikiem politycznym zaleca „trzymać się surowej politycznej uczciwości, walczyć tylko i jedynie uczciwą bronią". Wszelkie „kłamstwa, oszczerstwa niegodne zmyślania faktów" nazywa bronią wstrętną, dobrą tylko dla skrytobójczego mordercy. (Poruszenie).

Walki politycznej, głosi ciąg dalszy, nie wolno nigdy przenosić na pole życia prywatnego.

Jakżeż wobec tych pięknych słów przedstawia się praktyka postępowania?

Oto p. Klemensiewiczowi odmawiają cechy kandydata narodowego. Stronnictwu demokratycznemu z całą wprost perfidyą imputują zamiar rozbicia Koła polskiego, mimo, że posłowie demokratyczni do parlamentu wszyscy w Kole polskiem zasiadali, w pracach jego tak w obrębie Koła jak i komisyach i pełnej Izbie żywy brali udział, a to w sposób, który sobie zdobył uznanie całej Izby, konserwatystów nie wyjmując; słowem działali ściśle w myśl zreformowanego na ich wniosek statutu Koła, spełniając lojalnie nakładane obowiązki, lecz oczywiście korzystając zarazem w całej pełni z przysługujących im praw.

Artykuły o stronnictwie ludowem, przepełnione wstrętnemi napaściami na rozmaite osobistości, szkalują niejednokrotnie w sposób niegodny i kłamliwy ich życie prywatne.

Niedawniej jak w numerze 193 z okazyi mojego sprawozdania poselskiego, pisząc o tzw. skoncentrowanej demokracyi, powtarza „Czas" po raz nie wiem już który, kłamstwo o zamierzonem przez nią rozbiciu solidarności Koła polskiego. Specyalnie zaś co do mnie wyraża się świątobliwy ten organ, że „p. Rotter do dziś dnia nie rozumie (przyznał się do tego wyraźnie na czwartkowem zgromadzeniu) „co u licha" było tak złego w myśli rozbicia polskiej reprezentacyi, że aż pewna część członków dawnej lewicy demokratycznej wyparła się koncentracyi i związku z jej twórcami".

Otóż kto był na zgromadzeniu, zaświadczy, że doniesienie „Czasu" z prawdą się mija i co do formy i co do treści. Co do formy, toż w całem swojem przemówieniu, które było dobrze przygotowane, ani razu nie użyłem zwrotu „co u licha"; co do treści zaznaczyłem wręcz przeciwnie, że na punkcie solidarności Koła polskiego najpotworniejsze brednie i kłamstwa podsuwają dzienniki konserwatywne koncentracyi demokratycznej. Popełniono przeto ze strony konserwatywnej niegodne zmyślenie faktu, tj. walczy ono bronią wstrętną, godną tego, którego, jak to już nadmieniłem, sam „Czas", idąc za Paulsenem, nacechował w sposób właściwy. (Huczne oklaski).

Zaznaczyć jednak muszę, że sam „Czas" przyznaje, iż i on sam i jego stronnictwo należą do tych, którzy taką bronią się posługują, pisze bowiem w Nrze 190: „Gdyby choć część tych zasad (Paulsena) przyjęły zastępy dzisiejszych politycznych bojowników w walkach politycznych, życie polityczne narodów opromieniłoby światło ideału, chwilowo zakryte chmurami ludzkich namiętności. **Oby u nas, którzy więcej niż inni, grzeszymy na tem polu, początek zwrotu ku temu idealnemu stanowi rzeczy rozpoczął się najpierwej**".

Jest więc przyznanie się do winy, tj. jeden z momentów aktu grzesznika, który dąży do oczyszczenia się. (Wesołość). Jakżeż jednak z momentem drugim, tj. z poprawą?

Oto zaraz w 2 dni później w sprawozdaniu o przebiegu z nadmienionego już zgromadzenia wyborców, głoszą konserwatyści, jakobym oświadczył, żem w Sejmie bronił wniosku, „aby wobec przeciążenia naukowego naukę religii uczynić przedmiotem nadobowiązkowym". Rzecz tę jako „niegodne zmyślenie" sprostowałem. Dalszym dowodem poprawy konserwatystów odnośnie do mojej osoby było też dalsze, jeszcze o jeden dzień późniejsze kłamstwo, co do przyznanej rzekomo przezemnie myśli rozbicia reprezentacyi polskiej, o czem już wspomniałem, a co tylko powtarzam dla skompletowania obrazka. W tym samym celu stwierdzam i ten jeszcze objaw prawdomówności z tego samego źródła, które podało treść mojego jakoby przemówienia podczas zgromadzenia p. Bromowicza, na którem tymczasem nawet ust nie otworzyłem. Nie rozszerzam się zaś nad tym, jak i nad wielu innymi okazami sportu szlachetnego tego organu na polu oczerniania bliźniego, bo doniesienia te należą do okresu, kiedy „Czas" do procederu zawodowego zmyślania nie był się jeszcze przyznał i tęsknicy swojej ku rozpoczęciu poprawy nie dał jeszcze wyrazu.

Na wołowej skórze nie spisałby różnych bredni i wymysłów świątobliwego organu stronnictwa „ładu i porządku" (Wielka wesołość), które specyalnie do mnie się odnoszą, a które bez rozwodzenia się nad nimi wprost między bajki włożę. Zapytuję tylko samego siebie, czy ludzie to głoszą czy szakale? Zresztą prawda, co tu pytać, przecież Paulsen zgodnie z konserwatystami podał właściwą nazwę tego, co taką bronią walczy.

Jedną jednak czerpię otuchę z numeru 192 „Czasu", w którym dziennik ten z właściwą sobie bystrością uzupełnił traktat Paulsena o politycznej moralności. Czytamy tam bowiem: „Zapomniał profesor Paulsen wskazać miarę, którą niechybnie da się mierzyć wewnętrzna siła, względnie słabość danego stronnictwa. Jest nią ilość spotrzebowanego na codzienny użytek kłamstwa".

Dając w dalszym ciągu — widocznie jako specyalista na tem polu — charakterystykę różnych kategoryi kłamstw, dochodzi „Czas" do wniosku, że kłamstwo w walce politycznej to samo, co charakteryzuje jednostkę słabą w walce o byt w życiu powszedniem. „W tem znaczeniu (według „Czasu") kłamstwo jest korelatem słabości, jak prawda siły".

Otóż cieszę się, że choć na tym punkcie mogę się zgodzić z „Czasem", (wesołość) gdyż wobec przytoczonych ustępów, których liczbę podnieśćby można do każdej wysokości, tezą tą stwierdza on wyraźnie, nie wiem tylko czy świadomie, własną swoją, nam znaną od dawna niemoc.

Czy ci, co za „Czasem" stoją i których istotę i wartość on przecież reprezentuje, wdzięczni mu będą za to przyznanie, nie wiem; zamiarem jednak naszym, zamiarem stronnictwa demokratycznego jest dobrem za złe płacić i okazać, że nie kieruje nami opozycya dla opozycyi przeciw konserwatystom; lecz że wręcz przeciwnie pragniemy, aby wynik wyborów w rozmiarze jak najrozleglejszym okazał, iż przeciwnik nasz tym razem powiedział prawdę. (Wesołość).

Kończąc, chcę stwierdzić, że mandat poselski, jakkolwiek uważam go za najwyższy zaszczyt obywatelski, uważam zarazem za ciężki obowiązek. Że obowiązek ten spełnić w ubiegłym sześcioleciu w miarę sił się starałem tak z korzyścią dla miasta jak i dla kraju, o tem miałem zaszczyt zdać szanownym wyborcom sprawę.

Że w ciągu działalności tej nie myślałem o sobie, łatwo uzna każdy, kto zważy, że sposób mojego postępowania przysporzył mi niemało przeciwników, nawet może nieprzyjaciół, w każdym zaś razie nie kwalifikował się do zjednania mi życzliwości w tych kołach, od których korzyści osobiste zależą. Nie szukam ich też, tak jak ich od początku swojej działalności publicznej, od Rady miasta zaczynając, nigdy nie szukałem i nigdy nie znachodziłem. Postępować zawsze będę, jak dotąd, pod sztandarem demokracyi narodowej, odrodzenia narodowego, a to drogą walki ze wszystkiem, co w poprzek staje osiągnięciu społecznej sprawiedliwości, drogą natomiast popierania wszystkiego, co zdolne oprzeć przyszłość narodu na niewzruszonej podstawie patryotycznych, szerokich warstw obywateli tego kraju. (Huczne, długotrwające brawa i oklaski).

Sprawozdanie z deputacyi.

Po wyczerpaniu zatem wszystkich przemów kandydackich, przewodniczący za zgodą zgromadzenia udzielił głosu p. Daszyńskiemu celem zdania sprawy z deputacyi, w jakiej razem z p. Rotterem był u namiestnika.

P. Daszyński, powitany owacyjnie przez swoich zwolenników, podniósł przedewszystkiem, że w ogóle nie uważa za środek odpowiedni i skuteczny zbyt częstych, przeróżnych deputacyi do cesarza, ministrów, namiestnika, nawet do starostów. Uchwała jednak na zgromadzeniu dnia 22 sierpnia o wysłanie deputacyi zapadła w takiej porze, że dyskusya była już zamknięta, nie mógł więc wyrazić swojej opinii. Po uchwale jednak obaj posłowie się jej poddali, z tem jednak, że postanowili pojechać do Lwowa, nie do Wiednia, bo drowi Koerberowi zupełnie jest obojętnem, jakim będzie skład Sejmu galicyjskiego, a zależyć na tem może tylko lwowskiemu namiestnictwu.

Dalej mowca przedstawił różnicę pomiędzy dawnemi gwałtownemi nadużyciami z ery badeniowskiej a obecnemi, nacechowanemi całym systemem drobnych oszustw, i opowiedział przebieg audyencyi u namiestnika.

„Namiestnik — mówił — między innemi udzielił nam jednej „nauki" i jednej lekcyi psychologii. Nauka, trzeba przyznać, była słuszną. Kiedyśmy mu przedstawili, że w sąsiednich Czechach np. także odbywają się wybory, a przecież nie słychać tam o żadnych nadużyciach starościańskich, namiestnik odrzekł: „W Czechach jest silne społeczeństwo, żadna partya nie dba o to, co mówi starosta, i dla tego starosta nic nie mówi (wesołość w zgromadzeniu). A u nas każdy, kto kandyduje, przedewszystkiem biegnie pytać się o pozwolenie do starostwa i do namiestnictwa. Nie odpowiedzieć nic, zrozumianoby to jako popieranie przeciwnika, odpowie się, te znowu druga strona krzyk podnosi".

Natomiast „lekcya psychologii" była mniej na miejscu. Namiestnik mianowicie przyznał, że prawdą są prześladowania starościńskie względem opozycyjnych kandydatów, ale tłómaczył to ... słabością ludzką. „Widzicie panowie — mówił — jak taki opozycyonista nadokucza urzędnikowi przez rok cały, to ten urzędnik czeka tylko na wybory, aby mu się odpłacić", (homeryczny wybuch wesołości).

My jednak wolelibyśmy — ciągnął p. Daszyński — widzieć na stanowisku namiestnika mniej dowcipnego psychologa, a więcej obywatela.

Na zakończenie p. namiestnik dał nam zapewnienie, że już polecił starostom ściśle przestrzeganie ustawy. I nie dojechałem jeszcze z tem przyrzeczeniem do domu, a już za mną rozbijano się z telegramami, które mnie wzywały na dzień wyborów równocześnie do Wieliczki i do Krosna, abym był naocznym świadkiem tego, co wyrabiają tamtejsi starostowie, bo osławiony Ptak przechwala się, że w dzień wyboru ludowcy Wójcik i Jarzyna zostaną aresztowani i że starostwo już się postarało, aby ks. Szponder przeszedł. Nie dojechałam jeszcze do Krakowa, a już wstępny artykuł „Słowa polskiego" podawał z Krośnieńskiego wprost przerażające fakta gwałtów!...

Mimoto chcę się jeszcze łudzić do jutra i siedząc w wagonie, po drodze do Krosna, chcę wyobrazić sobie, że przejeżdżam przez kraj, w którym obowiązuje konstytucya, panów zaś, kto ma czas, proszę, pojedźcie do Wieliczki, kto zaś niema czasu, niechaj chociaż zajrzy na podwórko p. hofrata w rynku. — Na przyszłość zaś należy się trzymać zasady: mniej deputacyi, a więcej odwagi obywatelskiej, więcej reklamacyi wyborczej, więcej nieustraszoności w obronie postępu. (Brawa i oklaski).

Interpelacye.

Nastąpiły interpelacye do kandydatów.

P. Zaleski prosił dra Grossa o dokładne oznaczenie, pod jakim sztandarem kandyduje?

Dr Gross odparł, że jego sztandarem jest sztandar narodowo-demokratyczny. Mowca przyrzekł, iż w razie wyboru zawsze razem z p. Rotterem i jego przyjacielami politycznymi, razem z nimi dążyć będzie do spełnienia programu demokratycznego, szczególnie reformy wyborczej, co do której mowca uważa na razie jako jedyny możliwy do spełnienia postulat kuryę V, chociaż w zasadzie jest zwolennikiem powszechnego tajnego równego i bezpośredniego głosowania. (Brawa).

Następnie dr Seinfeld interpeluje dra Doboszyńskiego, jaki był jego stosunek do komitetu centralnego przy ostatnich wyborach do Rady państwa?

Dr Doboszyński odpowiedział:

„Co do mojego stosunku do komitetu centralnego wyborczego, to wiadomo, że gdy stawałem jako kandydat do Rady państwa z miast Nowy Sącz-Biała-Wieliczka, komitet centralny zwalczał kandydaturę moją z całych sił, środkami niedozwolonemi i niegodziwemi. Zwalczano kandydaturę moją dla jej charakteru partyjno-politycznego na korzyść kandydata konserwatywnego. Na posiedzeniu komitetu centralnego, który wówczas decyzyę co do kandydatur powziął, głosowali hr. Andrzej Potocki, Ekse. Stanisław Tarnowski, członek Izby panów dr Zoll, marszałek powiatowy dr Paszkowski, redaktor „Czasu" p. Chyliński i prezes komitetu p. Męciński za drem Binderem, za moją kandydaturą przemawiali i głosowali burmistrze gorlicki i tarnowski, wiceprezydent miasta Krakowa, poseł krakowski i jeden włościanin. Więc chociaż chodziło o mandat miejski, to nie wahali się „panowie" przegłosować reprezentantów miejskich i przeforsować swojego kandydata. Naturalnie nie oglądałem się na uchwałę komitetu centralnego i na wezwanie moich przyjaciół politycznych do walki wyborczej stanąłem. Z miast polskich, z Wieliczki i Nowego Sącza wyszedłem, otrzymawszy z tych dwóch miast razem większość. Pokonany zostałem przez to, że przeciw mnie solidarnie poszli Niemcy bialscy, których do tego wzywał i gorąco zachęcał prezes komitetu centralnego p. Męciński, korespondując z nimi po niemiecku.

„Co do wyborów z piątej kuryi przemyskiej, to kandydaturę moją postawiłem w zgodzie z moimi ściślejszymi przyjaciółmi politycznymi i kandydowałem na podstawie programu demokratycznego. Okręg kuryi piątej przemyskiej należy do sfery interesów polskich, bo polskiemi są miasta w tym okręgu, Przemyśl, Sambor i Drohobycz, polskiemi są dwory, polską jest bardzo liczna inteligencya, pracująca na wszystkich stanowiskach i posterunkach tego wielkiego okręgu, wreszcie mnóstwo jest całych gmin czysto polskich na tym obszarze. Wybory odbywały i odbywają się w piątej kuryi przemyskiej pod hasłem narodowem a nie partyjno-politycznem. Jakoż wyborcy i tym razem podzielili się na obozy narodowe.

„Akcyę wyborczą ze strony polskiej prowadziło pięć komitetów powiatowych, które organizowały zgromadzenia wyborcze, na których stawałem. Trzy z tych komitetów oświadczyły się za mną, dwa zdały się na komitet centralny, który w końcu moją kandydaturę ogłosił. Muszę uznać, że komitet centralny pominął dzielące mnie z większością jego zapatrywania polityczne, i stanąwszy na stanowisku interesów narodowych, kandydaturę moją zaakceptował. Innego polskiego komitetu wyborczego na ten okręg ani nie było, ani w danych warunkach być nie mogło, więc siłą faktu kandydatura moja, jako narodowa, oprzeć się musiała o ten jedyny polski komitet wyborczy.

„Insynnacyę, jakobym przez to krępowany był w moim programie politycznym, odpycham jako dla obydwu stron niegodną."

Dr Drobner chciał wystosować do p. Kramarczyka szereg interpelacyi, zapytał go jak się zapatruje na kwestyę żydowską, ale dalsze, przewlekłe wywody przerwali mu zniecierpliwieni właśni jego przyjaciele z obozu socyalno-demokratycznego.

P. Kramarczyk odpowiedział, że istnieje tylko jeden Bóg i obowiązuje tylko jedna Konstytucya. Dla mowcy więc ludzie dzielą się tylko na złych i dobrych, szkodliwem zaś jest traktowanie żydów i chrześcijan jako dwu obozów, mających odmienne, a nawet sprzeczne interesa obywatelskie (brawo).

Dr Marek postawił wniosek, aby zebrani oświadczyli się za popieraniem kandydatury p. Daszyńskiego.

Dr Frühling wniósł, aby zgromadzenie uchwaliło poprzeć przy wyborach stronnictwo demokratyczne (brawa).

Zgłosił się jeszcze do przemowy stojałowczyk p. Węgrzyn, ale zgromadzenie uchwaliło, mimo wstawienia się przewodniczącego, aby mu głosu nie udzielać.

Po krótkiej dyskusyi formalnej, przewodniczący poddał oba wnioski pod głosowanie i skonstatował, że oba uzyskały większość, zamknął więc obrady oświadczeniem, że komitet stronnictwa demokratycznego weźmie te uchwały pod rozwagę i następnie wedle własnego uznania demokratyczne kandydatury dla nadchodzących wyborów do Sejmu ustali.

Zgromadzenie wczorajsze było jednem z najliczniejszych zgromadzeń publicznych, jakie dotąd zwoływało w Krakowie stronnictwo demokratyczne. Były też w niem reprezentowane wszystkie stronnictwa polityczne i ich odłamy, co świadczy jedynie o zaufaniu, jakie, na punkcie porządku i spokojnego traktowania spraw, mają wyborcy krakowscy do komitetu demokratycznego. Zaufanie to nie doznało też wczoraj zawodu. Jakkolwiek bowiem rozmaite mogły, w tak różnorodnem, bo wszystkim dostępnem, zebraniu objawić się opinie i poglądy, przecież poważny ton utrzymany został od początku do końca.

Nie było też zamiarem komitetu demokratycznego — jak tego dowodem porządek dzienny na plakatach i przemówienia przewodniczącego dra Petelenza — poruszać na tem zgromadzeniu kwestyę uchwalania kandydatur. Praktyka wyborcza w Krakowie pouczyła już niejednokrotnie, że uchwały takie, powzięte na publicznych zgromadzeniach, nie mają decydującego wpływu na wynik wyborów, co jest rzeczą bardzo naturalną, zważywszy, że w zgromadzeniu brać mogą udział wyborcy zarówno ze sfer politycznych, do kandydatów, wygłaszających mowy, zbliżonych, jak ze sfer im obcych.

To też nic naturalniejszego nad to, że poza porządek dzienny wykraczające wnioski p. Frühlinga co do popierania kandydatur demokratycznych, jak też i wniosek dra Marka co do popierania kandydatury p. Daszyńskiego, nie mogły zyskać jednomyślnej uchwały, chociaż oświadczała się za niemi większość zebranych.

Okazało się przy tem najoczywiściej, że o jakiemś zlaniu się stronnictwa demokratycznego z partyą socyalno-demokratyczną przy obecnej akcyi wyborczej, niema mowy i że każde z tych stronnictw występuje tutaj samodzielnie i osobną posiada organizacyę wyborczą.

Zgromadzenie wczorajsze miało przedewszystkiem na celu danie kandydatom demokratycznym sposobności do przedstawienia ich programów politycznych i zapatrywań na zadania Sejmu. Zarówno przez wygłoszenie mów kandydackich, jak przez interpelacye i dyskusyę nad niemi, cel ten został w zupełności osiągnięty.

Na podstawie tego materyału faktycznego będzie miał komitet demokratyczny możność wyrobienia sobie opinii o kandydatach, którzy stawali na wczorajszem zgromadzeniu. Komitet ten odbędzie już w dniach najbliższych posiedzenie i poweźmie uchwały co do kandydatur demokratycznych.

Niezależnie od tego wyborcy krakowscy wyrobić sobie będą mogli opinię własną i zadecydować, czy Kraków ma wybierać posłów demokratycznych i postępowych, czy konserwatywnych, rządowych i wstecznych.

Pokuta.

Ks. Czun odbył zatem wczoraj w Berlinie „pokutę". Cesarz Wilhelm przyjął go wreszcie na posłuchaniu, otoczony ministrami, dygnitarzami dworskimi, członkami rodziny królewskiej. Była to „wielka gala" dworska.

Brat cesarza chińskiego wchodził jako „pokutnik", któremu jeszcze nie przebaczono winy, więc warty pałacowe nie oddawały mu honorów wojskowych, gdy szedł na posłuchanie, a uczyniły to dopiero, gdy wracał z przed oblicza cesarskiego. — Cały ceremoniał przyjęcia opracował bardzo szczegółowo sam cesarz Wilhelm. Ks. Czun wszedłszy, nie klękał, ani „plackiem" nie padał przed cesarzem Wilhelmem, lecz oddał mu trzechkrotny ukłon. Cesarz Wilhelm siedział z butną miną na tronie, z hełmem na głowie i nie wstał na powitanie gościa chińskiego, lecz tylko skinął mu ręką.

Ks. Czun wręczył cesarzowi Wilhelmowi list swego brata, cesarza Chin, pisany na żółtym jedwabiu. List ten przełożył zaraz urzędowy tłomacz na język niemiecki. — Cesarz chiński przypomina w nim, że dotąd oba państwa zostawały w stosunkach bez przerwy przyjaznych. Stosunki te jeszcze się polepszyły, gdy ks. Henryk pruski przybył do Pekinu. Niestety, w piątym miesiącu roku zeszłego Bokserzy wkroczyli do Pekinu. Zbuntowani żołnierze przyłączyli się do Bokserów. Doszło do tego, że cesarski poseł Ketteler został zamordowany. Żałujemy jak najmocniej, że Ketteler tak straszną śmiercią zginął, tem bardziej, że boli nas uczucie odpowiedzialności, iż nie mogliśmy na czas temu przeszkodzić. Wobec tej odpowiedzialności nakazaliśmy, aby na miejscu, gdzie zbrodnia spełnioną została, wzniesiony został pomnik, jako przestroga, że zbrodnie nie mogą ujść bezkarnie. Dalej wysłaliśmy brata cesarskiego, ks. Czuna, na czele osobnego poselstwa z tem naszem pismem do Niemiec.

Ks. Czun, nasz brat rodzony — powiedziano w liście — ma Waszej Cesarskiej Mości zapewnić, jak bardzo zasmuciły nas zajścia zeszłoroczne i jak bardzo przejęci jesteśmy uczuciem żalu i wstydu.

„Wasza cesarska Mość raczyłeś wysłać na daleki Wschód swoje wojska, aby złamać bunt Bokserów i ustalić spokój dla dobra naszych ludów. Nakazaliśmy przeto ks. Czunowi, aby W. ces. M. wyraził za to podziękowanie. Żywimy nadzieję, że oburzenie W. ces. M. ustąpi miejsca dawnym przyjaznym stosunkom i że w przyszłości stosunki naszych państw będą jeszcze bardziej wszechstronne i serdeczne, jak dotąd. Takie są nasze nadzieje."

Ks. Czun przemówił przy tej sposobności, podnosząc mniej więcej motywa listu.

Odpowiedź cesarza Wilhelma, jakkolwiek prawdopodobnie złagodzona skutkiem długich rokowań w Bazylei, była przecież bardzo ostra, dla Chin upokarzająca. Cesarz Wilhelm przemówił, mniej więcej, w sposób następujący:

„Nie jestto sposobność ani wesoła, ani związana z jakąś uroczystością, ani też wypełnienie obowiązków grzeczności, która Waszą ces. Wysokość do nas sprowadza. Przeciwnie, jestto bardzo smutny wypadek. Nasz poseł na dworze cesarza chińskiego, bar. Ketteler, stał się na wyższy rozkaz ofiarą broni morderczej, użytej przez cesarsko-chińskiego żołnierza. Zbrodnia to niesłychana, która piętnuje zarówno prawo międzynarodowe, jak obyczaj wszystkich narodów.

„Z ust Waszej ces. Wysokości słyszeliśmy właśnie wyrazy głębokiego żalu cesarza Chin z powodu tego faktu. Chcemy chętnie wierzyć, że Waszej ces. Wysokości brat osobiście stał zdala od tej zbrodni(!) i od wszystkich dalszych gwałtów, popełnionych przeciw-ko nietykalnym poselstwom i spokojnym cudzoziemcom. Tem też cięższą jest wina jego doradców, jego rządu. Ci niechaj nie oddają się złudzeniom, że przez samo wysłanie poselstwa otrzymali przebaczenie swej winy. Zależeć będzie wszystko tylko od ich dalszego zachowania się w myśl przepisów prawa międzynarodowego i obyczajów cywilizowanych narodów. Jeżeli cesarz Chin rząd swego wielkiego państwa prowadzić będzie nadal w duchu tych przepisów i obyczajw, wtedy spełni się także nadzieja, że smutne następstwa zamieszek zeszłorocznych będą przezwyciężone i że pomiędzy Niemcami i Chinami, jak ongi tak i w przyszłości zapanują przyjazne stosunki ku cywilizacyjnemu dobru całej ludzkości.

„Witam Waszą cesarską Wysokość, wyrażając szczere i poważne życzenie, aby tak się stało".

Oddawszy trzechkrotny ukłon, wyszedł z sali książę-pokutnik. Nibyto pojednany z cesarzem, uznany już został ks. Czun godnym honorów wojskowych, więc warty prezentowały przed nim broń i danem mu było odbyć przegląd kompanii honorowej.

Po południu złożył mu nawet cesarz Wilhelm wizytę.

Ruch wyborczy.

Wybory z gmin wiejskich odbywają się dzisiaj w całym kraju. Pierwsza ta walka wyborcza rozgrywa się pod deprymującem wrażeniem wiadomości o nadużyciach i gwałtach, popełnianych w różnych okręgach, a potęgujących się tam, gdzie przeciw ludowcom stają kandydaci bądź konserwatywni, bądź Stojałowszczycy, a w jednym i drugim wypadku popierani przez sfery oficyalne.

Kandydatury konserwatywne. „Umgekehrt ist auch gefahren" — powiedział sobie krakowski komitet konserwatywny i wbrew logice i powszechnie przyjętej praktyce, z wysokości swego trybunału „potwierdził" już wczoraj na kandydatów konserwatywnych: przedewszystkiem dra Horowitza, bo on tam jest decydującą osobistością, dra Leo, dra Jaworskiego i p. Jana Federowicza.

Jak ten system narzucania sobie kandydatów przyjmą sami konserwatyści, między którymi są przecież także ludzie o samodzielnym sądzie, to może być dla nas do pewnego stopnia obojętnem. Zajmującą jest atoli rzeczą patrzeć na ten proceder wyborczy. Wpierw nim kandydat przedstawił się wyborcom, wpierw nim wyłuszczył swoje zapatrywania na polityczne i ekonomiczne zagadnienia kraju, wpierw nim przeszedł przez ogień interpelacyj — „zatwierdza" komitet konserwatywny kandydatury poselskie i naturalnie „poleca" je, zanim ktoś dowie się, czego kandydaci chcą, do czego myślą dążyć i t. p. Jednem słowem, „macherka" wyborcza, nganianie się wśród wyborców, presya osobista i rządowa, zastąpią akcyę otwartą, godną obywateli, myślących samodzielnie.

Gotowych już, przez „komitet zatwierdzonych" kandydatów, przedstawi komitet „zgromadzeniu wyborców", które odbyć się ma w sobotę o 7 wieczór, w sali Rady miejskiej, naturalnie za zaproszeniami, bo w ten sposób zawsze urządzają konserwatyści swoje zgromadzenia.

Po co właściwie ci biedni wyborcy mają trudzić się i wysiadywać w sali radzieckiej, kiedy już klamka zapadła: w wydaniu sądu o kandydatach wyręczył ich komitet i jego organ, „Czas", który już z góry zapowiedział, że wymienione 4 kandydatury uważa za „najodpowiedniejsze" i godne najgorliwszego poparcia"...

O pośle Rotterze zamieścił wczorajszy „Czas" aż dwa artykuły; tak spieszno konserwatystom przekonać wyborców krakowskich, że największem niebezpieczeństwem, grożącem miastu i całemu narodowi, jest wybór p. Rottera do Sejmu krajowego. W celu zupełnego już, i to natychmiastowego, obrzydzenia wyborcom krakowskim posła Rottera, przedstawia go „Czas" w jednym artykule, jako Rabagasa, w drugim, jako męża tak gwałtownego i nie przebierającego w środkach, że gdy nie może kluczem otworzyć własnego pomieszkania, to wywala drzwi siekierą, lub oknem wchodzi do własnego domu. I to gwałtowne swoje usposobienie przenosi Rotter na akcyę wyborczą i gdy w zwykły sposób nie może dobrać się do mandatu, czyni to w sposób gwałtowny, szukając sprzymierzeńców wśród socyalistów, których widmo płoszy sen ze znużonych powiek redaktorów „Czasu".

Ha! zapewnie, taki gwałtowny człowiek, jakim Rottera przedstawił „Czas" jest niebezpieczny, ale zawsze możnaby się przed nim obronić, bo przecież Rotter nie jest jeszcze Goliatem, ani nawet Pytlasińskim. Ale od takich „gwałtownych" kandydatów niebezpieczniejsi są ci, co wprawdzie nie tłuką drzwi i nie rąbią w prawo i w lewo, aby dobić się mandatu, lecz pożyczają sobie... kluczyków rządowych, aby dostać się niemi do serc wyborczych, co presyą moralną zdążają do zdobycia mandatów.

Szaloną agitacyę rozwija wśród żydów krakowskich p. Hirsch Landau na rzecz dra Horowitza i konserwatystów. Donoszą nam z pewnego źródła, że drobnym handlarzom i rzemieślnikom żydowskim przedstawia p. Landau w okropnych barwach ich przyszłość, gdyby ośmielili się stanąć okoniem przeciw konserwatystom. Wtedy przedewszystkiem podwyższone będą podatki, żydom odebrane będą wszystkie konsensa szynkarskie, rząd weźmie, jednem słowem, pomstę na żydach za sprzeniewierzenie się konserwatystom.

Bohorodczany, 4 września. Powiat nasz jest nawskróś ruski i wszelkie usiłowania pozyskania go dla polskiej kandydatury zostawały dotychczas bezowocnemi. Jak się zdaje, zawód takisam oczekuje i obecnie p. Henryka Potworowskiego, który kandyduje u nas z mniejszej posiadłości. Prawdopodobnie głosy się rozstrzelą, kandydatów bowiem jest nieco za dużo. Oprócz p. Potworowskiego kandydują Rusini pp.: dr Kociuba, ks. Barysz i Barabasz (włościanin).

Stanisławów, 4 września. Marszałek powiatowy p. Mieczysław Brykczyński wycofał swoją kandydaturę z mniejszych posiadłości tutejszego powiatu. Przejdzie prawdopodobnie znaczną większością Huryk.

Kronika.

Kraków, 5 września.

I Zjazd przemysłowy w Krakowie. Wystawa podczas I Zjazdu przemysłowego odbędzie się w salach gimnazyum Nowodworskiego, gdzie też już obecnie zgłaszać się należy. Zgłoszenia przyjmuje biuro wystawy (ulica św. Anny, L. 12) codziennie pomiędzy godz. 2 a 6 po południu; tamże też można zaraz obrać odpowiednie miejsce, dlatego też pożądanem jest wczesne porozumienie się przemysłowców, a to tem bardziej, że firmy do dnia 15

września nie zgłoszone, nie będą wymienione w Katalogu wystawowym.

Jak przewidzieć można, liczba przedmiotów wystawionych będzie znaczną, a wystawa, choć na małą zakrojona skalę, zdoła zainteresować uczestników Zjazdu i szerokie grono publiczności.

Wiadomości osobiste. Prof. dr Stanisław Pareński wyjechał na 4-tygodniowy pobyt zagranicę. W praktyce prywatnej zastępuje go, jak lat poprzednich, dr Ludwik Schneider, mieszka przy ul. Floryańskiej l. 34.

Prof. dr Rosner powrócił z urlopu.

Z teatru miejskiego piszą nam: Aleksander Mańkowski, autor tak popularnej przed kilku laty w Krakowie komedyi „Dziwak“, pracował od pewnego czasu nad nową komedyą 5-aktową „Panna Jadwiga“, którą wskutek namowy dyrektora teatru naszego ukończył i nadesłał dla naszej sceny. Sztuka nawskróś swojska, osnuta na tle życia szlachty wiejskiej, graną będzie w początkach października.

Włodzimierz Tetmajer kończy obecnie legendę dramatyczną „Piast“, przeznaczoną dla naszego teatru.

Pani Stanisława Wysocka ukaże się na scenie naszej po raz pierwszy w przyszłą środę jako Maryjka w dramacie Sudermana „Sobótki“.

Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej, która odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Rottera, rozpatrywała plany na otwarcie nowych linij kolei elektrycznej w naszem mieście, a mianowicie: Rynek—ulice Sławkowska—ul. Długa, Rynek—ul. Szewska—park dra Jordana, Rynek—ul. Wiślna—ul. Zwierzyniecka i Rynek—ul. Starowiślna—Dietlowska—Stradom. Ministerstwo kolei żelaznych bowiem wyznaczyło na d. 8 i 7 września rewizyę trasy wraz z komisyą stacyjną i ewentualnie reambulacyjną dla projektowanych naszych linij. Do komisyi tej wydelegowała sekcya radców miejskich pp. Rottera, Staniszewskiego i Seinfelda, upoważniając ich do wniesienia do protokołu komisyjnego uwag i zarzutów, podniesionych na sekcyi przez budownictwo miejskie, co do planów dla powstać mających linij. Na tem posiedzenie wczorajsze zakończono.

Na wystawę obrazów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadszedł wielkich rozmiarów obraz Hirszenberga „Żyd-tułacz“.

Piśmienne egzamina dla abituryentów, składających cały egzamin dojrzałości rozpoczną się w gimnazyum św. Jacka dnia 9 bm. o godz. 8 rano, dla abituryentów zaś poprawiających egzamin z jednego przedmiotu egzamina piśmienne odbędą się w dniu 19 bm. Do egzaminów tych mają się zgłaszać abituryenci w dyrekcyi wymienionego zakładu najpóźniej dzień przed terminem egzaminu.

Bezpłatna nauka czytania i pisania dla dorosłych mężczyzn, nieświadomych tej sztuki, rozpocznie się, jak co roku, dnia 15 września w szkole wydziałowej miejskiej św. Floryana, przy placu Matejki l. 11.

Wpisy począwszy od 9 bm. w tejże szkole pomiędzy godz. 12 a 1 w południe, w dniach zaś od 12 do 14 bm. od godz. 12 do 1 w południe i od 7 do 9 wieczór.

Krakowskie I. Koło męskie Tow. „Szkoły ludowej“ zaprasza do jak najliczniejszego korzystania z tej całkiem bezpłatnej nauki.

Koniec sprawy okocimskiej. Głośna w całym kraju, a nawet po za jego granicami, sprawa napadu na p. Goetza w Okocimie nareszcie stanowczo zakończoną została. Według nadeszłych wiadomości, najwyższy trybunał odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez Józefa Kędziora, ojca skazanego w krakowskim sądzie karnym na 1 rok ciężkiego więzienia Antoniego Kędziora. Trybunał zatwierdził wyrok sądu krakowskiego. Temsamem akta sprawy okocimskiej są ostatecznie zamknięte. Dwaj główni sprawcy zamachu, Sikora i Kędzior, odsiadują już karę więzienia.

Pod adresem dyrekcyi poczty w Krakowie skarżą się obywatele, mieszkający przy ulicy Wielopole, że wozy pocztowe z bramy gmachu głównej poczty wyjeżdżają zbyt gwałtownie bez żadnego ostrzeżenia. Przed paru dniami wóz taki o mało nie przejechał jednego z przechodzących koło poczty profesorów, nie mówiąc już o tem, że dzieci wracające ze szkoły, narażone są na niebezpieczeństwo. Wozy powinny z bramy wyjeżdżać albo powoli, albo przed bramą przed każdem wyruszeniem wozu powinien stawać woźny, któryby ostrzegł przechodzącą publiczność.

Mieszkancy ulic: Szlak, Warszawskiej i Filipa skarżą się, że chodnik na zbiegu ulic Warszawskiej i Filipa przed nowo wybudowanym domem p. Götza jest przyczyną licznych wypadków. Mianowicie przed rozpoczęciem budowy chodnik ten wyjęto, ziemię kilkakrotnie skopano tak, że na miejscu, gdzie powinien być i był dawniej równy trotoar, dzisiaj pagórki, wyboje, doły. Ci, którzy chodnik ten zrujnowali przed budową, powinni teraz postarać się o przywrócenie go, a miasto powinno ich coprędzej zmusić do tego.

Jednodniówka-Zakopianka. Pod redakcyą prof. Chmielowskiego wyszła staraniem stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem „Pomoc Bratnia“ na rzecz tegoż stowarzyszenia jednodniówka p. t. „Zakopianka“.

Zarząd stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem „Pomoc Bratnia“ dziękuje niniejszem PP. literatom za przyjęcie czynnego udziału w wydanej staraniem stowarzyszenia na rzecz tegoż jednodniówce.

Kronika lwowska. W sprawie seminaryum żeńskiego we Lwowie deputacya złożona z 6 pań i pp. Ławrowa i Przestalskiego była wczoraj u namiestnika hr. Pinińskiego i wręczyła mu memoryał, a zarazem prośbę o otwarcie paralelek. Namiestnik oświadczył, że jest to obecnie niemożliwe. W sprawie tej będzie w tych dniach zwołany wielki wiec rodziców.

„Gazeta lwowska“ zamieszcza następujący komunikat: „W sprawie żeńskich seminaryów nauczycielskich w ostatnich czasach podniesiono w kilku dziennikach zarzuty przeciw Radzie szkolnej krajowej, że mimo naglącej potrzeby i usilnych zabiegów interesowanych, ogranicza ilość kondydatek przyjmowanych do żeńskich seminaryów nauczycielskich, a w szczególności nie zarządza otwierania klas równorzędnych w seminaryum lwowskiem.

„Jako jedyny środek, mogący na razie żądaniom w tym kierunku podnoszonym zaradzić, przedstawia się zatem zakładanie żeńskich seminaryów prywatnych, które mogą uzyskać prawo publiczności, o ile posiadają do tego w ustawie przepisane warunki.

„W tej sprawie władza szkolna krajowa niezawodnie nie omieszka użyczyć swego przychylnego poparcia, jak to się stało niedawno z seminaryum prywatnem we Lwowie, utrzymywanem przez p. Strzałkowską, które uczyniwszy zadość wymaganiom ustawy, uzyskało w roku ubiegłym prawo publiczności“.

Nowy gmach szkoły realnej został już oddany do użytku, a to jeszcze na trzy tygodnie przed terminem. Komisya odbiorcza, wyraziła przedsiębiorcy budowy tego gmachu radcy Kędzierskiemu uznanie za sumienne wykonanie zadania. Gmach nowej szkoły realnej imponuje rozmiarami. Ma on 60 metrów kwadratowych frontu mieści pięćdziesiąt kilka ubikacyj, jest dwupiętrowy, a obejmuje 1600 metrów kwadratowych zabudowanej powierzchni. Piękna jest sala egzortacyjna, sala gimnastyczna, są dalej 4 duże jasne sale rysunkowe, osobne sale wykładowe dla chemii, fizyki, amfiteatralnie urządzone obszerne gabinety dla zbiorów. Gmina wybudowała cały gmach bez żadnej dotacyi ze strony rządu kosztem około 320.000 koron, do czego doliczyć należy osobno koszt gruntu, obejmującego 3.600 metrów kw. w kwocie 30.000 kor.

Śledztwo karne o rozruchy lipcowe we Lwowie już ukończone. Prokurator państwa wniósł przeciw jedenastu rozruchowiczom oskarżenie o zbiegowisko i opór władzy.

Rozprawa główna odbędzie się w tych dniach przed trybunałem wyrokującym; oskarżonych wypuszczono z aresztu śledczego.

Roman Żelazowski okazał się onegdaj jako gość lwowskiej publiczności w roli dra Józwowicza w komedyi H. Sienkiewicza „Na jedną kartę“. Cały ten występ był niejako owacyą dla artysty, który tak chlubnie zapisał się w kronikach lwowskiego teatru.

Adolfina Zimajer, znakomita wodewilistka, zawita w październiku do Lwowa i wystąpi 12 razy w teatrze miejskim.

Pomnik Bartosza Głowackiego we Lwowie. Przed kilku laty utworzył się komitet, który postanowił postawić we Lwowie pomnik bohaterowi z pod Racławic, włościaninowi Bartoszowi Głowackiemu. Znany zaszczytnie artysta-rzeźbiarz p. Julian Markowski wypracował już projekt pomnika, a dziś już od komitetu będzie zależało, kiedy nowe, znakomite dzieło sztuki przyozdobi Lwów. Pomnik jest wykonany prześlicznie i przynosi prawdziwy zaszczyt swemu twórcy. Myśl tej rzeźby tłomaczy się łatwo. Artysta przedstawił nam Bartosza w tej chwili uniesienia i zapału, gdy po zdobyciu armat moskiewskich, wśród mgły dymów, spogląda z dumą na zwycięstwo. Z kosą narzuconą na ramię, z lewą ręką wyciągniętą w górę i nieco w tył pochyloną, zdaje się wzywać brać swoją siermiężną do dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Patrząc na tę rzeźbę, czeka się jeno tej chwili, kiedy kamienne usta Bartosza poruszą się i zawołają: naprzód bracia, na wroga! tnijmy te kąkole, co głuszą naszą pszenicę! W całej postaci przebija wielka potęga uczucia, jakie przejęło duszę artysty, gdy tworzył swe dzieło.

Wykonanie jest przewyborne. W każdym fałdzie sukmany, w każdem kółeczku u pasa widać niezmordowaną wprawną rękę artysty, pragnienie jego, aby to dzieło było doskonałem.

Pomnik będzie wykonanym z piaskowca. Wysokość jego ma wynosić 3 metry i 52 centymetrów, a według planu artysty spoczywać ma na nasypie ziemnym, którego szczyt ozdobi ogromny złom skały.

P. Markowski dumnym być może ze swego nowego dzieła.

W początkowym projekcie było powiedziane, iż pomnik ten stanie w ogrodzie Strzelnicy. Zdaje się nam atoli, że bohater z pod Racławic powinien znaleść miejsce na jednym z publicznych placów Lwowa i sądzimy, że komitet to uczyni.

W sprawie starych banknotów. „Wiener Ztg“ ogłasza obwieszczenie Banku austro-węgierskiego w sprawie wycofania z obiegu banknotów 10-guldenowych. Według tego obwieszczenia będące obecnie w obiegu 10-guldenowe banknoty będą do d. 28 lutego 1903 r. w głównych i filialnych urzędach Banku austro-węgierskiego przyjmowane albo w drodze wypłaty, albo zamiany. Od dnia 1 marca do 31 sierpnia 1903 r. będą banknoty te przyjmowane w głównych urzędach Banku t. j. w Wiedniu i w Budapeszcie w drodze wypłaty — w innych zaś, t. j. filialnych urzędach, tylko w drodze wymiany. Po tym terminie, t. j. od września 1903 r. mogłyby banknoty te być przyjęte tylko za osobnem pozwoleniem. Po dniu 31 sierpnia 1909 r. Bank będzie wolnym od wszelkich zobowiązań.

Nowy Sącz, 4 września. W dalszym ciągu rozpraw w nowym gmachu sądowym skazał wczoraj trybunał karny włościanina Jana Urbańskiego z Tymbarku na 5 miesięcy ciężkiego więzienia za występek z § 335 (przekroczenie koniecznej obrony). Urbański mianowicie w bójce zabił uderzeniem noża niejakiego Jamroża, także mieszkańca Tymbarku, który niedawno siedział dłuższy czas w śledczem więzieniu, podejrzany o zamordowanie kaprala miejskiej policyi, Ubika, w Tymbarku. Gdy śledztwo nie wydało żadnych obciążających Jamroża rezultatów, wypuszczono go z więzienia, nie długo jednak cieszył się wolnością, gdyż wkrótce zginął pod nożem Urbańskiego.

Tarnopol, 4 września. W podróży swej, dla wizytacyi kanonicznej odbytej, wstąpił ks. arcybiskup Józef Weber do Tarnopola. Całe miasto wyległo d. 3 bm. przed wieczorem na powitanie tak czcigodnego gościa. Uczniowie szkół średnich i ludowych ustawili się szpalerem wzdłuż ulic Mickiewicza i Trzeciego Maja aż do kościoła parafialnego. Na okólnik starosty p. Zawadzkiego, jawili się urzędnicy państwowi w mundurach, zajmując miejsce obok bramy tryumfalnej, umyślnie zbudowanej, gdzie także byli delegaci miasta i powiatu. Na czele procesyi stanęło duchowieństwo obojga obrządków i OO. Jezuici. O godz. 5 nadjechał powozem od strony Smykowiec arcybiskup; powitał go imieniem miasta zastępca burmistrza, p. Puntschert poczem przedstawił mu p. starosta reprezentantów władzy. Ruszono następnie wraz z procesyą do kościoła, gdzie chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał pieśń „Ecce sacerdos“. Arcybiskup odprawił modły i wygłosił kazanie. Następnego dnia odprawił sumę, a po obiedzie udzielał sakramentu bierzmowania licznym wiernym.

Temi dniami zjechać ma znowu ks. arcybiskup Bilczewski dla dokonania poświęcenia nowo zbudowanej szkoły realnej.

Stanisławów, Bardzo miłych mieliśmy tu we wtorek gości. Przybył dyrektor „Echa“ p. Jan Gall w towarzystwie młodzieży artystycznej i dał nam bardzo piękny koncert, złożony przeważnie z utworów własnych. Przy tej sposobności zaprezentował nam nasz piosenkarz kilka młodych sił, w szczególności pannę Łopatyńską, uzdolnioną sopranistkę, oraz basistę p. Nosalewicza, śpiewającego obecnie na scenach niemieckich. Oprócz nich wystąpili w koncercie znani śpiewacy pp. Ludwig i Szlaffenberg.

Onegdaj przybyły do Stanisławowa trzy szwadrony 14 pułku dragonów, z golonemi wąsami, na pamiątkę bitwy pod Kollinem, wygranej przez młodocianych ochotników.

Doniosłem już Wam o grasującej tu silnie szkarlatynie. W ostatnich dniach sytuacya ta się poprawiła o tyle, że w samem mieście nie było nowych wypadków tej choroby, w Knihyninie jednak, będącym naturalnem przedmieściem Stanisławowa, hulają szkarlatyna i tyfus bezkarnie.

Kronika z zaboru pruskiego. Brutalność i trywialność Niemców, szczycących się „wyższą“ kulturą, znalazły nowe zastosowanie. W Osnabrück, podczas wiecu katolickiego, wysłało trzech jego uczestników ks. drowi Lissowi, który niedawno tak dzielnie wystąpił w obronie polskości wobec zachowania się biskupów niemieckich, kartkę ilustrowaną z napisem, który przytaczamy w tłómaczeniu:

„Drowi Syriuszowi w psich dniach nad horyzontem, najlepsze pozdrowienie! Tylko powoli, ślepy zapał szkodzi tylko! Czuję się tu jak na podróży pokutniczej chińskiego księcia! Nic nie bierz za złe!“

Następują podpisy, między którymi znajdujemy podpis ks. Studzińskiego, Niemca z polskiem nazwiskiem. Dla wyjaśnienia zaś dodać należy, że gwiazda Syryusz zwie się inaczej psem. — Kartę tę, napisano zapewne na jakimś komersie, czyli uczcie pijackiej, bez której u Niemców nawet wiec katolicki się nie obejdzie. Dowodem tego jest choćby bezsensowne zestawienie luźnych zdań.

Niemcy boją się orłów polskich nawet na szpilkach do krawatek. Z Gostynia donoszą, że zegarmistrz Bronisław Majchrowicz za wystawienie w oknie wystawowem szpilki z orzełkiem polskim skazany został na 300 marek kary.

Minister spraw wewnętrznych, bar. Hammerstein-Loxten przybył do Poznania wczoraj po godzinie 2 po południu. Na dworcu kolejowym przyjmowali go naczelny prezes dr Bitter, prezes regencyi Krahmer, starszy burmistrz Witting i asesor policyjny Abicht, jako zastępca będącego na urlopie prezesa policyi. Podczas objazdu po kraju zamierza p. Hammerstein zwiedzić osady, założone przez komisyę kolonizacyjną. Za kilka dni przybędzie do Poznania pruski minister skarbu. Wizyty te uchodzą powszechnie za zapowiedź nowej spotęgowanej akcyi germanizacyjnej.

Proces w sprawie wiecu gostyńskiego odbył się wczoraj w Lesznie. Oskarżeni byli: robotnik Wawrzyn Kolendowicz, właściciel cegielni Michał Babiński, i szewc Franciszek Konieczny — wszyscy z Gostynia — o rzekome zohydzenia urządzeń państwowych i pobudzanie do gwałtów; redaktor Hojnacki z Poznania, terminator szewski Sylwester Buczkiewicz z Gostynia o rozdzielanie broszur; murarz Wincenty Dutkiewicz o rzekomą obrazę asesora policyjnego Augustiniego z Poznania. Po obronie mecenasa Wolińskiego, po półgodzinnej naradzie ogłosił przewodniczący Schlütter wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych. W motywach przewodniczący z naciskiem podniósł, że trybunał nie znalazł w wygłoszonych mowach w Gostyniu nic podburzającego, ani też wykraczającego przeciw rządowi. Proces trwał 10 godzin.

Klęska nieurodzaju nawiedziła niektóre powiaty Śląska, dlatego naczelny prezes tej dzielnicy podał wniosek o udzielenie tak dla nich, jak dla Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich pożyczki państwowej. Jak się dowiadują „Berliner Politische Nachrichten“, minister skarbu uwzględnił wniosek naczelnego prezesa.

W Zaborzu-Porembie, w okolicy Raciborza, tłumy jakichś indywiduów włóczyły się z łopatami, motykami itd. po wsiach. Powód tego następujący: Znany opryszek Elias, przebywający w murach więzienia raciborskiego, miał jednemu z współwięźniów oświadczyć, iż w pobliżu Zaborza-wsi w wydmach piaszczystych zakopał swego czasu 13.000 marek. Wyszedłszy z więzienia towarzysz Eliasa rozniósł tę wieść i rozpoczęło się poszukiwanie skarbu. Niestety pozostało ono bez skutku, choć trwało kilka z rzędu wieczorów. Policya rozpędziła kopaczy.

Z drobnych wypadków i wydarzeń na prowincyi w Ks. Poznańskiem notujemy następujące:

W Kępnie utonął w glinicy chłopiec Grzemba. Towarzysz jego Steinel, zamiast wołać o ratunek, uciekł do domu i o nieszczęściu powiedział dopiero nazajutrz, gdy już było zapóźno.

Pod Zbąszyniem kobieta położyła się na szyny i pociąg przejechał ją na śmierć.

W Krojance woźnica, bijąc się z chłopakiem, ugodził go nożem w szyję tak niebezpiecznie, że chłopak niebawem umarł.

Kronika warszawska. W sprawie zbrodniczego napadu na p. Krompolca w jego własnem mieszkaniu przy ulicy Chmielnej, Konstanty Gruc, rzeźnik, lat 23, po długich zapieraniach się przyznał się do zbrodni. Z początku Gruc twierdził, po sprowadzeniu go z Mokotowa do wydziału śledczego, że nocował w domu i nie wie o niczem, lecz stwierdzono na miejscu, że po dokonanym napadzie Gruc nie wrócił do domu i wałęsał się niewiadomo gdzie, dopiero gdy przyszedł do mieszkania nad ranem, został aresztowany. Kucharka Konstancya Berezianka, kochanka Gruca, która naprowadziła łotra do mieszkania, nocowała u matki swej przy ulicy Szopena, gdzie ją aresztowano. Gruc zeznał, że odprowadziwszy kochankę swą do mieszkania na ulicę Szopena, sam wrócił do mieszkania p. Krompolca i napadł na niego z pobudek osobistej zemsty. Rany p. Krompolca goją się prawidłowo i chory niezadługo powróci do zdrowia.

Na narady w sprawie budowy centralnego dworca w Warszawie i urządzeń węzłowych okręgu warszawskiego, wyjechali do Petersburga: członek rady zarządzającej kolei warszawsko-wiedeńskiej inżynier Pryfer, naczelny inżynier-konstruktor budowy kolei warsz.-kaliskiej p. Kozin i pułkownik Dernow.

Warszawska rada miejska dobroczynności publicznej uchwaliła pozwolić na otwarcie ochrony dla dzieci im. ś. p. Maryi Jankowskiej, która zapisała na ten cel 20.000 rubli. Ochrona będzie się mieściła w domu l. 108 przy ul. Czerniakowskiej.

Hejnał na Pradze, na wzór krakowskiego, może zostanie zaprowadzony. Pewien mieszkaniec Pragi ofiarował fundusz wieczysty na utrzymanie trębacza, któryby na „Anioł Pański“ z galeryi wieżowej kościoła św. Floryana wygrywał hejnały.

Z Łodzi donoszą, że wczoraj rano przy ulicy Zakątnej pod l. 61 kocioł, służący do wytwarzania światła acetylenowego, umieszczony na zewnątrz zakładu ślusarskiego Kejlicha i Hirscha, eksplodował. Siła wybuchu była tak wielka, iż kocioł rozerwany został na dwie części. Ofiarą padł 17-letni Oskar Schwertner, robotnik, który, znajdując się w chwili wybuchu na górnej części kotła i razem z nim wyrzucony w powietrze na wysokość około 40 sążni, spadłszy, znalazł śmierć na miejscu.

Jeszcze morderstwo chojnickie. Przeprowadzone na ostatniem posiedzeniu zachodnio-pruskiego kolegium lekarskiego, pod przewodnictwem naczelnego prezesa Gosslera, badania nad resztkami ubrania, części ciała i fotografii zamordowanego Wintera nie doprowadziły do żadnego nowego wyniku.

Przeciw podziękowaniom za leczenie. Cieszyńskie stowarzyszenie lekarskie dla Śląska wschodniego wydało odezwę do publiczności. W odezwie prosi, aby zaniechano zwyczaju wyrażania lekarzom w dziennikach podziękowania za skuteczne wyniki leczenia, gdyż tego rodzaju podziękowania nie zgadzają się z powagą stanu lekarskiego.

Sprzeczności społeczne. Niedawno bawarscy żandarmi schwytali słynnego bandytę Kneisse'a, lecz przy pościgu tak go poranili, że go musiano odstawić do szpitala w Monachium. Tam był dla lekarzy przedmiotem specyalnych trosk i rzeczywiście prawie cudem udało się im bandytę ocalić.

Obecnie Kneisse znajduje się w stadyum rekonwalescencyi, lekarze tryumfują i dokładają możliwych starań, by jak najprędzej chory przyszedł do zupełnego zdrowia, gdyż potrzeba go odstawić do — sądu i skazać na śmierć.

W ten sposób sąd w jednej chwili zniweczy długi trud lekarzy i wysiłki ich wiedzy, użyte w celu przedłużenia życia ludzkiego.

Przeciw bezmyślnemu „confetti“. Na ostatniem posiedzeniu komisyi zabaw ludowych w Warszawie odczytano referat dra Polaka w sprawie konieczności zabronienia zabawy zwanej „confetti“. Konieczność takiego zakazu komisya uchwaliła jednomyślnie i p. prezes komitetu, pułkownik Lichaczew, podzielił poglądy komisyi, postanawiając ogłosić zapomocą oddzielnych plakatów i wzmianek w programach zabaw o zakazie pomienionej zabawy. Komitet sądzi, że publiczność dobrowolnie zastosować się zechce do niego, i że w parku praskim nie spotkamy się więcej z zabawą ze wszech miar naganną.

Podobne postanowienie możnaby wydać i w Krakowie, gdzie obrzucanie się strzyżonemi papierkami (nie zawsze papierkami) weszło w zwyczaj praktykowany na każdym kroku i nierzadko przemienia się w jakąś orgię, nie mówiąc już, że „confetti“ to wyrób żydowsko-niemiecki kosztuje drogo, będąc najbezmyślniejszą i najniedorzeczniejszą pod słońcem zabawką.

Wieść o Andréem. Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość, iż dwaj turyści z Illinois, którzy powrócili z Hundsonbay, słyszeli od Indyan o znalezieniu dwóch zwłok ludzi białych. Trupy były w koszu balonu. Widziano je na wiosnę zeszłego roku o 900 mil angielskich odległości na północ od Moose-Flang. Przypuszczają, że są to ofiary wyprawy Andréego.

Największym okrętem wojennym rosyjskiej floty jest obecnie pancernik „Aleksander III“. Ma on 397 stóp długości, 70 szerokości, 30 głębokości. Objętość jego wynosi 13.600 ton. Maszyny jego działają z siłą 16.000 koni, nadając szybkość 18 węzłów. Pancerz ze stali Krupa ma 7 cali grubości. Uzbrojenie składa się z 4 armat dwucalowych, 12 szybkostrzałowych sześciocalowych, 20 trzycalowych i kilkanaście drobniejszych. Okręt ma oprócz tego 6 rur torpedowych, z których pięć umieszczonych jest poniżej poziomu wody. Załoga będzie się składała z 2000 ludzi.

Rozpoczęto budowę dwóch innych pancerników tego samego typu, które nazywać się będą: „Borodow“ i „Książę Suwarow“.

Adelajda Ristori, słynna tragiczka włoska, kończy właśnie osiemdziesiątą rocznicę swego życia. We Włoszech powstała myśl urządzenia wielkiego, wspaniałego przedstawienia teatralnego z współudziałem wszystkich najpierwszych artystów dramatycznych włoskich, celem uczczenia sędziwej tragiczki. Dochód ma być przeznaczony na przytułek imienia Ristori, który dramatyczni artyści chcą w Rzymie założyć.

Cywilizacya niemiecka w Chinach. Kulturę w Chinach szerzą Niemcy, jak mogą, i jak umieją. Osiedli oni teraz w pałacu cesarskim po odejściu Moskali i zabierają, co tylko pozostało. Chińczyków zaś karzą za najmniejsze przestępstwo śmiercią. W tych dniach obatożyli Niemcy pomocnika ministra finansów, bardzo poważnego starca.

Na przestrzeni od kanału Jaszma aż do ulicy Chodaminsk rozpanoszyli się Niemcy i budują sobie kwatery. Ustawili już około 20 budynków, do czego materyał zbierają w ten sposób, że zrywają mury miejskie i budynki publiczne. Gospodarka Niemców wywołuje powszechne oburzenie.

Protest z widowni przeciw kradzieży literackiej. „Pod znakiem krzyża“, sztuka znana u nas jako „Lygia“, graną była w niedzielę w Wiedniu i wywołała wielką sensacyę. Przy zapadnięciu kurtyny zaszedł jednak fakt nadzwyczaj rzadki i niebywały w dziejach teatralnych. Oto, gdy razem z dyrektorem i oberreżyserem wystąpił dla otrzymania podziękowania od publiczności tłómacz sztuki p. Bohrman, powstała w loży jakaś młoda dama i zaczęła wołać, że ten człowiek nie ma prawa ukazywać się na widowni, gdyż to ona przetłómaczyła tę sztukę. Z początku brano ją za waryatkę, pokazało się jednak, że owa panna Amanda Dolciwe miała słuszność, że rzeczywiście nikt inny tylko ona sztukę Barreta przełożyła z angielskiego, manuskrypt powierzyła owemu Bohrmanowi i ten wystawił sztukę jako swój przekład. Panna Dolciwe dowiedziała się o przedstawieniu sztuki Barreta dopiero z gazet i natychmiast zaprotestowała w ten energiczny sposób. Jest to pierwszy i niezmiernie ciekawy objaw wymierzenia sobie literackiej sprawiedliwości.

Rozboje w Charkowie szerzą się w zastraszający sposób, Już drugą bandę cyganów-rozbójników oddano pod sąd wojenny, którego posiedzenia odbędą się we wrześniu. W skład bandy wchodzą mieszczanie: Sizonienko z Mariupola, Kowtunienko z Rostowa nad Donem, Klim, Federienko i Polański z Bachmuta, Skok, Bazarienko z Aleksandrowska, bracia Jan, Paweł i Leoncyusz Białoszenkowie i włościanin Dobrjak z Achtyrki. Oskarżeni są oni o spełnienie w ciągu września r. z. 7 przestępstw ograbienia zarządów gminnych w połączeniu z zabójstwem 8 ludzi, prócz udziału w ohydnem morderstwie w nowoiwanowskim urzędzie gminnym, gdzie zginęło 9 ludzi. Prócz tych osób, są jeszcze oskarżeni: mieszczanin z Bachmuta Kirilenko o ukrywanie podejrzanych ludzi i Polański (drugi) oraz małżonkowie Kuczerenko o niezawiadomienie władzy.

Chrześcijanie angielscy o wojnie z Boërami. Trzy główne odłamy chrześcijaństwa w Anglii — kościół anglikański, grupa kościołów niezależnych i kościół rzymsko-katolicki — złączyły się, aby wydać wspólną odezwę, wzywającą do zawarcia chwalebnego pokoju z Boërami. Odezwa brzmi jak następuje:

My, niżej podpisani słudzy Chrystusa, uważając za swój obowiązek dać świadectwo wierze chrześcijańskiej, oświadczamy:

1) że prawdziwa wielkość każdego narodu zależy od jego poczucia sprawiedliwości, nie zaś od rozszerzenia jego posiadłości;

2) że ta sama etyka obowiązuje tak narody, jak i jednostki;

3) że wojna zaborcza sprzeciwia się nauce Chrystusa.

W imię Tego, który schodził na ziemię, aby pocieszyć nieszczęśliwych i głosić wolność niewolnikom, żądamy, aby ofiarować Boërom warunki, przejęte duchem pokoju, współczucia i miłości, iżby mogli przyjąć je, nie poświęcając swej godności.

Odezwę podpisali najgłośniejsi przedstawiciele duchowieństwa katolickiego i protestanckiego Anglii. Liczba podpisów wzrasta szybko, na nic się to jednak nie przyda, gdyż Anglia postanowiła pozbawić Transwaal i Oranię niepodległości za każdą cenę.

Jan Orth i André odnalezieni przez medyum. Jeden z lekarzy wiedeńskich opisuje niezmiernie interesujący ze względu na osoby, wchodzące tutaj w grę, seans spirytystyczny.

W pewnym inteligentnym domu państwa S... znajduje się córka, która, jako medyum, rozmawia nieraz z duchami, i podczas tego ciekawe opowiada rzeczy. Seans taki urządzono podczas odwiedzin lekarza. Panna S., ubrana w suknię białą, ogromnie blada, weszła do pokoju i usiadła na przygotowanym umyślnie fotelu, ręce położyła przed sobą na stoliku i poprosiła o postawienie na tym stoliku świecy. Zgaszono lampę gazową, zapuszczono przygotowaną już firankę w ten sposób, że widzieć można było doskonale wszystkie ruchy medyum.

Nastała cisza. „Pan S. prosił nas — pisze lekarz — abyśmy zechcieli oświadczyć, czyjego ducha chcemy wywołać. „Napoleona I“ — rzekł jeden z obecnych panów. Pan S. powtórzył to słowo głośno tuż koło firanki. Zobaczyliśmy po chwili według cienia na firance, jak głowa panny S. opadła bezwładnie na stół. Nagle podskoczyła w górę i zaczęła się z kimś witać. Po paru sekundach usunęła się znowu na stół i zaczęła spokojnie, wcale nawet nie zmieniając swego głosu, opowiadać, że widziała Napoleona Bonapartego, że przeklinał Anglików...

— A gdzież jest Jan Orth? — zagadnąłem.

Panna S. zerwała się na równe nogi, odsunęła zasłonę i usiadła znowu w fotelu w ten sposób, że mogliśmy widzieć doskonale jej twarz z profilu. Po chwili zaczęła mówić dziwnym głosem: Dnia 13 lipca... zginął wraz ze statkiem „Św. Małgorzata“... na oceanie Spokojnym... burza straszliwa... bunt na pokładzie... zginęli wszyscy, prócz jednego majtka... żyje on w Southampton, Blunhirestreet... nie chce, aby go prześladowano.... jest on już dość ukarany wyrzutami sumienia... — Jan Orth nie żyje!...

Szepnąłem do pana S.: „André!“ Ledwie ojciec medyum powtórzył to słowo, panna S. podniosła ramiona w górę, zaczęła drżeć na całem ciele, poczem wykrztusiła z siebie dziwnym głosem: „Nie widzę go, on nie przychodzi... on przyjść nie może... on żyje!...“

Ojciec zapytał ją na to: „Ale czy go widzisz?“

— Ach, widzę go — odpowiedziało medyum zaraz — lecz on tu do mnie przyjść nie może, bo on żyje... Widzę go... Tylko jeden towarzysz jest jeszcze u jego boku... inni nie żyją... on wygląda okropnie... Nie mają już co jeść, cierpią straszny głód... stracili wszelką nadzieję, by mogli być uratowani... André jest przy zmysłach, jego towarzysz żyje wprawdzie, ale stracił zmysły z rozpaczy... 3 dni tylko jeszcze żyć będzie — a tam wszędzie Morze Lodowate... nigdzie wybrzeży... ratunek niemożliwy, są na złej drodze, nie znajdą go.

Pan S. odezwał się znów do córki: — „Wymień miejscowość, położenie, w którem się znajdują nieszczęśliwi!“

— Pod 87 stopniem szerokości i pod 3 stopniem wschodniej długości... Niema ratunku!.. Niema żadnej pomocy... — brzmiała odpowiedź.

Potem panna S. krzyknęła głośno i runęła na ziemię. Zaniesiono ją do sypialni, skąd wyszła dopiero po jednodniowym śnie. O tem wszystkiem, co mówiła podczas eksperymentu, nic nie wiedziała.

Koło godziny 11 w nocy wróciłem do domu, ogromnie wstrząśnięty tem, co widziałem i słyszałem w domu państwa S.“

Mądry głos kobiecy o teoryi Szenka. Pewna niemiecka pisarka wypowiada następujące bardzo rozsądne uwagi o pożytku i wartości dowolnego oznaczania płci potomstwa:

„Nie mogę pojąć, dlaczego rozumni ludzie tak się trudzą nad rozwiązaniem tej kwestyi, skoro potrzeba lub pożytek tego rozwiązania są z pewnością bardzo wątpliwe. Czyż ludzie sądzą, że urządzą tę sprawę mądrzej i trafniej, niż natura? Według mego skromnego przekonania, urzeczywistnienie i zastosowanie teoryi Szenka w praktyce wyrządziłoby tylko szkodę ludzkości, a w końcu nawet zagroziłoby wygaśnięciem rodu ludzkiego, ponieważ wogóle na świecie rodzice po największej części życzą sobie mieć chłopców. Przyszłoby może do tego, żeby rozpisywano konkursa z nagrodami dla matek, które dobrowolnie zrezygnują z chłopca i zadowolą się powiciem dziewczynki. Albo może musianoby nawet wydać ustawę, że każda para małżeńska, która już ma dwóch chłopców, powinna mieć jako trzecie dziecko dziewczynkę. A jak dalece zastosowanie teoryi Szenka mogłoby zakłócić spokój rodzinny! Wszakże już teraz wskutek przesadnych wymagań, które każdy stawia życiu, dzieci nieraz narzekają na rodziców: czemuście mnie na świat wydali? Cóż dopiero będzie, gdy dziecko będzie mogło zarzucić rodzicom: dlaczego ja jestem właśnie dziewczyną, a nie chłopcem? Byłabym wolną, swobodną, mogłabym pracować na siebie, a wyście mnie skrzywdzili! Czy naodwrót chłopcy narzekaliby na to, że nie są dziewczętami, przewidzieć się nie da; o ile mi wiadomo, zwykle się to nie zdarza. Zresztą, gdyby wybór płci zależał wyłącznie od rodziców, to ciekawa rzecz, jakby się po pewnym czasie uregulował stosunek obu płci do siebie? Gdyby zaś regulowanie stosunku płci chciała wziąć w swe ręce władza, czyż nie naraziłaby się może na rewolucyę poddanych, nie mówiąc już o

tem, że egzekwowanie i kontrola odpowiednich zarządzeń władz byłyby w danej sprawie całkiem niemożliwe. Zastosowanie teoryi Szenka sprowadziłoby tedy na ludzkość nieszczęście, którego doniosłości nawet przewidzieć nie można. Nie, takie sprawy powinno się oddać rozstrzygnięciu Bożej Opatrzności, której nikt nie może pociągnąć do odpowiedzalności tak, jak ludzi. I mojem zdaniem Boża Opatrzność nie wyda nam tej tajemnicy, tego misteryum natury i teorya Szenka pozostanie mrzonką, bo z tego, że dla panujących byłoby pożądanem mieć do woli męskich potomków, nie wynika, żeby cała ludzkość była pokrzywdzoną."

Morderstwo i samobójstwo. Straszna tragedya rozegrała się w tych dniach w Kopenhadze. Młody elektrotechnik, nazwiskiem Nielsen, zawarł przed kilku miesiącami na jednym z balów publicznych znajomość z młodą, bardzo przystojną dziewczyną i zakochał się w niej na zabój. Ponieważ jednak była już zaręczona z inżynierem, pracującym w Niemczech, przeto bez długich wstępów obdarzyła go koszem. Mimo tego jednak młodzieniec nadsyłał jej ustawicznie listy i oświadczenia, sam składał częste wizyty i nieraz całe noce spędzał przed jej mieszkaniem. Kilka razy groził także, że zabije ją i siebie, ponieważ żyć bez niej nie może. Dziewczyna na te groźby nie zważała i zachowywała się i nadal bardzo obojętnie. W niedzielę zjawił się znowu i zmusił dziewczynę do otworzenia mu drzwi. Zaledwie wszedł do pokoju wyciągnął z kieszeni rewolwer i nie mówiąc ani słowa, wystrzelił do dziewczyny kilka razy. Zalana krwią, wybiegła z krzykiem na schody, a tymczasem napastnik zamknął się w pokoju i zaczął strzelać do siebie. Po wyważenia drzwi, znaleziono go bez życia na ziemi, natomiast rany dziewczęcia nie są zbyt niebezpieczne.

Posiedzenie komitetu demokratycznego.

Posiedzenie pełnego komitetu demokratycznego przedwyborczego odbędzie się jutro w sali Rady miejskiej o godzinie 6 wieczór.

Pożądany jest jak najliczniejszy udział członków, bez względu na to, czy ktoś otrzymał zaproszenie, lub nie. Dodajemy, że wszyscy wyborcy, którzy należeli do pełnego komitetu demokratycznego, utworzonego przy ostatnich wyborach do parlamentu, temsamem należą także obecnie do tegoż komitetu.

Na porządku dziennym: polecenie kandydatur demokratycznych z miasta Krakowa.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował profesora krajowej średniej szkoły rolniczej w Czerniowcach, Edwarda Pawłowskiego, głównym nauczycielem męskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

Składki na weteranów z r. 1831. W sierpniu b. r złożyli: P. Kazimierz Winnicki z Turad od obywateli dawnego obwodu stryjskiego 114 kor. 23 hal. Rozdano w tymże miesiącu pomiędzy weteranów żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, usługę, portorya i t. p. razem 421 kor. 4 hal. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 7 września: „Mężowie Leontyny" (Les maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus, przekład Mieczysława Sachorowskiego (nowość).

Z kalendarza. W piątek 6 września: Zacharyasza pr.; w sobotę 7 września: Reginy p. m. i Petroniusza; w. niedzielę 8 września: Narodzenie N. M. P.

Wschód słońca dnia 6 września o godzinie 5 min. 6, **zachód o godzinie** 6 minut 11; **długość dnia godzin** 13 minut 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 września pogodnie — termometr doszedł od 5·5 do 16·0 C.

Barometr opada.

Dnia 5 września o godz. 7 rano stan barometru 740·3 mm, termometru 8·8 C.

Wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

Wykaz dochodów z przewozu na austryackich kolejach państwowych, oraz na kolejach prywatnych, zarządzanych przez państwo, tudzież z żeglugi na jeziorze Bodeńskiem, za miesiąc lipiec 1901 roku w porównaniu z dochodami z lipca r. z.:

I. Koleje państwowe w całej Austryi 22,005.700 koron, mniej o 561.312 koron.

II. Koleje prywatne w Galicyi i na Bukowinie:

1. Borki Wielkie-Grzymałów: 10.800 koron, więcej o 2.103 koron;
2. Bukowińskie koleje lokalne, których część Kimpolung-Valeputna otwarta 9 stycznia b. r.: 157.100 koron, więcej o 14.520 koron;
3. Nowe bukowińskie koleje lokalne: 102.900 koron, więcej o 15.730 koron;
4. Chabówka-Zakopane: 31.800 koron, mniej o 7.891 koron;
5. Delatyn-Kołomyja-Stefanówka: 26.000 koron, więcej o 12.927 koron;
6. Dolina-Wygoda: 14.800 koron, więcej o 8.216 koron.
7. Kołomyjskie koleje lokalne: 6.800 koron, więcej o 1.790 koron;
8. Kraków-Kocmyrzów: 7.100 koron, więcej o 1.157 koron;
9. Lwów-Bełzec-(Tomaszów): 51.600 koron, więcej o 2.124 koron;
10. Lwów-(Kleparów)-Janów: 5.100 koron, mniej o 4.882 koron;
11. Łupków-Cisna: 11.300 koron, więcej o 4.688 koron;
12. Wschodnio-galicyjskie koleje lokalne: 100.900 koron, więcej o 15.009 koron;
13. Piła-Jaworzno, otwarta 27 października 1900 roku: 2.100 koron;
14. Trzebinia-Skawce: 29.000 koron, mniej o 8.214 koron.

Ogółem wszystkie koleje prywatne w całej Austryi, w zarządzie państwa prowadzone: 1,553.000 koron, więcej o 124.199 koron.

III. Żegluga na jeziorze Bodeńskiem: koron 36.000, mniej o 2.629 koron.

Ogółem cały dochód 23,595.000 koron, mniej o 439.742 koron.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością, za miesiąc sierpień 1901 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 227.036 kor. 04 hal., wpłynęło 1450 kor. — hal., zwrócono 548 kor. 08 hal.; stan z końcem miesiąca 227.937 kor. 96 hal.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 766.107 kor. 46 hal., wpłynęło 39 .979 kor. 71 hal., zwrócono 33.544 kor. 88 hal.; stan z końcem miesiąca 722.542 kor. 29 hal.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,202.587 kor. 54 hal., spłacono 368.054 kor. 93 hal., udzielono nowych 356.006 kor. — hal.; stan z końcem miesiąca 1,190.538 kor. 61 hal.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 5 września. Zgromadzenie przedwyborcze „za zaproszeniami", zwołane przez komitet t. zw. lewicy sejmowej, odbyło się wczoraj wieczorem w sali kasyna miejskiego. Przewodniczył p. dr Opolski. Zdawali sprawę z działalności poselskiej pp. M. Michalski i dr G. Małachowski, poczem wygłosili wyznanie wiary politycznej, jako kandydaci nowi, pp. dr E. Byk i dr Weigel. P. Ihnatowicz zgłosił wniosek o udzielenie b. posłom wotum zaufania i podziękowanie im za dotychczasową działalność.

Po interpelacyach pp. Laskownickiego, Barańskiego i Jegermana, wniosek powyższy uchwalono i na tem zgromadzenie o godz. 11 wieczorem zamknięto.

Wiedeń, 5 września. Wkrótce zaprowadzoną będzie linia telefoniczna między Wiedniem a Abbazyą via Tryest.

Zagrzeb, 5 września. „Agramer Tagblatt" donosi, że arcyksiążę Leopold Salwator ma być mianowany wkrótce komenderującym generałem w Pradze lub we Lwowie.

Sofia, 5 września. Krąży tutaj wiadomość, że gabinet Karawełowa podał się do dymisyi. Książę został wezwany do powrotu.

Kwota.

Budapeszt, 5 września. Wczoraj toczyły się obrady nad najwyższem pismem odręcznem, ustanawiającem rozdział kwoty. P. Ratkay wywodził, że najwyższe rozstrzygnięcie nie przyszło do skutku w sposób odpowiadający ustawom i przemawiał przeciw obecnemu rozdziałowi kwoty. Następny mowca Busath oświadczył imieniem partyi ludowej, że nie zgadza się z podwyższeniem kwoty. Prezydent ministrów Szell wywodził, że rozstrzygnięcie królewskie nastąpiło na drodze zupełnie legalnej, poczem Izba 112 głosami przeciw 35 przyjęła najwyższe rozstrzygnięcie w sprawie kwotowej do wiadomości.

Religia w usługach polityki.

Ołomuniec, 5 września. Arcybiskup Kohn zamierza w razie gdyby rekurs przeciw urządzeniu pochodu po wiecu katolickim nieodniósł skutku, urządzić w miejsce tego procesye, sądząc, że wszelkie przeszkadzanie jej byłoby traktowane jako obraza religii.

Zatarg włosko-chorwacki.

Zagrzeb, 5 września. Rektor Pazman telegrafuje z Rzymu, że poselstwo austryacko-węgierskie założyło protest przeciw opanowaniu kolegium „S. Girolamo" przez dalmatyńskich Włochów i zażądało ukarania napastników i przywrócenia „status quo".

Napad na posła.

Budapeszt, 5 września. Na posła do Sejmu węgierskiego, Gustawa Beksicsa, napadł wczoraj na stacyi kolejowej Pomaz oddalony ze służby służący, Jan Nagy, i chciał go przebić nożem. Ktoś ze służby kolejowej przeszkodził zamachowi, a przywołani żandarmi poczęli ścigać napastnika. Gdy tenże mimo nawoływań uciekał, żandarmi dali ognia i śmiertelnie go zranili.

Car we Francyi.

Paryż, 5 września. Biuro Rady generalnej uchwaliło wysłać deputacyę na powitanie pary carskiej na terytoryum francuskiem, oraz dało wyraz życzeniu, aby mogło w Paryżu ponownie objawić sympatye dla władcy rosyjskiego.

Carska rodzina w Danii.

Fredensborg, 5 września. Przybędzie tu w sobotę rosyjski następca tronu na pokładzie okrętu „Caryca". Minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff, który ma towarzyszyć cesarzowi rosyjskiemu do Gdańska, przybędzie tu w niedzielę. Po spotkaniu się z cesarzem Wilhelmem, odjadą carstwo do Kielu a stąd na jachcie „Standart" do Francyi.

Po powrocie z Francyi oczekiwaną jest na tutejszym dworze powtórna wizyta carstwa.

Kompromitacya niemieckiej marynarki.

Berlin, 5 września. Szef floty, odbywającej ćwiczenia jesienne, donosi z Sassnitz, że mały krążownik „Wacht", po starciu się z pancernikiem „Saksonia", zatonął w pobliżu Arkony. Z załogi nikt nie zginął. Zderzenie nastąpiło wskutek uszkodzenia śruby u steru okrętu „Wacht".

Berlin, 5 września. Zatonięcie niemieckiego krążownika „Wacht" jest trzecią ciężką stratą, jaką poniosła marynarka niemiecka. Statek leży w głębinie 40 metrowej i jest nie do wydobycia. Jestto ciężka strata finansowa i strategiczna marynarki niemieckiej a zarazem wielka jej kompromitacya.

Z południowej Afryki.

Londyn, 5 września. Kitchener donosi z Pretoryi:

Generał French donosi, że nieprzyjaciel podążył na północny wschód do okręgu Trauskei. Pułkownik Monro strzeże wąwozów a pułkownicy Scobell i Dorau puścili się w pogoń. Komendant boerski Lotter stoi na zachód od Cradock i dąży na zachód. Na południu stoi Theron w pobliżu miasta Oudtshoorn i dąży na zachód, ścigany przez pułkownika Kavanagh.

Scheeper dnia 2 września stanął pod Montago, ale nie przyjął bitwy, lecz podążył na północ. Generał Wyndham ściga komendanta Smita na południe od Fraserburg. Reszta oddziałów boerskich jest porozrzucana w wąwozach górskich. 60 Boerów przekroczyło 29 sierpnia rzekę Oranje pod Bethulie i połączyło się z małym oddziałem, stojącym na południe od Ladygrey. Zresztą z całego brzegu tej rzeki Boerów spędzono.

Londyn, 5 września. „Daily Mail" donosi z Kapstadtu, że Devet wydał proklamacyę, że po 15 b. m. wszyscy jeńcy angielscy będą rozstrzelani.

Zatarg francusko-turecki.

Konstantynopol, 5 września. Wedle oficyalnych wiadomości z Paryża, Francya w sporze francusko-tureckim jest zdecydowaną pójść aż do ostatka.

Katastrofa w górach.

Frankfurt nad Menem, 5 września. Meteorolog Garnisch, rodem z Frankfurtu, przedsięwziął wraz z inżynierem Brandesem, który czyni próby z telegrafem bez drutu, wyprawę ze szczytu góry Zugspitze (w Bawaryi, najwyższy szczyt w państwie niemieckiem) do szczytu Rueffelwald. Brandes spadł w przepaść. Wysłano wyprawę na miejsce wypadku.

Wypadki i katastrofy.

Berlin, 5 września. Prokurzysta Związku bankowego w Szafuzie, Leit, zastrzelił się dzisiaj. Jako przyczynę samobójstwa podają rozdrażnienie nerwowe.

Hausen, 5 września. Zawalił się tu wielki trzechpiętrowy dom, niedawno zbudowany, przyczem 3 osoby zginęły, 5 jest ciężko rannych.

Pożary.

Genua, 5 września. Wczoraj wybuchł pożar w przędzalni w Cornigliano ligare, który wyrządził szkodę na 500.000 lir. Cztery osoby otrzymały rany, jednej brak.

Wybory z kuryi wiejskiej.

W Krakowie odbyły się wybory sejmowe z kuryi wiejskiej. Głosowano w delegaturze. Ruch na ulicy był względnie słaby. Na 175 uprawnionych do głosowania, głosowało 150. Ks. Andrzej Szponder otrzymał 92, ludowiec Wójcik 54. Posłem wybrany ks. Andrzej Szponder.

Lwów, 5 września. Głosowało 210. Kandydat komitetu centralnego Merunowicz otrzymał 121, ruski narodowiec dr Kość Lewicki 89 głosów. Wybrany Merunowicz. Po wyborze gromada niezadowolonych wyborców udała się przed gmach namiestnictwa celem demonstracyi. Policya ich jednak rozproszyła.

Grybów, 5 września. Klemensiewicz ustąpił na rzecz Huzy, który dał przyrzeczenie, że wstąpi do skoncentrowanych. — Wybór Huzy zapewniony.

Grybów, 5 września. Klemensiewicz i Długoszowski zrzekli się kandydatur. Na 113 głosujących otrzymali: Michał Huza 78 głosów, Daszko Tichanowski 31, Jan Cieluch 1, Górski 3 głosy. Wybrany posłem Michał Huza.

Krosno, 5 września. Wybrany ludowiec Jan Stapiński. Głosowało 161; Stapiński 93, Trzecieski (kandydat kom. centr.) 68.

Brzesko, 5 września. Głosujących 210, Goetz-Okocimski 110, ludowiec dr Bernadzikowski 100, wybrany Goetz-Okocimski.

Brzesko, 5 września. Mimo protestów wyborców starosta zarządził głosowanie kartkami na członków komisyi wyborczej. Przy ogłoszeniu wyniku pokazało się, że na kandydatów starościńskich oddano o 5 kartek więcej, niż było głosujących. Rozgoryczenie wielkie, szanse się ważą.

Jaworów, 5 września. Wybrany konserwatysta hr. Jan Szeptycki, dotychczasowy poseł.

Sambor, 5 września. Wybrany Feliks Sozański (konserwatysta).

Wieliczka, 5 września. Wybrany Wiktor Skołyszewski (Stojałowszczyk).

Dąbrowa, 5 września. Wybrany ks. Wilczkiewicz (kandydat komitetu centralnego i ks. Stojałowskiego) przeciw dotychczasowemu posłowi Jakóbowi Bojce.

Tarnów, 5 września. Książę Sanguszko otrzymał 84 głosów Włodek 43, ludowiec Michalik 1. Wybrany posłem książę Sanguszko.

Tarnopol, 5 września. Juliusz hr. Korytowski 119 głosami wybrany posłem. Narodowiec ruski Stefan Harmatij otrzymał 59 głosów.

Zywiec, 5 września. Stojałowszczyk Bogucki otrzymał 49 głosów, kandydat Związku chłopskiego Wojciech Szwed otrzymał 120 głosów i został wybrany posłem.

Nisko, 5 września. Wybrany Klemens Kostheim, były poseł i prezes Rady powiatowej, 81 głosami. Jan Bis otrzymał 29 głosów.

Stanisławów, 5 września. Głosowało 165. — Narodowiec ruski Iwan Huryk otrzymał 119, ugodowiec Winniczuk 46 głosów. Wybrany posłem Huryk. Po wyborze śpiewano hymn cesarski.

Gorlice, 5 września. Na 147 głosujących Wład. Płocki (kand. komitetu centr.) otrzymał 114 głosów, ks. Kielar (ludowiec) 33 głosów. Posłem wybrany W. Płocki.

Nowy Targ, 5 września. Przed głosowaniem Rekucki ustąpił na rzecz Bednarskiego.

Dobromil, 5 września. Głosujących 133. Paweł Tyszkowski otrzymał 132 głosy i wybrany posłem.

Kamionka Strumiłowa, 5 września. Na 199 głosujących marszałek hr. Stan. Badeni otrzymał 154 głosów i został wybrany. Ks. Zielski (Rusin) otrzymał głosów 45.

Rzeszów, 5 września. Wybrany stojałowczyk Tomasz Szajer.

Łańcut, 5 września. Na 252 głosujących wybrany 152 głosami dotychczasowy poseł Żardecki (ludowiec). Stojałowczyk Kamecki otrzymał 100 głosów.

Skałat, 5 września. Wybrany jednogłośnie namiestnik hr. Leon Piniński.

Mościska, 5 września. Wybrany 113 głosami na 162 głosujących hr. Stan. Stadnicki (konserwatysta).

Tarnobrzeg, 5 września. Wybrany Zdzisław hr. Tarnowski 92 głosami przeciw 41, które otrzymał chłop Więcek.

Husiatyn, 5 września. Wybrany jednogłośnie Adam hr. Gołuchowski (konserw.).

Biała, 5 września. Wybrany dotychczasowy poseł Franciszek Kramarczyk (Związek chłopski).

Kołomyja, 5 września. Wybrany kniaź Roman Puzyna (konserw.) 145] głosami. Zwolennicy moskalofila dra Dudykiewicza wstrzymali się od głosowania, założywszy protest przeciwko nielegalności wyborów.

Limanowa, 5 września. Wybrany hr. Antoni Wodzicki (konserw.), który otrzymał 78 głosów. Marszałkowicz otrzymał 71 gł.

Przemyślany, 5 września. Wybrany hr. Roman Potocki 91 głosami na 148 głosujących. Bereziak (Rusin) otrzymał 57 gł.

Wadowice, 5 września. Wybrany ks. Stojałowski.

Borszczów, 5 września. Wybrany hr. Mieczysław Borkowski (konserw.).

Rawa Ruska, 5 września. Kandydowali: dotychczasowy poseł Górka (seces. demokr.) i ks. Mazikiewicz (niewiadomej barwy politycznej); Górka 97 głosów, ks. Mazikiewicz 100. Wybrany ks. Mazikiewicz.

Czortków, 5 września. Wybrany dotychczasowy poseł dr Rudrof (konserw.). Otrzymał 65 głosów. Na dra Horbaczewskiego (ruskiego narodowca) padło 57 gł.

Przemyśl, 5 września. Dotychczasowy poseł radykał ruski Stefan Nowakowski otrzymał głosów 34, dr Wład. Czajkowski (konserw.) 136. Wybrany Czajkowski.

Podhajce, 5 września. Głosujących 156, Lityński Edmund (konserw.) 100, dr Sawczak (Rusin) 56. Wybrany Lityński.

Zaleszczyki, 5 września. Na 78 głosujących otrzymał kandydat komitetu centralnego Cieński Tadeusz 75 głosów i został wybrany.

Stryj, 5 września. Na 169 głosujących wybrany radykalny Rusin dr Oleśnicki 99 głosami.

Brody, 5 września. Wybrany ponownie na 201 głosujących ugodowy Rusin Aleksander Barwiński 140 głosami. Wasyl Nyczaj otrzymał 61 głosów.

Nadwórna, 5 września. Głosowało 125. Ks. Mandyczewski Kornel, Rusin, ugodowiec, otrzymał 117, ks. Sumyk 8 głosów; wybrany Mandyczewski.

Kałusz, 5 września. Głosowało 155. Doktór Wurst Adolf otrzymał 94, Karatnicki 56 głosów. Wybrany dr Wurst.

Myślenice, 5 września. Głosowało 162. Książe Kazimierz Lubomirski otrzymał 149, Andrzej Średniawski (ludowiec) 12 głosów; wybrany ks. Lubomirski, kandydat komitetu centralnego.

Bochnia, 5 września. Zdzisław Włodek otrzymał 129, Stojałowszczyk Pilch 68, Bardel 3 głosy. Wybrany posłem Włodek.

Rudki, 5 września. Na 132 głosującycych 72 głosami wybrany kandydat komitetu centralnego Stanisław Bal.

Kolbuszowa, 5 września. Wybrany 133 głosami hr. Janusz Tyszkiewicz.

Sniatyn, 5 września. Wybrany 149 głosami Stefan Moysa-Rosochacki (konser.). Sandulak (Rusin) otrzymał 38 głosów.

Zbaraż, 5 września. Wybrany jednogłośnie dotychczasowy poseł radykał ruski Dmytro Ostapczuk.

Żółkiew, 5 września. Na 167 głosujących, dr Korol (moskalofil) 100 głosów, Duczymiński (kand. kom. centr.) otrzymał 67 głosów. Wybrany Korol.

Gródek, 5 września. Wybrany Adolf baron Brunicki (kons.) 100 głosami na 138 głosujących. Reszta padła na ks. Strutyńskiego (Rusina).

Brzeżany, 5 września. Kazimierz Traczewski otrzymał 96 na 139 głosujących i został wybrany.

Pilzno, 5 września. Notaryusz Tytus Buynowski otrzymał 74, Krajewski (ludowiec) 33 głosów. Wybrany Buynowski.

Buczacz, 5 września. Wybrany Artur Zaremba Cielecki (konserwatysta) 145 na 222 głosujących.

Nowy Targ, 5 września. Posłem wybrany ponownie dr Jan Bednarski (secesyonista demokratyczny).

Cieszanów, 5 września. Głosujących 137. — Gnoiński Jan (konserwatysta) 76, Podhorodecki (Rusin) 61. Wybrany Gnoiński.

Kossów, 5 września. Głosujących 154 na 158 uprawnionych: Filip Zaleski (konserw.) 131, kilka głosów kś. Popiel (Rusin). Wybrany Zaleski.

Zydaczów, 5 września. Głosujących 131. — Pawlikowski Jan (kons.) 66, Dawydiak (Rusin) 65. Wybrany Pawlikowski.

Złoczów, 5 września. Na 207 głosujących wybrany jednogłośnie prezes Koła polskiego, Apolinary Jaworski.

Jarosław, 5 września. Głosujących 198. Jerzy ks. Czartoryski 134, Bihus (Rusin) 46, Cena (Stojałowszczyk) 18. Wybrany Czartoryski.

Sokal, 5 września. Wybrany 91 głosami Wincenty Kraiński (kons.).

Bóbrka, 5 września. Na 134 głosujących wybrany jednogłośnie hr. Stanisław Mycielski (kons.).

Nowy Sącz, 5 września. Znamirowski zrezygnował. Uprawnionych do głosowania 252, głosowało 215. Stanisław Potoczek wybrany 203 głosami. Ciągło otrzymał 11, Maciuszek 1 głos.

Bohorodczany, 5 września. Głosowało 96. Narodowiec ruski Barabasz otrzymał 67, dr Kociuba 22, Potworowski Henryk 74.

Wybrany Potworowski, kandydat komitetu centralnego.

Mielec, 5 września. Wybór odbył się spokojnie. Głosowało 154; ks. Kopyciński 75, Krempa (ludowiec) 79. Wybrany Krempa.

Trembowla, 5 września. Wybrany Jerzy hr. Baworowski (konserw.) 119 głosami na 141 głosujących.

Horodenka, 5 września. Wybrany konserwatysta Ant. Theodorowicz, przeciw drowi Okuniewskiemu.

Ropczyce, 5 września. Wybrany Adam Jędrzejowicz (konserwatysta). Ex-stojałowczyk Bomba otrzymał bardzo mało głosów.

Brzozów, 5 września. Zdzisław Skrzyński (konserw.) 119 głosów, Wrona (ludowiec) 24. Wybrany Skrzyński.

Dolina, 5 września. Ks. Teodor Bohaczewski (ruski narodowiec) otrzymał 105, Piotr Kałyni 77, wybrany ks. Bohaczewski.

Jasło, 5 września. Głosujących 239. Ks. Krementowski Karol (kand. kom. centr.) otrzymał 149, ludowiec Drewniak 76 głosów, wybrany ks. Krementowski.

Sanok, 5 września. Głosujących 118. Włodzimierz Truskolaski otrzymał 96 głosów i został wybrany posłem.

Rohatyn, 5 września. Głosujących 164. Adwokat dr Andronik Mogilnicki (ruski narodowiec) 91, Torosiewicz Mikołaj 73. wybrany Mogilnicki.

Drohobycz, 5 września. Głosujących 196. — Ksenofont Ochrymowicz (Rusin ugodowy) otrzymał 118, dr Teofil Okuniewski (narodowiec) 67 głosów, wybrany Ochrymowicz.

Lisko, 5 września. Głosujących 204. Ramułt Ludwik otrzymał 97, narodowiec ruski Staruch Antoni 107 głosów, wybrany Staruch.

Tłumacz, 5 września. Głosujących 187. Urbański Jan otrzymał 135, Okuniewski 35 głosów, wybrany Urbański.

Chrzanów, 5 września. Głosujących 166. — Hr. Andrzej Potocki otrzymał 142, Małocha 22 głosy, wybrany Potocki.

Lwów, 5 września. Wynik wyborów z kuryi wiejskiej jest następujący:

Wedle narodowości wybrano na 74 posłów: 62 Polaków a 12 Rusinów. Wedle stronnictw zaś: ludowców polskich 2, Stojałowszczyków 3, ze Związku chłopskiego 3, demokratów polskich 2, Rusinów ugodowców 3, narodowców 4, radykałów 3 a 1 niewiadomej barwy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	177	—
Losy tureckie	95	50
Akcye Anglobanku	267	—
„ Unionbanku	523	—
„ Bankverein	440	—
„ Laenderbanku	400	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
„ „ Południowej	86	—
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	5410	—
„ „ Staatsbahn	620	—
„ „ Alpine	395	—
„ Tureckie Tabaczne	279	—
Ruble	253	25

Berlin, 5 września 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	35
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	20
Renta włoska	98	75
Akcye austryackie kredytowe	198	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 5 września 1901.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	04
Zyto (na jesień)	7	05
Kukurudza	5	40
Owies (na jesień)	6	69

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 5 września 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	10
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	40	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1901 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od $^{1}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$ i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja (a od $^{1}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$ i do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od $^{15}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (od $^{1}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$ do Skolego), Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy rusk., od $^{1}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$ w powszed. dnie do Janowa; w Krasnem do Brodów.
8.30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa p. Pod. Pł. 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki 8.43 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, od $^{1}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$ w niedziele i święta do Janowa.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
3.45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 3.58 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza Płasz. 4.04 „ „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Zakopanego**, kursuje od $^{1}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$, przy tym poc. udziela się w czasie od $^{15}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ w soboty i dnie przed świętami 50% zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu - Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu i Stróżach od $^{15}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 czerw. do 15 wrz.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od $^{1}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$ i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ Płasz. 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy**, ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Łowocznego, od $^{1}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$ od Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ Płasz. 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
12.34 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 12.40 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 12.55 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Zakopanego**, kursuje od 1go maja do 30go września.
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Borkach wiel od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.55 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.) 4.40 „ „ „ osob. 32 „ „ p. Podg. Pł.	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — Przyjazd do Krakowa p. Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od $^{1}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**, ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 15 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Panna Rouquaud S.

dyplomowana nauczycielka, rozpoczyna **roczne kursa i lekcye języka francuskiego.** 2069 1 3

Kraków, Plac Szczepański Nr 7.

KUCZER-FAJETON

do sprzedania na Grzegórzkach pod l. 21 (dom Naczelnika gminy). 2064 1 3

NAJPRZEDNIEJSZE
winogrona stołowe

po 3 korony 20 hal. za 5 kilo, franco za zaliczką wysyła 2067 1 3

Emil Kerpel, Versecz, Ungarn.

Dr medycyny,

kawaler, l. 34, na prowincyi, poszukuje w celu matrymonialnym z braku znajomości tą drogą panny, lub inteligentnej wdowy z odpowiedn. posagiem.

Listy do d. 20 września b. r. pod adresem: **Dr medycyny, Kraków, główna poczta poste restante**, za okazaniem kwitu inseratowego.

Na anonimy nie odpowiada, za dyskrecyę ręczy słowem honoru. 2071 1 2

Rok założenia 1882 w Krakowie.

SKŁAD FUTER

pod firmą

Antoniego Królikowskiego

przeniesiony został z Placu Dominikańskiego **na ul. Grodzką L. 35** (obok handlu p. f. J. KOSZA).

Dziękując za dotychczasowe względy — polecam się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. 2065 1 15

Antoni Królikowski.

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w poczt. pakietach próbnych. 5 kilogr. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem w Śmichowie koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 2068

Wyborne pierniki
z najlepszego miodu

30 sztuk za 1 kor.

poleca 1845 10 10

Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie,

ulica Bracka Nr 6.

Kocioł żelazny,

odpowiedni jako rezerwoar na spirytus lub naftę, długości 6 metr. a 1 metr. wysoki, ma za cenę 700 koron do sprzedania na kopalni, 8 klmtr. od stacyi Krzeszowice oddalonej, **Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.** 1964 5 5

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na $6^1/_2$% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 18 0

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

Dnia **23 września 1901 r.** rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 2049 2 3

Dnia **24 września 1901 r.** (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble."

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,

dnia 29 sierpnia 1901 r.



L. LUSERA plaster dla turystów

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.

Główny skład: L. Schwenk's Apotheke, Wien-Meidling.

Należy żądać: **Lusera** plaster dla turystów za **60** ct.

Do nabycia w aptekach: **Kraków**: C. Jahr, E. Heller, W. Redyk, K. Wiszniewski; **Lwów** S. Rucker; **Tarnopol**: L. Fleischmann, F. Krzyżanowski; **Czortków**: L. Nop; **Jasło**: R. Palch; **Kołomyja**: E. Stengl; **Przemyśl**: L. Mańkowski; **Rzeszów**: A. Karpiński; **Sambor**: J. Lepiankiewicz. 889 21 30

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 22 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i ciągle utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU Faubourg Saint-Denis, 147

8 36 0



136 8 10

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

2027 9 0

ABRICOTINE

ABRICOTINE ABRICOTINE

WYBORNY LIKIER

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu: P. Garnier

ENGHIEN-LES-BAINS (Francja)

1915 4 14

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 37 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Uczni

szkół średnich przyjmuje na mieszkanie, jak lat poprzednich, zapewniając opiekę rodzicielską i nadzór męski. 2004 12

Marya Bizańska,

Kraków, ul. Reformacka L. 7, II. p.

Przyjmuje również akademików.

Owoce Stołowe własnej uprawy.

5 kg.	winogron kuracyj. białoróżowych	K. 3·20
5 „	ananasowych melonów	„ 2·20
5 „	wielkich brzoskwiń	„ 6·—
5 „	średnio-wielkich	„ 4·—
5 „	jabłek	„ 3·—
5 „	gruszek maślaczek	„ 3·60
5 „	rajskich jabłek	„ 2·—

1902 10 0 opłatnie za zaliczką

Giovanni Spangero, Triest.

10,000 koron

na 7%, na pierwszą hipotekę po Banku na realność w Krakowie — są zaraz do umieszczenia. — Wiadomości udzieli **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 2063 2 0

Kamienica III-piętrowa

z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a.

Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma."* 1561 21 0

Wydawnictwo Księgarni Polskiej, Lwów.

„Jeszcze Polska nie zginęła"

Pieśni patryotyczne i narodowe zebrał ***Fr. Barański.*** Wyd. III. pomnożone.

Część I. Muzyka zawiera na 126 stronicach pięknego druku 110 numerów pieśni w łatwym i ładnym układzie na fortepian i do śpiewu. 1865 9 10

Część II. Słowa do melodyj umieszczonych w części I., z licznemi do każdej prawie pieśni waryantami. Część ta zawiera tekstu do przeszło 400 pieśni na 192 stronicach.

Całość (2 części razem) kosztuje koron 4·50, w oprawie 5 koron.

Leksykon Brockhausa

ostatnie wydanie — zupełnie nowy — tanio do sprzedania. — Zgłoszenia: **Kraków poste restante „Apollo."** 2055 2 3

Nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyj gry na fortepianie u siebie w domu i po za domem. — Adres poda **Dział inseratowy „Nowej Reformy."** 1962 10 0

Matka

kilkorga dzieci, przybywszy z zaboru rosyjskiego — znalazła się bez środków posłania dzieci do szkoły. — Datki przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **M. M.** 2060 2 3

NAUCZYCIELKA

szkół ludowych, z 15-letnią praktyką w szkołach ludowych i wydziałowych, przyjmie zajęcie w internatach lub lekcye prywatne. — Adresu udzieli **Dział inseratowy „Nowej Reformy", ul. Jagiellońska L. 7, Kraków.** 2044 2 2

LECZNICA

Dra A. Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją (stac. kol. Zabłotów) otwarta od d. 1go maja do końca października.

Środki: Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne. 1930 5 18

Drukarz

litograficzny, poszukuje kondycyi lub innego zajęcia. W razie potrzeby złoży kaucyę. Zgłoszenia pisemne pod liter. *J. M.* do *Działu inserat. „N. Reformy."* 1952 4 5

Bardzo wysoki zarobek

ofiaruje się osobistościom — **także i w sposób dyskretny jako zarobek poboczny** — starających się o wyszukanie interesantów, **we wszystkich klasach społeczeństwa** łatwo znaleść się mogących, do wzięcia udziału w stowarzyszeniu, które przy ograniczonem ryzyko i małych miesięcz. ratach, wielkie zyski osiągnąć mogą. Zgłosz. **pod 150 do Heinrich Eisler w Berlinie. S. W. 19.** 2051 2 4

Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 809 26 52

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKU ŻELAZA [illegible]

NEW-YORK 1858 — PARIS 1858

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez Radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhee (białych upławach), w Amenorrhée (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

6 35 0

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;

Realność na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;

Realność na Czarnej wsi

przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr., z gotówką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma."* 1790 19 0

Warsztat stolarski wraz z tokarnią,

w dobrym stanie — **zaraz tanio do sprzedania.** 1120 22 0

Wiadomość: *Dział inseratowy „Nowej Reformy", Kraków, ul. Jagiellońska 7.*

WYCIĄGI Z ANALIZ
Tokajskiego Cognacu z herbem miasta
Pierwszej Tokajskiej Destylarni Cognacu w Tokaju.

C. k. rolniczo-chemiczna Stacya doświad. w Wiedniu

Księga Analiz Nr. 52871.

Certyfikat.

Dostarczona przez **„Pierwszą Tokajską Destylarnią Cognacu w Tokaju"** pod nienaruszoną pieczęcią: **„Elsö tokaji Cognac-gyár"** i pod sygnaturą: **„Tokaji Cognac V. O." próba koniaku,** zawierała:

Alcoholu	43.29 V%
Extractu	2.12
Popiołu	0.29
Kwasów	0.48

Próbka jest **niesłodzona** i ma **składnik**, jakoteż **smak i zapach czystego Cognacu.**

Wiedeń, dnia 13 marca 1895 r.

Dyrektor c. k. roln. chem. Stacyi doświadczalnej podp. ***Prof. Dr Meisel*** wł. r.

Z powodu kontroli wys. król. węgierskiego Ministerstwa Handlu państwowemi wyszczególnieniami i względami zaszczycona.



Według notaryalnego wyciągu z ksiąg opłat, zużyła taż Destylarnia w kampanii 1893/1894 r. 723.130 litrów Wina na Cognac.

Publiczne CHEMICZNE LABORATORYUM. N. W. Werftstr. 12 stycznia 1895.

Dr C. Bischoffa w Berlinie.

Do **pierw. Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.**

Analiza Pańskiego Koniaku wykazała:

Ciężar gatunkowy	0.9420
Alcoholu G%	39.85
V%	47.18
Zawartość extraktu	0.286
Składniki mineralne	0.08

Koniak ten, a w szczególności przy ostrożnem odparowywaniu ulatniające się części składowe tegoż, wykazują charakteryst. i mocny zapach **lotnych aromatycznych składników Wina.** Koniak ten okazuje się **czystym destylatem Wina.** Smak ma łagodny i według mego zdania, **dobremu francuskiemu Cognacowi,** któremu znacznej części cukru nie dodano — **zupełnie równy,** zatem Koniak Pański uważam za **tak dobry, jak francuski.**

Także uważam takowy polecenia godnym dla chorych na cukrówkę, gdyż brakuje mu sztucznego słodzenia.

Podpisałem ***Dr C. Bischoff*** wł. r.

Ces. król. chem. fizyolog. Stacya doświadczalna dla win i owoców. **w Klosterneuburg koło Wiednia.**

Księga Analiz Nr. 5311.

Certyfikat.

Przesyłający: **Zarząd I-szej Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.**

Gatunek:	Cognac	Waga spec.	0.9420
Stan:	czysty	Alcohol	59.31
Kolor:	winno-żółty	Popiołu	0.013
Zapach: / Smak:	**przedniemu Cognacowi odpowiedni.**	**Cukru**	**nie zawiera.**

Według wyniku powyższego rozbioru koniak ten za **Destylat winny w bardzo dobrym gatunku** uznany został.

Klosterneuburg, dnia 16 lipca 1892 r.

Dyrektor: podp. ***Prof. Dr L. Roesler*** wł. r.

L. 4431

ph. 93 sz.

Świadectwo urzędowe.

Podpisany Komisaryat skarbowy potwierdza niniejszem, że w położonem w komitacie Zemplinskim

mieście Tokaju tylko jedna jedyna Destylarnia Cognacu

egzystuje pod firmą: **„Elsö Tokaji Cognac Gyar"** (pierwsza Tokajska Destylarnia Koniaku), która swój **Cognac przez dystylacyę z Wina** produkuje i podatek według wydajności swych aparatów destylacyjnych uiszcza.

Król. węgierski Komisaryat skarbowy.

Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykacyę tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są wstanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuskie, „Koniaki" i to **z czystego winnego spirytusu,** gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty destylat winny — jakim jest bezsprzecznie 562 10 0

COGNAC TOKAJSKI

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich" w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z litr V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec	—	„ 6	„ 3·50	„ — „ —

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Kronen cognac	Złr. 8	Złr. 4·50	Złr. —	Złr. —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 But. wysyła franko lub 10% zniżki.

Kupcom ceny hurtowne.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

L. 4. Proszę kupować tylko **GORSETY** w Krakowie ul. Grodzka u HERMANA PIESENA SPECYALISTY GORSETÓW Z PRAGI. **L. 4.**